

wokat zamierza się osiedlić, za najlepszy drogowskaz, niezależnie od stosunków osobistych i rodzinnych, służyć mogą dane statystyczne o ilości spraw, napływających do miejscowego sądu, boć tem naturalnie mierzy się względna potrzeba w danej okolicy fachowego obrońcy i ewentualna suma jego dochodu. Prócz tego jednak uważalibyśmy za rzecz nader pożyteczną, ażeby prowincja sama zabrała głos w tej sprawie, wskazując przez usta swych korespondentów miejscowości, w którychby osiedlenie się obrońców przysięgłych było z jednej strony pożądanem, a z drugiej — obiecywało im dostateczne utrzymanie. Podobna propaganda, rozwinięta za pośrednictwem prasy, ściągnęła do wielu zakątków naszego kraju lekarzy; należałoby więc uciec się do tegoż samego środka i teraz, gwoli zapewnienia ludności prowincjonalnej należytej pomocy prawnej.

Czy jednak pomoc ta jest rzeczywiście potrzebną i pożądaną? Pytanie to mimo woli spływa na pióro wobec poglądu, wyrażonego niedawno w specjalnej korespondencji jednego z tygodników warszawskich. Autor listu, zatytułowanego «Adwokaci na prowincji», polemizując z kronikarzem owego pisma, który przemawiał był za osiedlaniem się obrońców przysięgłych na prowincji, kończy swą polemikę modlitwą: «Od powietrza, głodu, ognia i advokatów zachowaj ich panie!» Ich — to znaczy chłopów, którzy, zdaniem korespondenta, wtedy tylko adwokata używają, gdy mają sprawę krzywą, uczciwie zaś sprawy załatwiają sami. Czytamy tu dalej, że «adwokat, osiadłszy na prowincji, stanie się aferzystą i eksploatatorem ciemnoty i głupoty». Nadto, «ponieważ wyciąganie honoraryów jest jedynym celem adwokata, więc też broniliby on tylko bogatszych na przysięgnięcie i szkodę biedaków». Rozumowanie to autor popiera argumentem, że «adwokatura nie jest posłannictwem, lecz najzwyczajniejszym sposobem do życia, jak zawód nauczyciela, urzędnika, lekarza». Wniosek ztąd prosty, że i w tych zawodach snadź jedyny cel, zdaniem korespondenta, na zarobku polega i że tem samem lekarzy trzeba z prowincji wypędzić, bo dla zarobku będą rozszerzali lub przedłużali choroby, żeby zjednać sobie pacjentów... Zresztą w końcu korespondencji czytamy wyraźne

zdanie, że «im mniej będzie inteligentnych eksploatatorów, tem lepiej będzie mieszkańcom wiosek i osad». Precz więc z inteligencją ze wsi! Precz z lekarzem, bo ciemny znachor lepiej go zastąpi! Precz z fachowym prawnikiem, bo pisarz gminny lub karczemny doradca wystarczy chłopu, jako alfa i omega wiedzy prawniczej!... Rzecz naturalna, że poglądy podobne mogły znaleźć swój wyraz jedynie na szpaltach «Głosu», którego redakcja, zdystansowana w radykalizmie przez korespondenta, wykreśliła się z kłopotu oświadczeniem, że, zachęcając prawników do emigracji na prowincję, nie wście, lecz jedynie miasteczka prowincjonalne miała na celu...

Pomijając zwietrzałe frazesy taniego radykalizmu, zaznaczyć musimy, iż wśród rozmaitych głosów, jakie z powodu pierwszego artykułu otrzymaliśmy od kilku prawników z Królestwa, znających zbliska stosunki miejscowe, wyrażono także zdanie, iż rozsiedlenie się obrońców przysięgłych na prowincji napotka na niejake przeszkody. Ponieważ głosy te, narówni z innymi uwagami, wyrażonemi w kwestyi służby obrończej, zamieścimy kolejno w «Kraju», odkładamy więc nateraz rozbiór pytania, o ile w rzeczy samej potrzebną i możliwą jest działalność wykształconych prawników przy zjazdach sądów pokoju oraz przy sądach gminnych. Tu potrącimy jeszcze o jeden wzgląd, z daną kwestyą związany.

Nie potrzeba chyba tłumaczyć, że emigracja inteligencji prawniczej na prowincję społecznie o tyle tylko pożyteczną i pożądaną być może, o ile osiedlające się na prowincji jednostki przyniosą tam z sobą należyty zasób wiedzy i... uczciwości.

Czy emigracja ta wpłynie na podniesienie poziomu etycznego w adwokaturze? Tak i nie. Przy obecnym braku moralnej kontroli korporacyjnej nie można się spodziewać doszczętnego wypłenicenia starych i nowych chwastów z niwy obrończej. Ponieważ jednak wiele złego szerzy się tu jeno drogą zarazy, której bezwiednie ulegają osobniki słabsze, egzystujące w niepomysłnych warunkach materialnych, przeto polepszenie tych warunków, osiągnięte przez zdecentralizowanie inteligencji prawniczej i skierowanie pracy tam, gdzie praca ta istotnie może być potrzeb-

na i popłatna, pośrednio musi oddziaływać dodatnio na poziom etyczny naszej adwokatury i, rozszerzając zakres jej działalności i wpływu, przyczyni się do przywrócenia jej należytej godności i zaszczytnego stanowiska w społeczeństwie.

Na list otwarty d-ra Chłapowskiego, zamieszczony na miejscu niniejszem w N-rze 8 «Kraju», korespondent nasz nadesłał następującą replikę:

Ponieważ dr. Franciszek Chłapowski z Poznania w numerze 8 «Kraju» z r. b. zaczął mnie w charakterze korespondenta waszego, pozwolić, że na wywody jego odpowiem kilku słowy.

Stwierdzając przedewszystkiem «praktyki», o jakich donosiłem w referacie moim z walnego zebrania Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, podaję niniejszem do publicznej wiadomości jedną, t. j. list, który dr. Fr. Chł. przed zebraniem rozesał do kolegów w mieście i na prowincji. List ten brzmi jak następuje: «Szanowny panie kolego! Zważywszy, że tak interes Towarzystwa przyjaciół nauk, jak niemniej sprawy żywotne pojedynczych wydziałów, a przedewszystkiem wydziału lekarskiego, wymagają, aby w skład zarządu Towarzystwa wybierano takich członków, którzyby potrzebom *wszystkich* wydziałów w równej mierze zadosyć czynili; zważywszy dalej, że dotychczas Towarzystwo w pewnych tylko pracowało kierunkach, a obecnie od czasu, jak zaczęły wychodzić «Nowiny Lekarskie», jako organ wydziału lekarskiego, powinoby i tę publikację, jak to z początku było przyrzeczone, z funduszu Towarzystwa wspierać, zapraszamy niniejszem szanownych członków Tow. przyj. nauk do wzięcia licznego udziału na posiedzeniu walnem Tow. przyj. nauk, na którem wybór nowego zarządu nastąpi, t. j. d. 11 stycznia o godz. 6». Pod listem podpisany jest dr. Chłapowski i dwóch jego kolegów poznańskich, z których jeden właśnie był przez d-ra Chł. wskazywany na wice-prezesa zarządu. Nie wymieniam nazwisk, bo widocznie tylko dr. Chł. pragnął wystąpić na widownię, skoro ogłosił swój list otwarty w «Kraju». Skutek agitacji d-ra Chł. i towarzyszy był ten, że nikt z lekarzy z prowincji nie stawiał się na wezwanie, a większa część miejscowych albo wcale nie przybyła, albo głosowała przeciwko d-rowi Chłapowskiemu i towarzyszom. Zatem pokazało się, że prócz d-ra Chł. i 2 towarzyszy nikt w Poznaniu zapatrywał, wyluszezonych tak w «liście do kolegów», jakoteż w liście otwartym, nie podziela. Stronniczość, zarzucana zarządowi Tow. przyj. nauk przez d-ra Chł. i towarzyszy, jest poprostu wymysłem.

A jeżeli się dr. Chł. powołuje na przykład d-ra Mateckiego, to stwierdzić tylko można, że dr. Matecki nie dlatego był w zarządzie i nie dlatego był wice-prezesem Towarzystwa, że był *medykiem*, ale dla tego, że prawie od założenia Towarzystwa był jego skarbnikiem i napracował się doskonale dla Towarzystwa, zanim doszedł do stanowiska wice-prezesa, a nigdy nie pomyślał o

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Niepowołany matematyk z «Gaz. Lubelskiej». Przyszły parlament niemiecki. Mierzwiański w Saratowie. Z teki humorystycznej].

Is. Do licznych chorób naszego społeczeństwa należy nadmiar genjuszów. Wszelkie zagadnienia, którym wieki, mozolna praca, wiedza i talent poddać nie mogły, łamiemy jak wyschły pręt, ze starej miotły wyrwany. Biedne społeczeństwo nasze posiada legiony, tłumy filologów, którzy o samej filologii pojęcia nie mają, ale z natchnienia tłumaczą wszelkie trudności, wyprowadzają rodowody słów z sanskrytu, wykazują pokrewieństwo i zależność między kobietą, kościołem i Jowiszem, a ztąd naturalnie dalsze pomysły i wnioski. Po każdej broszurze o dzikich samantach albo nian-nianach, występuje kilku genjalnych apostołów socjologicznych i antropologicznych z gotowami projektami reformy rodziny, państwa, religji; naturalnie wszyscy ludzie i autorzy, którzy broszury przeczytać nie zdążyli, uważani są za litości godnych obskurantów.

Mieliśmy już próby nowych teorii kosmogonicznych, dokonywanych przez poprawiaczów Laplace'a, co uczonego tego znali jedynie z cytaty, pomieszczonej w nawiasowej uwadze «Wszczęświata». O historyzofach i historykach cywilizacji zbytecznem jest wspominać.

Każdy pocziwiec, gdy mu w głowie zaświta myśl, że kolkiem z płota ziemię wyważyć potrafi, wierzy chętnie, iż chociaż inni dotąd tego zrobić nie mogli, to on jednak przy swojej sile i genjuszu poradzi jak nie.

Przyczyną takich złudzeń jest brak nauki gruntownej przedewszystkiem w głowach genjuszów, a potem wśród społeczeństwa całego. Jakże takie pojęcie o pracy przedtem dokonanej, o trudności zagadnienia, o błędach, w jakie historia każdej gałęzi wiedzy obfituje, uchroniłoby nas z pewnością od plagi genjuszów. Skutkiem zaś jest grzeszne trwonienie czasu, a nieraz i błądzenie ludzi jeszcze uboższych duchem. Niejeden lingwista mógłby być bardzo pożytecznym, szyjąc buty; socjolog powinien zostać aktorem na prowincji; a kosmologista niepotrzebnie zaprzata sobie głowę, uzdolnioną do piwowarstwa.

Najszczęśliwszą dziedziną była zawsze matematyka. Improwizować wśród cyfr i figur trudniej niż w filologii, a podstawy są zbyt ugruntowane dowodzeniami. Ale i tu

śmiałości od czasu do czasu nie brakowało. Głównym zaś powodem zgorszenia i bałamuctwa była ta okoliczność, że wszystkie geometrye elementarne, nie wyłączając obowiązującego u nas w szkołach Dawidowa, mówią o nierozwiązalności kwadratury koła i trisekcji kąta. Doszedłszy do tego miejsca, wszyscy uczniowie klasy V od razu rzucają się do szukania rozwiązań, a naturalnie ten z nich, który się później nic więcej nie nauczy, próbuje szczęścia dalej, dorzucając do tych ideałów jeszcze budowę *perpetuum mobile*. Ponętna to rzecz rozwiązać zadanie nierozwiązalne!

Trisekcja kąta jest kwestyą tak starą, że wszystkie możliwe błędy zostały wynalezione, wypróbowane i poprawione, genjusz nie ma więc nawet tej pociechy, że są oryginalnymi; nie przeszkadza to jednak, iż na dni kilka zdołają sobie znaleźć głosnych wielbicieli. Oto w N-rze 62 «Gazety Lubelskiej» czytamy takie świadectwo:

«Pomimo *apriorystycznych* upewnień o niemożności wykonania trisekcji kąta o dowolnej wielkości przy pomocy linijki i cyrki — i pomimo, że owe zapewnienia wychodziły z ust *dość* *poważnych* *geometrów* (!), zająwszy się tą kwestyą utrzymujący w Lublinie szkołę 4-klasową miejscą p. A. O., doszedł do rozwiązania tego rzekomo niemożliwego zagadnienia. Rozwiązanie to jest tak mało skomplikowane (co wogóle w każdej kwestyi stanowi objaw dodatni) i opiera się na znajomości elementarnych zasad geometrii,

tem, żeby przez nielegalną agitację funduszami Towarzystwa kierować głównie na medycynę. Co się zaś tyczy pretensyj d-ra Chł. na rzecz wydziału przyrodniczego, to i te nie mają najmniejszej podatki. Przyrodników nie mamy w Poznaniu, a wielu z tych, którzy mają zmysł i zamiłowanie do spraw przyrodniczych, dr. Chł. z wydziału wystraszył swoją projektacją. Jak widzieliśmy ze sprawozdania zarządu, tenże nawet do pewnego stopnia popierał czynnie usiłowania d-ra Chł., ale skoro się takowe przeradzały zaczęły w *zabawki*, dobrze zdaje się zrobić, jeżeli odmówił dalszego współudziału. A przecież powiada tu sobie, że wydział zakupił, poczęści z funduszu Towarzystwa, np. aparaty meteorologiczne, z których następnie nikt użytkować nie umiał, a p. Chł. chciał je czempredziej sprzedać i nabyć nowe, zastosowane lepiej do poziomu meteorologów swoich. Teraz dr. Chł. rozsyła po prowincji pluwiometry podobno na koszt oddźbów, którzy, jak mi jeden z uszczęśliwionych przesyła taką powiadkę, zupełnie nie wiedzą, co z nimi począć. To są zabawki, a jeżeli się dr. Chł. chce bawić w praktyki przyrodnicze, to nikt mu prawa do tego nie odmówi, owszem, życzyć mu należy powodzenia w prywatnych usiłowaniach; ale niech nie żąda, żeby poważne, biedne, na wszystkie strony oszczędzać zmuszone Towarzystwo, niezdrowe lub wątpliwej wartości fantazje jednostki popierało. Dla przyrodników naszych rolniczych mamy odradzające się właśnie Towarzystwo centralne gospodarze, mamy pismo tygodniowe *«Ziemianin»*, bardzo poważne i poważane. Usiłowania tych czynników popierać należy, a nie tworzyć zupełnie zbędne i bezsilne współzawodnictwa. I jabyśmy pragnął mieć nawet obserwatorium astronomiczne polskie w Poznaniu, ale do tego potrzeba naprzód funduszu, a potem i astronomów. Nie narażajmy się na śmieszność nieudaleni zachciankami.

Domarat.

Proszęni jesteście o ogłoszenie następującego listu:

Szanowny panie redaktorze!

Korespondent gazety *«Głos»* w odpowiedzi na certyfikat, umieszczony w N-rze 8 *«Kraju»*, podpisany przez 15 obywateli, a tyczący się procesu p. Czechowicza ze mną o kawał granicznej ziemi, napisał artykuł, w którym obwinia podpisanych na tym certyfikacie o *«klamstwo w celu obronienia swego pupila»*. Jakkolwiek z treścią pomienionego certyfikatu zgodzić się nie mogę, gdyż o *«odwiecznej dyferencji między Bakszami a Bieśladami»* nigdy nie słyszałem, a dopiero od lat czterech p. Czechowicz zaczął mi wytaczać szereg procesów, przegrywanych jeden po drugim, wszelako nieposadam nikogo z podpisanych o rożmyślnie kłamstwo na korzyść p. Czechowicza, a sądzę tylko, że działali oni pod wpływem jednostronnej informacji. Będąc z zasady przeciwnikiem poruszania w prasie spraw natury czysto prywatnej, żaluję mocno, że proces p. Czechowicza ze mną—mimo wiedzy mojej—oparł się na szpaltach pism i pragnąłbym, aby wszelka polemika w tym względzie nadal zaniechana została. Nie chcąc, aby ktokolwiek bądź solidaryzował mnie z polemicznymi arty-

kułami z powodu rzeczonego procesu gdziekolwiek bądź umieszczaniem, ufam, że szanowny pan nie odmówi umieszczenia w swym czasopiśmie tych kilku słów.

Proszę przyjąć etc.

Eugenjusz Kowalewski.

Wynagradzanie oficjalistów i służby folwarcznej.

Niedawno rozstrzygniętym został konkurs *«Gaz. Rolniczej»* na napisanie dzieła, traktującego o sposobach wynagradzania oficjalistów wiejskich i służby folwarcznej. Już sam fakt wyznaczenia podobnego konkursu wymownie świadczy, jak palącą jest obecnie kwestya unormowania stosunków pomiędzy pracodawcą a robotnikiem w przedsiębiorstwie rolnem. Nie znając premjowanej pracy, naturalnie sądzić nie mogę o jej wartości, mniemam tylko, że kwestya to zbyt obszerna, ażeby można było ją w jednym dziele wyczerpać. Dlatego myślę, że poniższe uwagi w tej samej kwestyi, skreślone na podstawie długoletniego własnego doświadczenia, nie będą pozbawione ogólniejszego interesu. Od najpierwszej chwili mego zajęcia się gospodarstwem, jednym z pytań, które najżywiej mnie zajmowały, było wyszukanie słusznej, sprawiedliwej i czyniącej zadość wymaganiom obu stron zainteresowanych normy wynagrodzenia służby folwarcznej. Nie unosiłem się wyłącznie względami li filantropijnymi, ani też bezwzględny interesem. Nie chodziło mi ani tylko o to, by robotnik był jaknajlepiej wynagradzany, ani wyłącznie o to, by właściciel mógł jaknajtaniej mieć dobrego sługę; zdawało mi się, że w sprawie tej potrzeba mieć na względzie dobrze zrozumiany interes *nasz własny—nasz wspólny*; starałem się więc znaleźć zasadę, która, będąc dźwignią dla gospodarza, byłaby zarazem rekojmią dla robotnika.

Historja tych moich usiłowań była następująca: Najprzód, zaraz po uwłaszczeniu u nas w gub. podolskiej włóścian, pomiędzy 1865 i 1869 rokiem, spróbowałem sposobu najprostszego, mianowicie zwykłego podwyższenia wynagrodzenia. Powodowałem się przekonaniem, że robotnik, będąc wynagrodzonym odpowiednio do swoich przyzwyczajęń, wymagań i potrzeb, da mi wzamian swoją uczciwą i pilną pracę. W pierwszych chwilach istotnie ożywiło to energję, obudziło czujność i wywołało pewne zainteresowanie się. Niestety, wszystko to jednak trwało tak krótko, że rezultaty faktyczne okazały się prawie żadne. Podwyższone pensje pobierali robotnicy zarówno lepsi i gorsi, pracowici i leniwi, sumienni i niesumienni.

miejsu, stanowiło pożyteczne ćwiczenie; rozslawione po gazetach, jako tryumf swojskiego geniuszu nad upewnieniami dosyć poważnych geometrów, jest... małym skandalem.

Dziwna rzecz, że nawet autor wzmianki nie zauważył, iż rozwiązanie za pomocą specjalnego przyrządu nie jest rozwiązaniem za pomocą linii i cyrkla. Maszynka (nie mogąca być nigdy matematycznie dokładną), choćby najbardziej dowcipna, jest przytem zbyt zbytnią, gdyż do użytku praktycznego łuk na trzy części da się doskonale podzielić cyrklem, tak jak inżynierowie, architekci, i t. d. dzielą linję prostą (pomimo że istnieje środki matematyczne), t. j. za pomocą utrafiania kilkakrotnego. Galileusz wynalazł niegdyś za pomocą wagi stosunek pomiędzy powierzchnią cyklojdy a kołem tworzącem, pomimo to powierzchnia cyklojdy nadługo jeszcze pozostała zadaniem do rozwiązania. Co innego przecie praktyczny jakiś środek, a co innego teoria matematyczna.

Dla nauki panegirysty z *«Gazety Lubelskiej»*, a ku zadziwieniu wynalazców trisekcyi (nie mamy zamiaru ich o nic winić, gdyż zapewne są ofiarą gorliwości i naiwności reportera), podajemy niżej trzymane przez nich w uroczystej tajemnicy dowodzenie:

W danym kącie przedłużamy bok jeden i z wierzchołków przeprowadzamy doń prostopadłą w ten sposób, aby utworzyły się dwa kąty proste przyległe, a wewnątrz jednego z nich aby zawierał się kąt

Większe zarobki wpłynęły na wzrost pijactwa i rozrzutności. Do dawnej wszakże, niewystarczającej normy wynagrodzenia cofnąć się już nie było można. Zwróciłem się tedy, zostawiając to samo wynagrodzenie, do systemu nagród i premjów. Gdy chciałem mieć jaką gałęź gospodarczą sumiennie doglądającą, lub jaką ważniejszą robotę raźniej, szybciej lub dokładniej wykonaną, dodawałem robotnikom odpowiednie nagrody (np. od każdego unawożonego morga dawałem dwa złote). Mając to na względzie, fornale starali się o powiększenie i nie marnowanie nawozu. Od każdej sztuki remanentu dobrze przy końcu roku gospodarczego wyglądającej—50 groszy; od każdego puda sprzedanego zboża po 1 groszu i t. d., parobkom od dobrze w ciągu dnia zoranego morga po 10 groszy; od przywiezionej do toku kopy zboża od 1 do 4 gr. w miarę odległości, od 1 morga wykoszonego przez żniwiarke po 9 groszy; od nawiazania za żniwiarke wyżej nad 2½ kóp obowiązkowych po 40 groszy od kopy, przy czem zarabiali do 4 złotych dziennie.

System ten, jakkolwiek okazał się bardzo dobrym i pod wielu względami dla gospodarza dogodnym, po dłuższej wszakże praktyce wykazał wiele stron ujemnych. Wywoływał wybiegi, nadużycia, oszukaństwa i malwersacje, słowem demoralizował. Pieniądz, wypłacany co parę tygodni w niewielkich stosunkowo kwotach, nie przyczyniał się do polepszenia bytu, lecz szedł na hulanki lub marnował się bezużytecznie. Zboże kupcom źle czyszczono, lub dosypywano posładu; pola ledwie potrzaskali nawozem lub wprost słomą; tylko w marcu w chwili kontroli zwracano więcej uwagi na remanent; roboty, nie podlegające nagradzaniu, wydawały się uciążliwym dodatkiem; wszyscy cisnęli się do robót najwyższej wynagradzanych, a robiąc co innego, uważali się za pokrzywdzonych. Słowem, system ten, chociaż przynosił pewne nawet doniosłe korzyści materialne, źle jednak wpływał na moralność ogólną i uczciwość, a rozwijał przebiegłość i niesumienność. Potrzeba więc było wyszukać systemu, jednoczącego interes właściciela z robotnikiem, systemu, któryby zespolił i wykazał tożsamość interesu obu stron, zmusił do ciągłej dbałości o wszystkie szczegóły gospodarcze, i nareszcie—powiedzmy otwarcie—usunął chęć zrzecznego wyzyskiwania robotnika z jednej, a zrzecznego oszukiwania właściciela z drugiej strony. Potrzeba było przekonać robotnika, że im stosunki wzajemne będą sumiennie traktowane, środki gospodarcze troskliwiej użytkowane, rola lepiej uprawiana, wszystko szczerzej dopilnowane—to tem zyski będą

dany. Następnie na drugim boku kąta danego bierzemy długość dowolną i przez otrzymany punkt przeprowadzamy linję tak, aby przecięła się z przedłużeniem pierwszego boku, a odcinek, zawarty między dwoma bokami kąta prostego, żeby równał się podwójnej długości, odciętej na drugim boku kąta. Tę ostatnią linję nazwijmy A. Linja równoległa do linji A, a przechodząca przez wierzchołek kąta danego, rozwiązuje zadanie. Ze tak jest, dowodzi się za pomocą następującej budowy dodatkowej. Długość na przedłużeniu pierwszego boku kąta danego, zawarta między wierzchołkiem kąta i linją A dzieli się na pół i z punktu podziału wznosi się prostopadłą, a potem wierzchołek kąta łączy się z punktem otrzymanym ostatnio na linji A. Rozważenie trójkątów i zawartych w nich kątów dowiedzie, iż cel został osiągnięty.

Jestto jednak rozwiązanie pozorne, gdyż linja A z żadanymi warunkami przy pomocy cyrkla i linji prostej przeprowadzić się nie da. Przyrząd pana J. tę właśnie linję ma wykreślić; jak zaś to rozwiązuje, trudno sądzić przed wybudowaniem instrumentu, w każdym razie będzie to już nie cyrkiel, nie linijka i nie matematyka.

* * * *

op. Dowcip niemiecki jest zazwyczaj wyłącznie narodowy, ponieważ inne narody poznać się na nim zgoła nie umieją, natomiast mężowie stanu Niemcy są międzynarodowi, ponieważ inne narody kosztem skóry własnej poznać się na nich musiały. To też nawet niedowcipne koncepty o politykach berlińskich nabierają specjalnego znaczenia. Nieźle jest czasem zabawić się w *«mądrego»*, który

iz uczeń klasy 4-ej zrozumieć je będzie w stanie. Rozwiązanie te w swoim czasie będzie ogłoszone.

Z początku włosy na głowie powstają, ale potem przypomina się, że nawet w stolicach od reporterów żadnych egzaminów nie wymagają. Aczkolwiek roztrzęsieni uczniowie klasy V mogą udzielić w tej kwestyi wyczerpujących objaśnień, to jednak dla nie-narazenia *«literata»* na kompromitujące pytania, pośpieszamy go poinformować, że niemożliwość trisekcyi kąta przy pomocy linji prostej i łuku koła została *dowodzoną*, popis więc z *«apriorystycznymi upewnieniami»* i *«dosyć poważnymi geometrami»* jest tylko kompromitującym brakiem pojęcia o rzeczy, o której się pisze.

W następnym numerze taż sama *«Gazeta»* rozpisuje się jeszcze obszerniej i jeszcze uroczyściej o szczęściu Lublina, który posiada drugiego wynalazcę trisekcyi p. H. J., ucznia p. A. O. Pan J. wynalazł nawet przyrząd do rozwiązywania nierozwiązalnego zadania, który nazwał trisektorem. W N-rze 63 znajdujemy bardziej szczegółowe, choć zawsze tajemnicze jeszcze wzmianki o sposobie rozwiązania. Dzięki im jednak mogliśmy poznać, że nowowynalezione rozwiązanie jest naszym starym i dobrym znajomym, i przed kilkunastu laty używało wielkiej popularności w kilku gimnazyjach kijowskiego okręgu naukowego. Tam jednak było ono na

wyższe, a w zyskach będą mieć udział wszyscy pracujący przy warzacie gospodarczym, zarówno przedsiębiorca, jak pomocnicy i robotnicy.

By dojść do tego, przedewszystkiem oddzieliłem wydatki na osobiste utrzymanie i potrzeby właściciela od rachunków gospodarskich, przyjąłem osobnego oficjalistę, który specjalnie prowadzi rachunki domu właściciela, jego potrzeb osobistych lub fantazyj; w ten sposób urzędnicy gospodarscy i parobcy zajęci są i całkiem oddani wyłącznie wymaganiom i obowiązkom gospodarstwa rolnego. Powtóre, administrator folwarku prowadzi najściślejszy rachunek przychodu i rozchodu. Właściciel płaci za wszystko, co bierze na swe lub domu potrzeby. Wszelkie sprzedaże dokonywują się za wiedzą administratora i zdanie jego znajduje wszelkie uwzględnienie. Po skończonym roku układa się bilans, oceniając wszystko pozostałe jako zapas. Z dochodu brutto potrąca się w całości wydatki na robociznę, pensye, melioracje, asekuracje, amortyzację kapitału zakładowego i nareszcie czynsz dzierżawny z uwzględnieniem warunków miejscowych. Wysokość tego ostatniego ustanawia się co roku, według norm bieżących.

Po potrąceniu wszystkich tych pozycji, z pozostałego zysku netto 25% idzie na wynagrodzenie wszystkich urzędników i parobków gospodarczych, stosownie do ilości pensyi pobieranej w gotówce przez każdego.

Na wypadek klęski, jeżeli gospodarstwo nie da żadnego zysku, pensyę umówioną gwarantuje, chociażbym sam nie miał żadnego dochodu.

Zyski przynależne robotnikom do wysokości 35% rocznej pensyi każdego z nich wypłacają się po ukończonym roku, jeśli zaś okażą się wyższe po nad 35% pensyi, to połowa składa się do kasy oszczędności, na imię każdego, z warunkiem, że przed 6 laty podnoszona być nie może, lecz kapitalizuje się z doliczaniem procentów i corocznych, jeśli się okaza, zysków.

Po 12 latach służby, prócz pobieranego wynagrodzenia, każdy robotnik dostaje do bezpłatnego użytku pół morga pola, z prawem zabudowania się na niem i po 18 latach dział ten przechodzi w dożywotnie władanie; po 24 latach służby zaś na zupełną jego własność. Tu zrobię uwagę, że ze składowych w ciągu lat 6 odsetków może co najmniej urosć rubli sto (u mnie powyższy układ dopiero trzy lata istnieje, dla tego stawiam cyfrę przypuszczalną); jeżeli więc kto przesłuży 18 lat, to z % najmniej mieć może 400 rs. i pół morga pola na dożywocie.

Wydalonym ze służby nikt być nie może; tylko na zasadzie postanowienia sądu prywatnego, składającego się: 1) z właściciela

ziemi, 2) jednego z administracji lub parobków, wybranego przez ogół służących i 3) dwóch sędziów wiejskich. Wyrok stanowi większość, — przy podziale głosów przeważa opinia na korzyść obwinionego. Chroniczne pijactwo, powtarzające się drobne kradzieże i zuchwale zachowywanie się podwładnego, są legalnymi powodami do wydalenia.

Śmierć lub choroba ojca nie przerywa ciągłości służby, jeśli go syn zastąpi.

Te są mniej więcej podstawy, na których oparty warztałt rolniczy, może funkcjonować prawidłowiej. Wiem dobrze, że wiele tu jest jeszcze do poprawienia, że system ten napotka obok poważnych zarzutów i krytykę złej woli i uprzedzeń. Jedni nazywają go zbyt wielkim postępem, ideologią. «Cóż nam zostanie — powie niejeden właściciel — jeśli parobek prócz pensyi weźmie jeszcze rocznie zgórą sto rubli». Otóż ja sądzę, że właściciel wszystkie te rzekome straty z dobrym procentem odzyska: w dobrze utrzymanym remanencie, starannie uprawionej roli, w niezniszczonych narzędziach i podwojonych plonach. Mówiąc to, mam szczególnie na myśli warunki podolskie, gdzie cokolwiek staranniejsza i sumienniejsza uprawa daje świetne rezultaty. Z drugiej znów strony mogą mnie zapytać, dlaczego tylko 25% a nie 50% lub więcej zysku oddaje robotnikom? Na to powiem: 1) że gwarantuję wszystkim utrzymanie i pensyę, choćbym nie mógł wskutek mogącej się zdarzyć klęski nawet pokryć wydatków gospodarskich; 2) że premje, które opłacamy towarzystwom asekuracyjnym, nawet w połowie nie wynagradzają straty, jakie się ponosi przy odbudowywaniu budynków, restauracji i t. d.; 3) że za osobisty mój trud i zajęcie się, które literalnie przykuwają do roli, pozabawiają swobody, za kierownictwo, ogólny zarząd i ryzyko także mi się coś należy.

Dodam na koniec, że jakkolwiek formę udziałową od trzech lat dopiero w życie wprowadziłem, robotnicy inteligentniejsi już z daleko większym zajęciem i zainteresowaniem pracują; stosunek staje się coraz to więcej harmonijnym i szczerym, a gdy się to udzieli wszystkim, to stanowić będziemy razem spójną całość, a gospodarstwa nasze rańziej i śmieiej będą patrzeć w przyszłość, znajdując oporną, nieprzelamaną siłę we własnym swoim ustroju.

Lud. Modzelewski.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 21 marca.

△ — *Avez-vous été touché par le krach?*
Od dwóch tygodni frazes ten zastępuje tu-

się wysmiał, choć go głupi pobił», boć tak czy owak ów przysłowiowy «głupi» zawsze pobije. Humorystka, wszakże nie kwitnie na niwach wielkopolskich i chcąc się z Niemców pośmiać, musimy się od Niemców zapożyczać.

Z okazji zaszczytowania kilku obecnych ministrów i posłów narodowych godnościami wojskowymi, postępową «Berliner Ztg» przewiduje czasy, kiedy cały parlament niemiecki stanie się tak sfornym, wymusztrowanym, na komendę czujnym i czułym, jak batalion żołnierzy. Przenosi się tedy myślą w szczęśliwe te czasy i tak nam opisuje jedno z przyszłych posiedzeń wojskowej tej izby.

Zajmujemy miejsce na trybunie, przeznaczonej dla słuchaczy. Odbywa się walne posiedzenie; patrzmyż i słuchajmy co się dzieje.

Przy stole rady związkowej: generał piechoty Bronsart von Schellendorf, oberstlejt-nant hrabia Herbert Bismark, majorowie von Lucius, von Gossler, von Maltzahn-Gülz, kilku podoficerów i kompletowy rezerwista II klasy, von Scholz.

O godzinie kwadrans na pierwszą prezydent major von Levetzow woła: «do szeregu». Posłowie wchodzi do sali w ordynaku. Na dany znak siadają. Sekretarz dyżurny, wicefeldfelbl von Kulmiz, odbiera raporty od przewodników stronnictw, poczem donosi, że pięciu posłów spóźniło się a czterech brakuje. Winni pociągnięci są do odpowiedzialności natychmiastowej. Przyjaciół jednego z posłów

tlómaczy nieobecność tegoż jego nagłym zgonem... Tłómaczenie nie jest uwzględnione, albowiem nieboszczyk zaniedbał o śmierci swej powiadomić władzę we właściwym czasie.

Zaczynają się obrady. Na porządku dziennym wniosek stronnictwa zachowawczego o potrojenie istniejących cel zbożowych.

Szeregowiec Bebel zaczyna w gwałtownych wycieczkach występować przeciw tak zwanym agraryszom. Atoli, po wypowiedzeniu dwóch zdań, zostaje za niesubordynację skazany na dwa tygodniowego ciężkiego szpitalu i natychmiast przez podoficera dyżurnego Miquela odprowadzony do ciupy.

Wniosek o potrojeniu cel jednogłośnie przyjęty.

W tej chwili wchodzi do izby generał jazdy książę Bismark:

— Dzień dobry wam ludzisko — powiada.

Prezydent major von Levetzow woła: «Baczność!» (Posłowie stają jak struny wyprężeni) i raportuje, że 392 posłów parlamentu stoja według rozkazu...

Generał jazdy ks. Bismark na to: «Kirasjer Grillenberger po komendzie: baczność! ruszał palcem wskazującym lewej ręki», za co major von Levetzow przywołuje kirasjera Grillenberga do porządku... «Spostrzegam dalej — powiadał książę — że narodowo-liberalni nie stoja należycie wyprężeni».

Wyzwolony żołnierz Götz powstaważy: To nie nasza wina, ławy i stoły, nie stoja prosto.

taj, zwłaszcza w sferach finansowych, formułę: *Comment vous portez-vous?* z tą różnicą, że stereotypową odpowiedź: *Merci, et vous?* zastępują znowu dłuższe komentarze, z których pytający wnioskować zwykłe musi, że pytany poniósł istotnie dotkliwe straty — chociaż giełda i sąsiadująca z nią okolica nie wiedzą często wcale o tych stratach. Nowy krach nazwany został: *le Panama des riches*, co znaczy, że tym razem nie drobni kapitaliści, których oszczędności zatonały w kanale Panamskim, ale grube ryby padły ofiarą katastrofy i prowadzi do tego, że jest rzeczą dobrego tonu mieć lub udawać, że się miało udział w tem arystokratycznym nie-szczęściu. Pełno tedy widać plotek, które robią co mogą, ażeby je policzono między szczupaki. Co nie przeszkadza temu, że nie tylko «Syndykat Metalowy», «Kontuar Dyskontowy» i inne w *miedzianej* niefortunnej kampanji skompromitowane instytucje finansowe tutejsze przyprawione zostały o ruinę, ale cały rynek pieniężny, utraciłszy już pierwiej sporo ze swego europejskiego znaczenia na rzecz Londynu a zwłaszcza Berlina, zachwiał się obecnie w samych podstawach swoich.

A to wszystko dla tego, że na czele domu bankowego, zajmującego pierwsze po «Banku francuzkim» miejsce i obracającego miliardowymi kapitałami, stał człowiek zdolny, uczciwy, ale nerwopata, dotknięty tym rozstrojem moralnym, który ogarnia, niestety, coraz szersze warstwy tutejszego społeczeństwa. W chwili samobójczej śmierci pana Denfert-Rochereau bank dyskontowy znajdował się w przykrem ale bynajmniej nie rozpaczliwym położeniu. P. Leroy-Beaulieu wykazuje w «Journal des Economistes», że długoterminowe zobowiązania tej instytucji na rzecz «Syndykatu Metalowego» nie miały znaczenia, jako przeciwne jej statutom. Pozostawały więc tylko zaliczki udzielone lub przyrzeczone, w formie *warrantów*, na rachunek 120 lub 140,000 ton miedzi, znajdujących się w posiadaniu syndykatu. Uwzględniając wysokość tych zaliczek, obliczonych w stosunku do 60 funtów szt. za tonę i kurs obecny kruszcu o którym mowa na targu londyńskim, sięgający 50 do 51 f. sz. za tonę, strata przypuszczalna nie przenosiłaby 30 lub 36 milionów fr. Przypuszczając nawet obniżenie się kursu do poziomu z roku 1887, to jest do 39 f. s. za tonę, wypadłby deficyt 65—75 milionów fr. najwyżej. Takie obniżenie zaś nie jest prawdopodobnem; «Syndykat Metalowy» zgrzeszył tylko hazardową próbą zbyt wczesnego i nieproporcjonalnego eskontowania normalnej podwyżki, którą wszystkie kruszce osiągnęły od r. 1887 w stosunku 15 do 25%, a na

Generał jazdy ks. Bismark: «A to nie-słychane, aby żołnierz w szeregu poważył się niepytany przemawiać; wicefeldfelblu Bennigsenie, zapisz, że wyzwolony żołnierz Götz natychmiast po zamknięciu posiedzenia otrzyma dwie godziny pokuty».

Następują rugi wyborcze. Przeciw wyborowi Windthorsta (z 3-go hanowerskiego pułku) wniesiono protest, uzasadniony tem, że Windthorst nie ma miary na żołnierza i winien być wskutek tego uznany za niezdolnego do spełniania obowiązków parlamentarnych.

Referent komisji poborowej rekrutacyjnej, podporucznik von Kardorff, przekonywa się namacalnie o słuszności wyводу i poleca unieważnić wybór. Wniosek komisji zostaje jednogłośnie przyjętym. Windthorst zaś, z nosem spuszczonej na kwintę, wychodzi z sali. Generał jazdy ks. Bismark uśmiecha się z zadowoleniem i daje tem izbie poselskiej pobudkę do wybuchu szczerzej wesołości i oklasków.

Ku zamknięciu porządku dziennego przychodzi pod obrady wniosek wicefeldfelbla von Bennigsen o założenie muzeum bismarkowskiego.

Wnioskodawca przytacza pobudki projektu, i wyraża nadzieję, że członkowie parlamentu poczytają sobie za zaszczyt największy stawiać kolejno na honorowym posterunku

którą producenci miedzi zwłaszcza rachować mogą, ze względu na rozszerzające się zastosowanie elektryczności, tej wielkiej konsumenci miedzianych wyrobów. Połowa Paryża oświetlona będzie elektrycznością za dwa miesiące, cały Londyn za rok. Koncesje zostały już udzielone. Wykonanie tylko uległo zwłoce, której sprawcą stał się po części «Syndykat Metalowy» nieproporcjonalnym podwyższeniem ceny miedzi do 80 f. s. za tonę, a która stała się po części także przyczyną jego zguby. Była to gra na «przetrzymanie»: kompanje oświetlenia elektrycznego przetrzymały «Syndykat». Zkądinąd strata 30 czy 75 nawet milionów fr., którą ponieść wypada, rozkłada się na «Kontuar Dyskontowy» i na członków «Syndykatu»; między tymi zaś znajdują się także ryby, jak p. Secretan, właściciel jednej z najpiękniejszych prywatnych galerij obrazów w Europie, szacowanej na 8 milionów fr., i majątku obrachowywanego na 20 do 30 mil.

Czy strata tego rodzaju mogła stanowić cios śmiertelny dla instytucji, której kredyt nie miał podobno równego sobie w Europie i której zagraniczne obroty wyniosły w roku 1888 4½ miljarda fr.? Był to wypadek taki, jakim podlegają wszystkie domy bankowe. W r. 1876 tutejsze Towarzystwo kredytowe ziemskie zaawanturowało się gorzej, bo w eskontę 170 milionów fr. bonów skarbowych wice-krola egipskiego, który zawiesił wypłaty. Ale żaden z dyrektorów tej instytucji nie strzelił sobie w łeb i Towarzystwo, przetrwawszy burzę, wróciło zczasem do swoich pieniędzy, podobno nawet z zyskiem. Była to epoka, w której ludzie nie tracili jeszcze tak łatwo równowagi moralnej, więc i instytucje twardziej stały na nogach. Dziś wszystko tutaj chwieje się i trzeszczy....

Prawda że tym razem odegrały morderczą rolę postronne wpływy, nie finansowej czysto natury. Tą swoją stroną krach obecny wiąże się z politycznymi trudnościami chwili. Londyńskie banki jakby na komendę odmówiły kredytu «Syndykatomu Metalowemu», zwalając cały ciężar na «Kontuar Dyskontowy». Jakby na komendę także prasa londyńska, z «Times'em» na czele, uderzyła w wielki dzwon giełdowych panik. Nakoniec berlińscy kapitaliści ruszyli ławą do ataku *à la baisse*. I z dnia na dzień kasa «Kontuaru» znalazła się w obleżeniu. Ale najwięcej jeszcze zaskoczyły jej nerwy panna Denfert-Rochereau.

Prawda że wszystko składa się tutaj w obecnym czasie na rozwinięcie tego patologicznego stanu. Między wystawą a bulanżyzmem żyjemy jakby w malignie. Brakowało nam tylko *antoinizmu*. Podobno sfery oportunistyczne noszą się z nadzieją postawienia ołtarza przeciwko ołtarzowi w oso-

bie tego eks-alzackiego posła, którego mieliśmy zaszczyt powitać wczoraj na dworcu kolei wschodniej. P. Antoine jest człowiekiem, którego charakter i zawód dotychczasowy godnemi są wszelkiego poszanowania, ale który nie wygląda jakoś na ołtarz; z zewnętrznego pozoru wygląda na to, czym jest z profesji, t. j. na weterynarza. A mieliśmy już, podług nieboszczyka Gambetty, za nadto weterynarzy i podweterynarzy. Prawda, że i jenerał Boulanger z powierzchowności swojej, tak wyidealizowanej, patrzy raczej na episyra niż na dyktatora. I kto może wiedzieć zresztą co kto robi, albo co się z kim robi tutaj w tym chaosie, w którym żyjemy. Kto mógł przewidzieć ośm dni temu, że jenerał Boulanger pojedzie do Tours i wypowie tam, jak drugi Gambetta, mowę balkonową, która być może iż stanie się punktem zwrotnym jego zdumiewającej dotychczasowej fortuny. Niedawno jeszcze nieboszczka Demay, kawiarniana prymadonna, śpiewała mu, parodując arję znanej opery:

Ne parle pas, Ernest, je t'en supplie!
Sois moins bavard que tous ces avocats....

Słuchał długo jenerał nieboszczki Demay, milczał jak pień, ale nie wytrzymał w końcu i dziś akcje jego spadły o 50% na przedmieściu St-Germain. Powtarza się w arystokratycznych kołach, że występ jego jeneralskiej mości na obiedzie u księżny d'Uzès nie był szczęśliwym, że on, którego wdzięk, ujmujące obejście i przyrodzoną dystynkcyę zachwalano dotąd, nie umiał się znaleźć, nastroić się do tonu dostojnej kompanji; że w nieprzyzwoity mianowicie, a w dodatku bardzo nieszczęśliwy sposób dręczył pytaniem pewną damę, która nosi arystokratyczne nazwisko, ale której ojciec, jak cały Paryż wie o tem, lub wiedzieć powinien, był groomem, a matka praczka: «*Le père de madame que fait-il? Et la mère de madame?*» Prawda znowu, że i Napoleon I miewał podobno takie wybryki.

Być może, iż powrót księcia d'Aumale nie jest bez wpływu na tę zmianę usposobienia. Świat tutejszy, świat arystokratyczny zwłaszcza, potrzebuje mieć komu się kłaniać. Kwestya to spadkowych nakłoneń kości pałacowej. A i tego nikt przewidzieć nie mógł, że p. Constans — *le saucissonier*, jak go nazywa p. Rochefort z powodu kielbasy, otrzymanej w prezencie od założyciela pewnej kompromitującej instytucji finansowej, że ten kielbaśnik, zjadłszy kielbasę swą, polknie wszystkich swych ministeryalnych kolegów, razem z p. de Freycinet i jego kompromisowym programem i weźmie się do jenerała Boulangera na ostro. Walka przybrała od dwóch tygodni nierównie energiczniejszy obrót.

Tymczasem życie umysłowe, artystyczne i towarzyskie nawet, za sprawą zapewne

pochłaniającej wystawowej i politycznej agitacji, znajduje się w fazie zupełnego zastoju. Niejakie zajęcie budzi w ostatnim zeszycie «*Revue des deux Mondes*» dalszy ciąg badań p. Talne nad początkami Francji spółczesnej. Dowiadujemy się tam — *signum temporis*! — że przedrewolucyjna organizacja wychowania publicznego osiągała rezultaty, którym nie sprostały nawet terazniejsze usiłowania 3-iej rzplitej. Autor mówi o 20 do 25,000 szkółek parafjalnych, dzięki którym na 100 mężczyzn 47, a na 100 kobiet 25 umiało czytać i pisać; o *bursach*, dzięki którym w szkołach 2 stopnia 40,000 uczniów pobierało naukę bezpłatnie lub prawie bezpłatnie, podczas gdy obecnie rzplita utrzymuje zaledwie 5,000 stypendystów. W tym samym zeszycie zwraca uwagę nader zajmujący artykuł p. A. Leroy-Beaulieu o «*Wolności religijnej w Rosyi*».

Sezon zimowy ubiegł bez żadnego *événement* artystycznego. Chciałoby się na tem miejscu przypisać takie znaczenie koncertowym występom rodaka naszego Paderewskiego, ale byłoby to może przesadnem zastosowaniem *orationis pro domo sua*. P. Paderewski ma niezaprzeczenie wielkie, bardzo wielkie powodzenie. Niektórzy znawcy przyznają mu pierwszeństwo przed Rubinsteinem. Inni jednak czynią zastrzeżenia. Gra p. P., podług ich zdania, poprawniejsza od rubinsteinowskiej pod względem technicznym, grzeszy zbytkiem fantazji w wykonaniu utworów klasycznych, a w wykonaniu innych niedostatkami znowu zapалу, ognia — *le feu sacré*. Zkądinąd mistrzem niezaprzeczenie będąc na fortepianie, p. P. — uwaga to, nie zarzut ma się rozumieć — nie umie nim być na tym drugim pomocniczym instrumencie, którego nierównie biegłej używają inni fortepianiści, a który zwie się reklamą. O jego koncercie w sali Erarda, który się odbył d. 12 b. m., żaden dziennik nie wspominał. Dziś znakomity wirtuoz gra w salonie ks. D. Radziwiłłów: znowu głucho o tem. *A propos* salonu ks. Radziwiłłów, głucho także tutaj o «*Chopinie* w salonie ks. A. Radziwiłła», pędzla Siemiradzkiego, który wystawiony został, gdzie? w presbiterjum polskiego kościoła na przedmieściu St-Honoré! i nawet na wystawie pomieszczonym nie będzie, bo nie pomyślano o zapewnieniu mu miejsca. Już to polonja tutejsza nic a nic nie umie chodzić około swoich interesów. Ale o tem obszerniej następną pocztą.

Caro.

Ameryka, 5 marca.

Świeżo p. Fr. Gryglaszewski, cenzor Związku narod.-pol. w Ameryce, zamieścił w «*Zgodzie*» niektóre uwagi i wyjaśnienia w sprawie agenta polskiego w Castle-Garden. Twierdzi on, że koloniści nie dosyć zajęli się tą gwałtowną potrzebą, sześć bowiem do-

przed muzeum (burzliwe oklaski). Mówca obwołuje natenczas trzykrotne «niech żyje» dla jenerała jazdy ks. Bismarka, co jest przyjęte i powtórzone z zapalem przez izbę poselską.

Prezydent major von Levetzow pozwala następnie posłom zrobić «na lewo w tył» — i ustąpić, napomniawszy ich wprzód, aby się przyzwócili na ulicy zachowali. Ku wielkiemu bowiem jego zmartwieniu doniesiono do prezydium, że kompletowy rezerwista Eugenjusz Richter dnia poprzedniego nie honorował według przepisu podoficera Gehlerta. Spodziewa się jednak, że nic podobnego już się więcej nie przytrafi. W końcu prezes zawiadamia, że wieczorem odbędzie się apel, na którym zostaną rozdane druki nowych projektów rządowych.

Feljetonista «*Berl. Zeit.*» nic nie wspomina o posłach polskich, pozwolimy więc sobie jego horoskop pod tym względem uzupełnić. Z posłów polskich uformowany będzie specjalny pluton «*Bartków-Zwycięzców*», obowiązkiem których będzie milczeć i słuchać. W nagrodę dobrego sprawowania się pp. Treitscke, Didolf i Sarmaticus zaśpiewają im od czasu do czasu rozmaite dawne melodye. Ma to Bartkom w zupełności zastąpić traktaty, ziemię i szkoły, oraz daje rekojmie, że kiedyś łaskawi protektorowie urza-

dzą dla nich nowe Gravelotte i St-Privat i pozwolą zabrać cudze armaty. Bartki jednak zawsze pono będą myśleć, że to «takie same... miemcy, tylko jescze gorse».

* * * *

Z humorystyki mimowolnej.

«Biedny, nieszczęsny Mierzwinski! został pozbawiony korony, zdetronizowany i zmiażdżony. Miał powodzenie we wszystkich stolicach europejskich, we wszystkich państwach, wśród wszelkiej publiczności, nie wyłączając amerykańskiej. Zbierał obfite laury, otrzymywał bajeczne sumy i mógł się uważać za jednego z najpierwszych śpiewaków na świecie. Cenione go i opłacano prawie narówni z Adelina Patti.

Tymczasem czarujący ów tenor w wędrowce artystycznej wstąpił do Saratowa i tu znalazł koniec swej artystycznej kariery. Tu wypić musiał kielich goryczy jednym haustem i do dna.

Czy wiecie, co pisze Larjonow o Mierzwinskim? Larjonow — to krytyk muzyczny «*Sarat. Listka*».

Oto jak o Mierzwinskim wyrokuje Larjonow: «U Mierzwinskiego — mówi ten Zoil — przeważał efekt zewnętrzny (?), muzykalność zaś była na trzecim planie. Zwłaszcza *Forrei morir*, ta cudna, czarująca rzecz, w innych warunkach wykonania mogłaby być wyrzecz o wiele więcej wrażenia. Miła zaś, sympatyczna dumka Moniuszki, wykonywana u nas nie tylko przez p. Ulatowa,

ale nawet przez p. Swietłowa-Stojana, wychodziła — naszym zdaniem — o wiele poetyczniej i artystyczniej, aniżeli u p. Mierzwinskiego».

Oto co powiedział Larjonow!
Mierzwinski i Swietłow-Stojan! Niedosć tego Swietłow-Stojan (!!) zwycięzca Mierzwinskiego! Dla ostatniego dobra to zresztą nauka. Po co wlaź między Larjonowa i Swietłowa-Stojana?...»

(Petersburska «*Strekoza*»).

* * * *

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

BIEDA Z TRONEM.

Siedzi Milan rozdrażniony
W belgradzkim konaku
«I duma o Battenbergu,
O tym wolnym ptaku».

Juz Battenberg nie dba o to,
Komu się podoba,
Czy nań mocno zagniewana
Sultanska osoba.

Niech tam Anglja nań się sroży,
Niech nań Bismark sarka,
On drwi sobie z całej Anglji,
Z całego Bismarka.

Plagi go tu nie dosięgną
W południowej stronie,
Gdzie mu ciepło i kwiecisto
Przy miedziutkiej żonie.

piero grup związkowych nadeszło dotąd upoważnienia do działania w tym kierunku zarządowi centralnemu. Mówiąc o przebiegu sprawy, sz. cenzor przypomnia, że w r. 1885 po rugach pruskich utworzył się w New-Yorku związkowy komitet dobroczynności, który jednak, mimo dwukrotnie ponawianego żądania na sejmach w Bay City r. 1886 i St. Paul r. 1887, żadnych rachunków nie złożył i rozwiązał się, czy też po prostu przestał istnieć. Ponieważ ustanowienie odpowiedniego agenta w Castle-Garden obchodzić może nie tylko federację związkową, na której czele stoi p. Gryglaszewski, lecz i inne pokrewne zrzeszenia, przeto p. cenzor proponuje, ażeby na utrzymanie stałego agenta w porcie nowo-yorskim składały się: naprzód wszystkie parafje polskie w Stanach Zjednoczonych, następnie towarzystwa kościelne i złożone z nich przeważnie zjednoczenia polskokatolickie, dalej grupy Związku nar.-pol., a nadto istniejący również w Ameryce Związek rusiński i Związek litewski. Autor tych wyjaśnień oblicza, że znajdzie się zgórą 400 towarzystw i przeszło 100 parafj, które mogłyby nałożyć na siebie podatek dla utrzymania rzeczonożego agenta. Oplacając np. po 10 dolarów rocznie, zebrano by sumę 5,000 dol., wystarczającą nie tylko na wynagrodzenie dla agenta, lecz i na skromne zapomogi dla potrzebujących, a nawet na pobudowanie osobnego domu. Nie wiem jeszcze, jak projekt ten zostanie przyjęty, byłby on jednak tym wspólnym gruntem użyteczności ogólnej, na którym zejśćby się mogły różne, rywalizujące i polemizujące z sobą związki. Dotąd zaznaczyć tylko mogę, że organ Zjedn. kat. pol. oświadczył się przychylnie dla sprawy agenta, mimo że inicjatywa ta wyszła z obcoz, z którym zjednoczeni toczą walkę zawziętą. Sądze, że związki litewski i rusiński, pozostające wogóle w dobrych stosunkach z całością naszej amerykańskiej kolonizacji, poparłyby równie chętnie projekt agentury.

Odbywa się obecnie w niektórych stanach unji dosyć ciekawy ruch antyniemiecki. Świeżo właśnie rada miejska w Louisville, Kentucky, postanowiła znieść w szkołach publicznych naukę języka niemieckiego, a podobny wniosek postawił obecnie poseł do legislatury stanu Wisconsin, p. Ignacy Słupcecki. Źródłem tego ruchu jest poczęści wzmaganie się patriotyzmu czy szowinizmu w Stanach Zjednoczonych (rzecz zupełnie nowa w tym kraju) i narodowej wyłączności, przejawiającej się w dążności do ograniczenia emigracji, wprowadzającej z sobą żywioły obce i współzawodniczącej taniością rak i niskimi potrzebami życia z ludnością miejscową. Zwrot ten może się dać we znaki wszystkim innym narodowym żywiołom w stanach unji, trzeba jednak przyznać, że Niemcy znana swą arogancją dawno już wy-

prowadzićby mogli z cierpliwości ludzi, mających mniej krwi zimnej i przyzwyczajenia do oglądania u siebie różnych dziwolągów, niż tutejsi yankesi. Miarka się jednak przebieła.

Z naszego życia wewnętrznego notuję: zawiązanie się pol. Towarzystwa budowniczego w Filadelfji, projekt polskiego banku w Milwaukee i utworzenie się Towarzystwa przemysłowców polskich w Detroit. O obchodach, wieczorkach i teatrach amatorskich pisać wam nie będę, bo bym potrzebował całą szpalte zapisać.

Z niwy dziennikarskiej należy się wzmianka «Gwiazdzie», wychodzącej dwa razy na tydzień w Toledo, Ohio. Pismo prowadzone jest z amerykańskim sprytem i zapobiegliwością i pisane poprawnie. «Gwiazda», redagowana przez p. A. Paryskiego, jest organem demokratycznym z wyraźną tendencją ludową, jest jednak przede wszystkim dobrem pismem reporterskim, informacyjnym. Redakcja ogłasza obecnie konkurs na artykuły różnej treści i zapowiada wydawnictwo ilustrowanego tygodnika p. t. «Rozdżina». Od pewnego czasu pismo toledorskie zaczęło pomieszczać obszernie korespondencje z Mazowsza, które pod względem obfitości faktycznego i informacyjnego materiału służyć mogą za wzór korespondentom z Warszawy do pism polskich.

Kapral.

Wiedeń, 15 marca.

△ W ostatnich czasach znacznie się ożywił ruch w miejscowych polskich stowarzyszeniach. Naprzód odbył się czwarty wiec polski, na którym toczyła się ożywiona rozprawa nad sprawą szkoły polskiej w Wiedniu. Przedmiot obrad bardzo ważny, dlatego chcemy nieco szczegółowiej zdać sprawę z przebiegu wiecu. Na wstępie zabrał głos p. Rybakowski i przedłożył zgromadzeniu bardzo zajmujące i pouczające daty, odnoszące się do sześcioklasowej szkoły czeskiej w X dzielnicy (Favoriten) miasta Wiednia. Szkoła ta, zbudowana kosztem 64,000 guldenów, jest dziełem gorliwej czynności miejscowego czeskiego stowarzyszenia «Komensky», które powstało w r. 1872. Jednoklasowa czeska szkoła powstała w r. 1882, obecnie mieści ona w pięknym trzypiętrowym gmachu sześć klas, a właściwie dwanaście, ponieważ 6 klas ma osobno dla chłopców, 6 zaś dla dziewcząt, do których uczęszcza około 800 dzieci, a nadto jest tam jeszcze i ogródek froebelski z dwoma klasami z frekwencją 150 dzieci. Przy szkole zajętych jest 17 nauczycieli, obrót roczny kapitału wynosi w roku szkolnym 1887—88 — 65,000 guld. Dzieje szkoły czeskiej powinny stać się drogowskazem dla polskiej kolonii w Wiedniu. Następnie uzasadniali potrzebę szkoły pol-

skiej pp. Smólski, ks. dr. Krechowicki, Hakowski i inni. W końcu wybrano komitet szkolny z posłem d-r'em Rutowskim na czele, złożony z pp. Czerwińskiego, ks. d-ra Krechowickiego, Rybakowskiego, Smólskiego, Chudzińskiego, Lipczyńskiego, d-ra Kłobukowskiego, Madeyskiego i posła Orzechowskiego, któremu poruczono zbieranie składek pieniężnych na rzecz szkoły polskiej, w porozumieniu z sekcjami naukowymi «Biblioteki Polskiej» i «Zgody» i zebranie materiału statystycznego o ludności polskiej w Wiedniu. Komitet obowiązany jest zdać sprawę ze swej czynności przyszłemu wiecowi, który prawdopodobnie zwołanym będzie na początku maja. Otóż komitet ten, powiększywszy się o dziesięciu nowych członków, w których gronie znajdują się posłowie: Szczepanowski, dr. Karol Lewakowski, Niemczyński, dr. Rappoport, dalej pp. Inlender, Glinkiewicz, profesor Lewicki, Kimelman, — ukonstytuował się, wybierając jako przewodniczącego posła d-ra Rutowskiego. Co do funduszu, zebranego na wiecu — wynosi takowy kilkadziesiąt guldenów — postanowił komitet ofiarować pewien datek «Bibliotece Polskiej» na rzecz istniejącej już prywatnej szkółki języka polskiego, znajdującej się pod jej kierownictwem, czem zadokumentował, że pragnie działać w porozumieniu z wymienionem stowarzyszeniem, popierać to, co już istnieje, a starać się o rozwój i polepszenie rozpoczętego dzieła, ażeby z małych zaczątków doprowadzić zczasem do systematycznej szkoły polskiej w Wiedniu. Wprawdzie szkoła polska jako taka stoi jeszcze w dalszej perspektywie, niemniej przeto trzeba już teraz o niej myśleć na serio i rozpocząć pracę, ponieważ praktyka poucza, że czesi wiedeńscy, którzy są od nas o wiele liczniejsi, potrzebowali dziesięcioletniej poprzedniej czynności, ażeby mózż nareszcie przyjąć do urzędywistnienia zamierzonego celu.

Jakiej potrzeba nam szkoły, czy systematycznej podług wzoru czeskiej szkoły w X dzielnicy Wiednia, lub tylko nauki języka polskiego, o tem panują w miejscowej kolonii polskiej rozmaite zapatrywania. Przyznajemy chętnie, że narazie może wystarczyć nauka języka polskiego, ale takowa musi być także ujęta w system, musi być wykonywana odpowiednio przez ludzi, posiadających do tego zawodową kwalifikację, ażeby mogła odpowiadać nawet tylko chwilowej potrzebie. Musi ona, t. j. nauka, odbywać się ściśle wedle ustanowionego planu w sposób wędrowny w tych dzielnicach miasta, gdzie jest najwięcej dzieci polskich, co szkolny komitet wiecu, mający zebrać odnośne daty statystyczne, z łatwością zdoła skonstatować. Z powyższego atoli nie wynika, żeby zarazem nie myśleć i o szkole, która potrzebuje znacznie większego funduszu i do któ-

Więc zaciska Milan pięście,
«Boże mój jedyny!
Wola — wszakże i ja jestem
Z takiej samej gliny.

«Byłbym głupi dłużej czekać
I nosić obrożę...
Tron opuszczam — niech tam Oles
Radzi jako — może».

I pożegnał serbską ziemię,
Mówiąc: Niech cię lieho!
I żyć będzie z piękną panią
Szczęśliwie, bo cicho.

Utk.

SPOTKANIE W PODRÓŻY.

— Witam cię hrabio Hartenau!
— Witam hrabiego Takowę!
— Kto by przewidział, że dopiero jako hrabiowie
uścisniemy sobie dłonie?
— A w dodatku, że obaj staniemy się hrabiami
przez kobiety!

Figaro.

KWESTYA NASTĘPSTWA.

Koła narodo-liberalne niemieckie na serio zajmują się kwestyą następcy starzejącego się kanclerza. Widocznie nawet kanclerz żelazny musi iść między stare żelazto!...

Utk.

Z BERLINA.

Dyrektor policyi. Ekscelecencyo, zatrzymał się w Berlinie rosyjski odgadywacz myśli, Grigorowicz...
Bismark. Co? Odgadywacz myśli z Rosyi? Ten nie powinien ani chwili tu pozostawać. Wydalę go natychmiast!

Hum. Blätter.

Z FRANCYI.

Ks. Aumale. Powiedz mi jednak miłościwa Francjo, dla czego dozwoliłaś mi powrócić do ojczyzny?
Francjo. Abym znów miała kogo wydać, jeżeli moim ministrom okaze się to potrzebnem.

Humor. Blätter.

DZIECKO POLITYCZNE.

Pierwszy gość. Kochany malec, przynoszę ci w podarunku ładnego srebrnego rubla!
Drugi gość. A ja ci przyniosłem ładnie pomalowanego guldna papierowego! — Cóż wybierzesz?!
Malec. Proszę mi zawiązać srebrnego rubla w gulden papierowy.

Kikeriki.

W KAWIARNI.

A. Dlaczego pan teraz tak pilnie czytuje ogłoszenia urzędowe w dziennikach?
B. Patrzę w nadziei, że przedzie lub później wy czytam ogłoszenie: «Nad pokojem europejskim z powodu jego marnotrawstwa pieniężnego rozciągnięto kuratę».

Kladderadatsch.

ARCYMADRE SŁOWO.

Niemcy nie boją się nikogo prócz Boga — aż do nowych rozpraw nad ustawą wojskową.

Triboulet.

HUMORYSTYKA CRISPIEGO.

Nowy gabinet Crispiego, pomieścił w swoim programie ustęp, traktujący o zaprowadzeniu prawdziwej oszczędności w budżecie. A więc teraz nawet i do programów ministerjalnych wprowadzonym został dział humorystyczny!

Fluk.

A PROPOS OSTATNIEGO AKTU ŁASKI MONARSZEJ MILANA.

Radca Hahn. W Kr. Mość, nie wiem, czem sobie zasłużyłem na zaszczytną odznakę orderem Sawa?
Milan. Oddałeś pan wielkie usługi Serbji, ponieważ długi, jakie teraz posiada, stawiają ją w rzędzie mocarstw pierwszorzędnych.

Humor. Blätter.

ANACHRONIZM.

«Kreuz Ztg» napada na pruskiego ministra oświaty Gosslera, ponieważ winował Spielhagenowi sześćdziesięciolecie jubileuszu. Istotnie! w dzisiejszych czasach militarysty jest to anachronizmem, aby minister oświaty przysyłał życzenia długiego życia powieściopisarzom; powinien zachować to dla fabrykantów broni.

Kikeriki.

WYSTAWA PARYŻKA.

Komitet wystawy dla okazania postępu na polu «industrii ministerjalnej» nosi się z myślą urządzenia na wystawie specjalnego pawillonu, gdzieby można oglądać wszystkie liczne okazy ministrów francuskich. Zdaje nam się, że myśl, zresztą bardzo szlachliwa komitetu miałaby jeszcze większe powodzenie, gdyby do pawillonu wystawy oprócz ministrów francuskich przyjmowano i ministrów państw ościennych. Podsuwamy tę myśl komitetowi, powodowani życzliwością, zaznaczając zarazem, że wykonanie tego projektu nie nasunęłoby prawie żadnych trudności, — bo na mocy zebranych informacji możemy zapewnić iż wiele państw wysłałoby swoich ministrów do Paryża gratis i franco; — ale tylko z zastrzeżeniem: «Nicht stürzen!»

Figaro.

rej urzeczywistnienia trzeba kilkoletniej gorliwej pracy. Potrzebę myślenia już teraz o szkole polskiej uzasadnia fakt, że kolonja polska w Wiedniu zaczyna się od dwóch lat bardzo znacznie powiększać, a są nawet pewne wskazówki, że emigracja polaków nad „modry, piękny Dunaj” co raz więcej pomnażać się będzie. Można zatem twierdzić napewno, że za lat kilka zajdzie w Wiedniu istotna potrzeba polskiej szkoły, ponieważ nauka języka, wykładana sposobem wędrownym, nie zdoła odpowiedzieć potrzebom, a — powtarzamy to z naciskiem — ażeby można za lat kilka urządzić szkołę polską, podobną jak czeska, trzeba teraz już — bez zwłoki i gorliwie — brać się do pracy. Spodziewamy się po patryotyzmie głównych działaczy miejscowych polskich stowarzyszeń i komitetu wiecowego, że mając na oku szczytny cel, zgodnie będą do niego zdążali, pozostawiając zupełnie na boku wszelkie osobiste lub partykularne względy. Dla braku miejsca odkładamy resztę materiału do przyszłego listu.

Tertius.

Berlin, 22 marca.

△ Wniosek Koła polskiego w sprawie ojczystego języka był apelacją do sumienia, do sprawiedliwości, do uczuć ludzkich izby, nie mającej ani sumienia, ani poczucia sprawiedliwości, ani tych uczuć, a jako taki oczywiście żadnego skutku nie odniósł. Rezultat nietrudny był do przewidzenia, wszelako spodziewano się przynajmniej udziału wszystkich stronnictw w dyskusji, przypuszczano, że rozprawy będą ożywione i szczegółowe, a może nawet i obiektywizmu trochę się przyplące. Tymczasem obrady środowie ognianiczyły się na przemówieniu dwóch posłów naszych, jednego z centrum i wreszcie odpowiedzi ministra oświaty Gosslera.

Pierwszy mówca p. Czarliński uzasadniał wniosek względami na konieczność rozwiązania zagadnienia, które zagadnieniem być nie powinno przy najelementarniejszym choćby pojmowaniu sprawiedliwości. Bo przecież na całym świecie nauka wpajana bywa dzieciom za pomocą języka ojczystego; jestto prawo i potrzeba tak oczywiste, że nawet kameruńczykom ich rząd nie odmawia, wydziera zaś polakom w Prusach. Trafne wywody p. Czarlińskiego o fatalnych skutkach systemu szkolnego w naszych dzielnicach, przynębiającego ludność umysłowo i moralnie, zniewalającego niejedną rodzinę do wychodźstwa, ogłupiającego zgoła młodociane umysły, przekonywały pewnie każdego, ale, niestety, przedrzeć się nie zdołały przez pancerną szowinizmu i fanatyzmu polityczno-prześladowczego. Słusznie też poseł Szmula z centrum dostrzegł w nienawistnych usiłowaniach rządu już nie dbałość o interesy własne, ale — usiłowanie wytepienia gwałtownego przez gwałtowną germanizację. Takie jednak usiłowanie, zdaniem jego, nigdy jeszcze dobrych nie wydało owoców, świadczą o tem świeże doświadczenia w Czechach i Węgrzech, gdzie po germanizacyjnych wysiłkach nastąpiła potężna, a wcale nie pożądana reakcja.

Podczas gdy poseł Czarliński przemawiał bardziej w charakterze narodowym, a p. Szmula w interesie górnoszlazaków, trzeci mówca ks. dr. Stablewski na religijnym stanął stanowisku. Wyraził on ufność, że wniosek nie przebrzmi bez śladu, że myśl jego łączy się z polakami cała ludność katolicka i że niestety tylko część protestancka w monarchji obojętna jest na krzywdy. Mówca wykazuje faktami, do czego doprowadził systemat pruski, jak za pomocą miki nauczyciel porozumiewać się musi w szkole z uczniami. Z systematem tym wynarodowienia łączą się interesy i aspiracje protestanckie, bo np. polskim protestantom nie odebrano wykładu religij w języku polskim. A przecież państwo nie ma prawa krzywdzić dzieci w zakresie religijnym ich wychowania, jeśli zaś to czyni drogą przymusowej nauki, dopuszcza się tyranstwa, srode uczuwanego przez ludność.

Jądrem odpowiedzi ministra Gosslera było oświadczenie, iż rząd nie myśli zmienić dotychczasowej polityki szkolnej, i że wogó-

le zmiana taka nie nastąpi. Naturalnie konieczność kazala przystąpić zdanie podobne w sofizmaty i wykrety. Przytaczanie ich byłoby daremnym zajmowaniem miejsca — wszyscy je znają.

Za wnioskiem głosowała mniejszość, złożona z centrum, polaków, wolnomysłnych i duńczyków.

Na tem samem posiedzeniu obradowano nad memoriałem komisji kolonizacyjnej. W krytyce ostrej a gruntownej ks. dr. Jazdzewski zastanawiał się nad szkodliwymi następstwami kolonizacji, a jedno z najgroźniejszych — wychodźstwo coraz to bardziej wzmagające się wciąż w dzielnicach wschodnich państwa. Że i w tem przedsięwzięciu antypolskim idea protestantyzowania obok narodowej wielką odgrywa rolę, przekonywa wysoki procent osadników ewangelickiego wyznania (95%), a uderzająco mała liczba katolików (5%).

Ks. Jazdzewski w mowie swojej dotknął historycznego pomysłu sprowadzenia chińczyków, aby monarchję ratować od polaków. Odpowiadał mu na to minister Lucius i odpowiadał względnie przyzwolicie i spokojnie. Zaprzeczył on, aby prezesowie regencji kwi-dyńskiej lub gdańskiej mieli jaki związek z projektem chińskim, chociaż istnienie samego projektu stwierdził pośrednio.

Komiczną rolę odegrał Puttkamer z Pław, który kilka dni poprzednio, na prywatne zapytanie ks. Jazdzewskiego, zapewniał go o autentyczności swego opowiadania co do stosunku brata jego ministra względem kolonizacji w Poznańskim. W toku zaś obrad zaprzeczył temu i zarzucił brak zrozumienia słów jego, skutkiem... niedostatecznej znajomości języka niemieckiego! Ks. Jazdzewskiego najnieprzychylniejsze koła niemieckie uważają za pierwszorzędnego mówcę w izbie deputowanych. Bardzo zręcznie i trafnie przemawiał ks. dr. Stablewski i pobił ministra Luciusa własnymi jego cyframi.

Z Poznańskiego w r. 1886 wyemigrowało 6,000 osób, w r. 1887 — 8,000, a w zeszłym już 11,000; w Prusach zachodnich cyfry z tych lat są następujące: 8,000, 10,000, 11,000. Mówcy ze stronnictw rządowych nie zapuszczali się wcale w polityczny rozbiór przedsięwzięcia kolonizacyjnego i ograniczyli się na obowiązkowym, że tak powiem, omówieniu strony administracyjnej, oraz, a nawet szczególnie, technicznej. Wogóle trudno było nie dostrzedz, że zapal dla kolonizacji przygał.

W komisji administracyjnej polacy: dr. Szuman, Czarliński i Szczaniecy głosowali przeciwko projektowi, ponieważ nawet umiarkowanych ich żądań nie uwzględniono. Zastrzegli sobie jednakowoż ostateczną decyzję w obradach ogólnych, gdy reforma ulegnie może jeszcze pewnym zmianom.

Na wtorkowym posiedzeniu koła polskiego w parlamencie niemieckim wybrano ks. Ferd. Radziwiłła prezesem, p. Stef. Cegielskiego wiceprezesem, ks. Ad. Czartoryskiego sekretarzem, a do konwentu seniorów p. J. Kościelskiego.

Konrad.

Szlazk pruski, 13 marca.

△ Z okazji debatów sejm pruskiego nad etatem szkolnym, uzbierałoby sporo danych ciekawych, choć nie niespodzianych. Zaczniemy od Szlaska, ale dołączymy i cyfry, dotyczące kilku innych dzielnic polskich, aby pomódz czytelnikowi objąć całość systemu antypolskiego. Władza szkolna wykluczyła — jak wiadomo — księży katolików z inspekcji szkół. Otóż G. Szlask ma około 400 księży, ale żaden nie jest inspektorem obwodowym nad szkołami katolickimi, natomiast władzę inspektorów sprawują przeważnie protestanci: tak np. w obwodzie inspekcyjnym niskim, w obwodzie Królewskiej-Huty, w obwodzie rybnickim I i II, w lublinieckim południowym, strzeleckim północnym, w powiatach kluczborskim, niemodlińskim. Inspektorowie mają prawo a zarazem i obowiązek przypilnowania, aby przedmioty nauki, objęte planem szkolnym, ze skutkiem w głowy uczniów wbite zostały. Do przedmiotów wykładanych należy naturalnie i nauka religij. Inspektor-protestant, dozo-

rujący naukę religij katolickiej, jest bijącą anomalią, tem dotkliwszą, że prusacyzna porwana jest napastniczym ferworem. Dodać należy, że inspektorów takich sprowadza rząd najchętniej z innych prowincji, całkiem niemieckich i protestanckich. Chłop górnoszlazki pojąć w żaden sposób nie jest w stanie, zkad inspektor-protestant, będący z powołania ekonomem lub nadleśniczym, zdaniejszy być ma na ten urząd, aniżeli ksiądz katolicki, który się przecież uczył i czegoś nauczył. Nietylko jednak odjęty jest na Gór. Szlasku księżom katolickim inspektorat obwodowy, ale — z wyjątkami małemi — i inspektorat miejscowy. W archipresbiterjacie bytomskim np., obejmującym 235 klas szkolnych katolickich, nie ma żaden ksiądz inspektoratu miejscowego, — w obwodzie niemodlińskim, obejmującym 42 szkoły katol., pozostaje tylko 4-ch księży katol. w charakterze inspektorów miejscowych, — w obwodzie kluczborskim tak samo, w powiecie grotkowskim tak samo. W pow. zabrzeżskim, gdzie jest 24 szkół kat., sprawuje urząd inspektora miejscowego jeden tylko jedyny ksiądz katolicki; w pow. głupczyckim, gdzie jest 40 szkół kat., także tylko jeden; w pow. raciborskim, obejmującym 78 szkół katol.; w lublinieckim, wielko-strzeleckim, kozielskim, ani jeden. Nie zdarza się natomiast nigdy, aby inspektoraty nad szkołami protestanckimi powierzone były nieprotestantom!...

Z podobnemi do uprzednich cyframi spotkaliśmy się w mowie jednego z deputowanych z Warmji, oraz w mowie ks. Neubauera (polaka), co do dycezyi chełmińskiej, o ile się takowa rozciąga na Prusy zachodnie. Ks. Neubauer wykazał, że w liczbie 34 inspektorów, jest tylko 10 katolików, a w liczbie t. z. pomocników inspektorskich — ani jednego, że w liczbie 284 inspektorów miejscowych, jest tylko 28 księży katol., natomiast 115 ewangelickich, dalej 50 właścicieli wyznania ewangelickiego a 20 nadleśnych, soltysów i nauczycieli szkół wyższych — samych protestantów, chociaż liczba ludności katolickiej (polskiej) równoważy się niemal z liczbą ludności ewangelickiej (niemieckiej).

Posel z Poznańskiego, ks. Stablewski, uwydatnił znów, jak się rzecz ma w szkołach wyższych w Poznańskim. Tak np. gimnazjum w Bydgoszczy sprostestantyzował rząd od lat 38 jaknajzupełniej, tak samo gimnazjum w Lesznie w czasie ostatnim; inne gimnazja rozporządzają funduszami pierwotnie katolickimi, chociaż są protestanckie lub symultanne. Pozostawiając waszemu korespondentowi z Poznania podanie dat specjalnych z dziedziny szkolnictwa ludowego tamże, powiem tylko tyle, że Poznańskie chyba gorzej jeszcze traktowane jest, aniżeli G. Szlask, a to dla tego, że tam nie ustaje zawsze jeszcze t. z. przez szowinizm *agitacja wielkopolska*.

Wychodźstwo tłumne ludu górnoszlazkiego do Saksonji wywołało rady i narady, mające zapobiedz wynikającej ztąd szkodzie społecznej. Z jednej strony odezwał się ks. biskup Kopp w okólniku, datowanym z 22 lutego, w którym nakazuje proboszczom wpływać ze stanowiska pasterzy dusz na robotników i robotnice, aby nie opuszczały rodzinnych stron bez poradzenia się wprzód księdza miejscowego, który ich poleci najbliższemu miejscu pobytu księdom; z drugiej strony roztrząsał kwestję wychodźstwa komitet centralny stowarzyszeń agronomicznych szlaskich. Właściciele dóbr żądają bowiem coraz natarczywiej obrony przeciw ubytkowi sił roboczych, ale jakże temu zapobiedz, skoro istnieje prawnie swoboda przesiedlania się? Jedynym środkiem skutecznym byłoby podwyższenie płacy robotniczej, a tego środka jąc się znów właściciele nie kwapia, twierdząc, że im nie pozwala na to brak dochodów stosownych. Jeden tylko znalazł się członek komitetu, który wypowiedział wprost, że trzeba chyba wyższą dawać płacę dzienną, aniżeli 25 do 40 fenigów robotnikom, a 50 do 70 fenigów robotnikom, jak się to faktycznie w niejednej wsi praktykuje. Tymczasem dowiadujemy się, że władza uczyniła krok, mający rzekomo utrudnić wychodźstwo ludu na robotę

do Saksonji i t. d. Dotąd potrzebował tylko wędrowiec poświadczenia sołtysa, że wędruje do Saksonji i t. d., odtąd zaś musi się zaopatrzyć w paszport osobny, kosztujący 75 fen. Z Poznańskiego i z Prus Zachodnich zanośił się także w tym roku na równie tłumne jak w latach minionych wychodźstwo ludu roboczego, mimo zabiegów duchowieństwa i obywateli ziemskich. Popyt agentów o polskiego robotnika zwiększa się we wszystkich dzielnicach, a jedną z przyczyn głównych stanu tego jest pogarszanie się ciągle położenia ekonomicznego i polityczno-narodowego. Sprawa wychodźstwa, tak bardzo ważna, wywoła zapewne, mianowicie wskutek zamierzonej interpelacji posłów, deklarację jakąś rządową i zyczyć tylko należy, aby deklaracja ta wypadła z korzyścią prawdziwą dla dzielnic naszych.

Wrażenie przykre wywarł proces, wytoczony przez sąd w Raciborzu agentce, nazwiskiem Pytlíkowa, która trudniła się wyprawianiem do Austrii, a mianowicie do Węgier dziewczyn młodych, niby na służbę dobrze płatną. Osobliwsze proces ten wykazał sprostności, pokazało się także, że dziewczyny raz dostawiały się w sieć, traciły jak najzupełniej wszelką swobodę i stawały się niewolnicami gatunku jaknajpośledniejszego. Agentkę ową skazał sąd w tych dniach na rok i 3 miesiące ciężkiego więzienia, oraz na utratę czci.

Resurrectus.

Lwów, 21 marca.

△ Zajawszy się pracą nad ludem wiejskim, wytworzywszy dlań «Macierz polską» i «Komitet wydawnictwa dzieł ludowych», mniej pamiętano u nas o innej warstwie społeczeństwa, o ludności miast i miasteczek galicyjskich, która analogicznej opieki bardzo potrzebowała. Z drobnymi wyjątkami nie zna ona zupełnie historii swego narodu, zwłaszcza z czasów ostatnich, nie zna narodowego kalendarza, nie zna dziejów pracy, ofiarności, poświęcenia i dróg, jakimi społeczeństwo nasze podziś dzień kroczyło. Ten smutny stan rzeczy zmienić mogła jedynie jakaś większa, solidarna akcja oświeceniowa, głębiej czujących obywateli kraju. Wyrazem jej właśnie jest nowo-zawiazane Towarzystwo imienia Staszycy. Jeśli się nie mylę, pierwszą myśl ku temu rzucił jeszcze przed kilku laty ś. p. Jan Dobrzański, w życie atoli wchodzić poczyniła ona dopiero teraz. Zasadniczym celem instytucji jest: szerzyć zamięłowanie do czytania i ułatwiać nabywanie tanich pożytecznych dzieł w języku polskim. Dlatego też Towarzystwo będzie co miesiąc wydawać książeczki i takowe członkom swoim rozsyłać bezpłatnie. W program działania wejście zarazem praca nad obznajomieniem ich z literaturą polską i z pożytecznymi naukami ogólnego lub fachowego znaczenia. Niepłonem, zapewne zostanie wezwanie do literatów polskich, by dążenia Towarzystwa poparli opracowywaniem przedmiotów z naszych dziejów i spraw bieżących. Szereg publikacji takich rozpoczął «Żywot Stanisława Staszycy», bardzo starannie i dobrze napisany.

Ogłoszono wczoraj protest przeciw wyborom do lwowskiej rady miejskiej. Wybory te ogólne odbyły się jeszcze w styczniu, skutkiem jednak ogromnej, niebywałej liczby uczestników zdolano ukończyć skrutynium dopiero 8 marca. Ponieważ do walki stanęły były cztery stronnictwa, a z małą stosunkowo zmianą 20 nazwisk przeszła t. zw. lista komitetu miejskiego, więc oczywista, autorowie 3 list innych z wyniku tego zadowoleni być nie mogli i częściowej bodaj satysfakcji szukali we wspomnianym «proteście». Zarzuty tam podniesione dotąd nie mogły być zbadane i rozstrzygnięte, niepodobna więc narazie którejkolwiek strony poddawać stanowczej krytyce. Sam jednak rodzaj zarzutów rzucił dość smutne światło na odnośne stosunki. Głosowało jakoby mnóstwo... nieboszczyków, czyli—zamiast nich głosowali jacyś «żywi interesowani». W urnie wyborczej jeden ze skrutatorów znalazł listę przez siebie oddaną ze znacznymi zmianami z pod ręki całkiem mu obcej! Wypadek ten oczywiście kwestyonuje wiarygodność i wszel-

ką wartość całego wyboru. O wolności wyborczej owym razem także zapomniano, bo agitację prowadzili nawet — woźni z magistratu! Przy dawnych wyborach przeciętnie 1,000 kart wracało do władzy z powodu, że wyborcom nie mogły być doręczone; w tym roku stosunkowo prawie nie nie zwrócono, owszem, ku ogólnemu zdziwieniu, o 1,000 głosów znalazło się więcej niż kiedykolwiek, «podobno», jak mówi protest, dzięki agitatorom zwyciężkiego komitetu, z których niektórzy, wedle własnych samochwalczących zeznań, głosowali na jedną listę po 50 razy! Przytoczywszy nadto inne okoliczności istotnie rażące, autorowie «protestu» wyrażają opinię, że wszystko to winno zmusić radę miejską wrzekomo nowo-wybraną, względnie każdego jej członka, do zrzeczenia się mandatu na takich wyborach uzyskanego i domagają się imieniem słuszności i prawa, godności miasta i jego mieszkańców, by tegoroczne wybory miejskie całkiem unieważnić. Tak czy owak, winna ta niemila sprawa zostać jasno załatwioną, «do czysta»; opinia publiczna ma chyba prawo żądać, by w stolicy kraju i przy aktach tyle poważnych nie praktykowano nadużyć w proteście podniesionych, albo też, by wykazano fałsz w tymże proteście.

Kwestya budowy kolei z Rzeszowa do Jasła, o którą ubiegali się przedsiębiorcy krajowi oraz wiedeńskie *Creditanstalt*—wpadła nagle w stadium zupełnie nowe. Nie dostanie tej linii ani jeden konkurent ani drugi, państwo bowiem postanowiło ją budować na koszt własny. Roboty zaczną się bezzwłocznie; 70 kilometrów pochłonie blisko 6,000,000 złr. Decyzja rządu najwymowniej świadczy o handlowej i strategicznej doniosłości tego toru. Projektowana co do tej budowy kolejowej ustawa ważną jest i z tego względu, że pewien artykuł wyraźnie zastrzega, iż do oddania ruchu na tej linii stronom prywatnym niezbędną będzie droga ustawodawcza, ustawa specjalna. A więc i tu objawia się widoczna dziś w kołach rządowych tendencya do upaństwowiania kolei.

Tutejsza gmina izraelska poniosła dotkliwą stratę. Onegdaj tłumy ludności żydowsko-polskiej odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki rabina Bernarda Löwensteina. Była to osobistość dla głębokiej wiedzy bardzo poważana, a nam ze względów patriotycznych wyjątkowo sympatyczna. Przez wiele lat słynne bywały mowy L-na w synagodze, ku uczeniu różnorodnych rocznic i pamiętnych dla kraju wypadków. Świecą wymową, sliczną formą i istnem częstokroć natchnieniem słowa porywał ten kaznodzieja swoich licznych słuchaczy. Urodzony w Berlinie, wykształcony w Czechach i Niemczech, przybył do Lwowa w r. 1862. Tu założył pierwszą izraelską kuchnię ludową i szczególną troskliwością otoczył stan rzemieślniczy. Był pierwszym rabinem w Austrii, którego pierś ozdobił orderem Franciszka-Józefa. Zmarłemu — winniśmy dobre wspomnienie.

Młodzież akademicka po długoletniej wytrwałej drzemce nagle tak się rozruszała, że cała prasa krajowa nie może z nią dać sobie rady. Powodem łokciowych artykułów i siarczastych wzajemnych rekryminacji między dziennikami — wielki wiec akademicki, który niedawno odbył się w sali ratuszowej. Relację z niego wstrzymałem umyślnie, gdyż epilog historii przez ten wiec wywołanych nastąpi dopiero pojutrze, na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu akademików w gmachu uniwersyteckim. Zreassumowawszy rzecz całą, będzie można podać jednolity obraz sprawy u nas dawno niebywałej, która pobudziła dziennikarstwo galicyjskie do wynurzeń bardzo charakterystycznych i o której dziś zwłaszcza da się powiedzieć nader wiele.

Nota.

Kraków, 23 marca.

△ W ubiegły poniedziałek grono bliższych znajomych i wielbicieli talentu Józefa Bliżńskiego, korzystając z dnia jego imienin, wyraziło mu swą cześć i uznanie za pomocą skromnej uczty, na której wręczono mu upominek. Liczba biorących udział w słobnie hołdu autorowi «Pana Damazego» była-

by znacznie większa, gdyby inicjatorowie poruszyli szersze koła inteligencji miejscowej. Bardzo jednak wiele osób nie wiedziało nic o uczcie, albo słyszało tylko o niej, nie wiedząc o dniu i miejscu. Pomimo to sala hotelu Victoria, w której niedawno była uczta literacka podczas jubileuszu Kraszewskiego, wypełniła się całkiem przedstawicielami literatury, sztuki, świata lekarskiego i prawniczego oraz młodzieżą. Toasty na cześć solenizanta wnosili: Bałucki, jako człowieka cichego, grubej ryby co spodem pływa; Estreicher, potracając o wspomnienia z czasów dawniejszych; Asnyk, z boleścią mówiący o położeniu kraju, który takim ludziom jak Bliżński odpowiednich zaszczytów dać nie może; Sarnecki, wykazując, jaką miłością rodacy ze wszystkich zakątków otaczają solenizanta; Bartoszewicz, przypominając zasługi Bliżńskiego dla języka, jako pogromiciela fuszerów literackich i t. d. Wierszem oprócz młodzieży przemawiali: Belcikowski, Orłowski i aktor Gliwicki. Inicjatorami tej uczty, którym zasługę jej powodzenia przypisać należy, byli koledzy po piórze solenizanta: Bałucki i Sarnecki. Cichy, spokojny i skromny Bliżński, czuł się zażenowany tą manifestacją uczuć ogółu i tylko krótkim «Kochamy się» podziękował zgromadzonemu, z których większa część pierwszy raz go widziała w życiu, choć Bliżński już od dłuższego czasu przebywa w Krakowie.

Cały Kraków inteligentny śpieszy do sali posiedzeń rady miejskiej, w której wystawione są plany konkursowe na budowę gmachu teatralnego. Sędziowie przyznali pierwszą nagrodę projektowi spółki Helmer, Telmer i Pryliński, drugą krakowskim architektom Zarembe i Odrzywolskiemu, trzecią Zawiejskiemu. Oprócz tego postanowiono zakupić kilka lepszych projektów i odznaczono niektóre wzmiankami zaszczytnymi. Krytyka tych projektów przyszłaby mi bardzo łatwo, bo nic a nic nie rozumiem się na architekturze, a nieznajomość rzeczy jest główną podstawą wielu naszych krytyk artystycznych. Mogę jednak tylko tyle zaznaczyć, iż projekt Odrzywolskiego i Zaremby pod względem wewnętrznego urządzenia wydaje się najpraktyczniejszym, choć fasada jego, trzymająca w napół średniowiecznym stylu, odpowiadającym wprowadzie otoczeniu, dziwne robi wrażenie, gdyż teatr dzisiejszy, jako rzecz czysto nowożytna, nowożytną też wymaga architektury. Zresztą autorzy tego projektu na wszelki przypadek naszkicowali front budynku w stylu dzisiejszych teatrów, a czy jest on lepszy lub gorszy od innych, pozostawiam uznaniu ks. Skrochowskiego i p. Wdowiszewskiego, którzy w «Czasie» i «Reformie» pomieszczają krytyki fachowe.

Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Waleryi z Soleckich Błotnickiej, żony artysty-rzeźbiarza. Zmarła, osoba młoda, pełna inteligencji, porzuciwszy stan nauczycielski, chwilowo występowała na scenie lwowskiej, a w ostatnich latach oddała się literaturze. Nowele jej i powiastki, zabarwione silnie tendencją postępową, drukowane były w krakowskich i warszawskich czasopiśmie. Ostatni jej obrazek «Ksiądz Nykoła» wywołał burzę na szpaltach dzienników ruskich, wychodzących we Lwowie.

Pogadanki p. K. Bartoszewicza na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego cieszą się znacznym powodzeniem... Pomimo że z miejscowych dzienników jeden o nich całkiem nie pisze, a drugi odzywa się z wielką rezerwą, publiczność tłumnie napelnia salę, czem zachęca prelegenta do dalszych pogadanek.

Srednik.

Ziemię słowiańskie.

! Ruś halicka. Jako pierwsza zapowiedź nadchodzących wyborów do sejmu, odbyło się w ubiegłą niedzielę w Zbarażu zgromadzenie gospodarzy, zwołane przez włóścianina Kerncznego. Zgromadzenie to, na które stawilo się około 40 włóścian, ukonstytuowało się jako komitet przedwyborczy i rozpoczęło naradę nad kandydatem, któregooby rusini w tym okręgu stawiać i popierać mieli. Kernczny i inni inicjatorowie zgładu postawili kandydaturę p. Tadeusza

Fedorowicza, właściciela Klebanówki. Ponieważ jednak znaczna część zgromadzonych oświadczyła się za kandydaturą ks. Siczynskiego, przeto Kermiczny zawołał stronników Siczynskiego, by opuścili salę, co też ci uczynili. P. Tadeusz Fedorowicz, zaproszony również na to zgromadzenie, miał mowę kandydacką i uznany został za kandydata rusińskiego na posła z tego powiatu. Ks. Siczynski, który również przyjechał tego dnia do Zbaraża, nie był jednak na zgromadzeniu, a tylko rozmawiał z właścicielami, oczywiście z tymi, którzy wyszli z sali. Pierwotnie oświadczył on, że nie będzie wcale kandydować, dziś jednak oświadcza w «Dile», że «patryotyzm i pamięć p. Kaczali zmuszają go do kandydowania». Już ta pierwsza zapowiedź walki w wyborach przykre sprawiła wrażenie i mało powodzenia rokuje rusinom, walka bowiem dwóch kandydatów tak energicznych i zasłużonych, jak ks. Siczynski i p. Fedorowicz bardzo łatwo zakończyć się może zwycięstwem trzeciego, może nawet rusińskiego kandydata. W przecieciu z tego «Dilo» dzisiajze wzywa rusinów do solidarności, ale wzywa w tak ogólnikowych, a poczęści nawet w tak sekciarsko ekskluzywnych wyrazach, że może tylko bardziej zaszkodzić sprawie. Żąda «Dilo», by wytworzyła się «silna opinia publiczna, sprawiedliwa i bezwzględna, która by zmusiła wszystkich rusinów, chcących się jeszcze za rusinów uznawać, do karności narodowej, do solidarności, do podporządkowania swych osobistych lub partyjnych interesów interesowi powszechnemu». W zasadzie żądanie to bardzo słuszne, chociaż i bardzo naiwne, bo nad wytworzeniem takiej opinii trzeba świadomie pracować latami, a *ad hoc* stworzyć jej niepodobna. Powtóre, trzeba by przedewszystkiem jasno sformułować ideały i dążności narodowe, polityczne i społeczne, których strzedz ma owa opinia; tymczasem komitet wyborczy rusiński właśnie sam uznał, że takiego formułowania niepotrzeba. Czegóż więc ma się trzymać ta opinia? W imię czego sądzić i rządzić? Czy w imię firm «Dila» lub «Czerwonej Rusi». Ale w takim razie jedna i druga «partya» z równym prawem zechce narzucić swą partyjną opinię całemu ogółowi. Przedewszystkiem zaś wytworzenie takiej opinii publicznej, która by odrzucała i piewowała imieniem zdradcy i zaprzalców tych ludzi, którzy w czemkolwiekby nie solidaryzują się z większością i chcą iść własną drogą, zabiłoby wszelkie, choć i tak słabe zarodki postępu wśród rusinów galicyjskich i byłoby pewnie dziełem razy szkodliwsze, niż przegrana walka wyborcza. *Taras.*

1. Czechy. Debaty nad budżetem w radzie państwa w Wiedniu przyniosły czechom nową pociechę w rozkładzie lewicy, która niedawno pod sztandarem «niemieckiej zjednoczonej lewicy» mogła stać się groźnym poplecznikiem interesów germanizacyjnych. Szło o to, aby w jarmoz akcyi wspólnej wprowadzić zarówno Niemców, stojących na gruncie austriackim, jak i tych, co wyznają ideę wielkoniemiecką i zbawienie swoje widzą w poddaniu się Berlinowi. Zdawało się, że obu sprzymierzonym frakcyom uda się osiągnąć jedność akcyi, tymczasem przy głosowaniu nad budżetem okazało się, że tej jedności nie osiągnęły żadne szumne hasła. Na lewicy objawił się przerażający zamęt—jedni głosowali za budżetem, drudzy przeciwko niemu, trzeci wstrzymali się od głosowania. Tak postąpił między innymi i Plener, nowy wódz «zjednoczonej lewicy». Jestto dla czechów niemała pociecha, zwłaszcza wobec fatalnego wrażenia, jakie zrobił pokłon «Narodnich Listów» d. rowi Herbstowi, znanemu czechosłowackiemu. Organ pp. Gregorów nazwał tego smutnej pamięci eks-ministra «czelagodnym nieprzyjacielem», wtedy gdy «Bohema», organ kasyna niemieckiego, wyjechała z ulicznikowską napaścią na d. ra Hausnera, dzielnego posła polskiego w radzie państwa... Na wyborach do izby handlowej w Pilźnie, pomimo iż Niemcy i sprzymierzeni z nimi żydzi wytyczyli wszystkie alty, aby izbie nadać charakter germański, czesi odnieśli zwycięstwo większością 13 głosów. Ciekawa rzecz, jakby sprawa wyglądała, gdyby do niej włączano kwestye staro- i młodoczeskie. Jestto zwycięstwo tem ważniejsze, że Pilzno w ostatnich czasach niesłychanie się podniosło pod każdym względem... W Pradze przypominano sobie nieb. kanonika Wacława Sztulca i aby uczcić jego pamięć, nazwano bezimienną dotąd ulicę na Wyszehradzie ulicą Sztulcową... Przykre i bolesne uczucia budziła w mieście ciężka choroba ulubionego burmistrza Pragi, d. ra Henryka Szolca; chorował on na tyfus i przez czas jakiś lekano się o jego życie; obecnie ma się już lepiej. *Nasz.*

1. Z ziemi słowackiej. Gazety słowackie bardzo ogólnie piszą o a w a n t u r a c h p e s z t eńskich i ogólnie ta ma zaiste swoje przyczyny. Nie dowodzi to jednak, aby w istocie obojętnie spoglądano na to, co się w sali sejmowej i na ulicach Budapesztu dzieje. Nikt tyle nie modli się o jaknajprędzy uprdek Kolomana Tiszy, co biedni słowacy. Pomimo to jednak słowacy nie pragną zbyt gorąco zwycięstwa opozycji, bo wiedzą, że i od niej niczego spodziewać się nie mogą, albowiem madyjarzy są wszyscy jednokow w stosunku do innych narodowości w obrębie ziem św. Stefana. I obecni rządowcy i opozycja umiarkowana Apponyego i opozycja krajowa—wszystko to żąda od słowian i rumunów, aby pomadyjarzyli się i pomogli synom Arpadowym budować wielki Magyarszag od stoków południowych karpackich aż po fale morza Egejskiego... W «Narodnich Novinach» ciągnie się teraz szereg artykułów Swetozara Hurbana Vajanskiego pod tyt. «Idea narodowa». W Nrze 19 Hurban utrzymuje, że szlachta słowacka, która dzisiaj pomadyjarzyła się, wcześniej już była zwyrodniała i utraciła poczucie narodowości. Narzeka także na niemoralny wpływ węgierskiego systemu wyborczego. Odmalowawszy wprzód przyczyny, dla których słowacy nie mogli przeprowadzić do sejmiku ani jednego kandydata, lubo stawiali ich aż 50, Hurban kończy temi słowy: «Ludzie myślący, zmęczeni do głębi duszy, przestali żywić nadzieję, że idea narodowa przy pomocy wyborów sejmowych osiągnie znaczenie i wykonanie. I tak została nam w duszy jedna troska, wprowadzić gorącą i wielką: zachować samych siebie, nie upadać na duchu, wierzyć w wytrwałość mas ludowych, w ostateczną sprawiedliwość historii, w sprzyjający rozwój okoliczności i—w zwycięską siłę idei narodowej». Nikt się zapewne temu dziwić nie będzie, że wybryki i skandale w parlamencie peszteńskim słowacy śledzą z niemałym zajęciem i z pewnem wewnętrznym zadowoleniem, jakiego doznają uciśnieni, gdy u ciemniejszych sprawy psują się i wikłają. Niejednemu z nich daje to pochoch do nowego potępienia idei parlamentarizmu, przeciwko której powstają zapewne pomni oburzającej krzywdy i niesprawiedliwości, doznanej na tem polu. Jak wiadomo, madyjarowie od lat wielu już nie dopuszczają do parlamentu swego ani jednego prawdziwego reprezentanta dwumilionowego narodu słowackiego, tak iż w obronie uciśnionych w izbie wznosi głos jedynie poseł, madyjar Mocsary. Niektóre epizody z posiedzeń sejmowych są istnym balsamem dla serc słowackich. Tak np. uciśniono ich, gdy poseł Csatar zaprzeczał Karolowi Pulszkiemu prawa zasiadania w sejmie, ponieważ dyety jego aresztowane są na długi czas na pokrycie niedoborów i szkód w skutek nadużyć w muzeum narodowym, gdzie Pulszky jest dyrektorem. Pulsey (tak powinni pisać się właściwie), wysławiani za swój patryotyzm madyjarski, są właściwie renegatami słowackimi. Skandaliczna w swoim czasie afera Pulskich w muzeum peszteńskim jest dowodem, że nigdy narodowość zwycięzka nie odnosi prawdziwej korzyści z tych, którzy nawę zwyciężonych opuszczają i podszycują się pod patryotyzm tych, co mają władzę i siłę. *Dietwan.*

1. Litwa pruska. Na zjeździe nauczycieli rządowych Prus zachodnich, odbytym w początkach roku bieżącego w Kłajpedzie, poruszono kwestye wpływu obecnej szkoły niemieckiej na odrębność litwinów. O ile miarkować można ze sprawozdań, rezultaty obrad nie wypadły pomyślnie do sprawy germanizacyjnej: zebrani jednogłośnie zaznaczyli, że pomimo niemieckiej szkoły, a nawet może dzięki jej wpływom, poczuciu odrębności, upór przeciw zachciankom germanizacyjnym wśród znacznie wśród garstki litwinów-pruskie. Środki, przedsięwzięte w celu wynarodowienia rozbijają się o przywiązanie litwinów do miejsca, do ziemi ojczystej, a jeszcze bardziej o głęboką ich religijność i przywiązanie do mowy macierzystej; ze strony niemieckiej zrobiono wszystko w celu osłabienia przyczyn powstrzymujących germanizację, nie przeto dziwnego, że upór garstki litewskiej przeciw przewadze kulturowej i materialnej germanizmu tak dziś nieprzyjemnie razi Niemców... Stowarzyszenie studenckie «Lituania» w Królewcu obchodziło w pierwszych dniach lutego 60 rocznicę swego istnienia. «Lituania» jest najstarszem ze stowarzyszeń akademickich przy uniwersytecie królewickim. Nowopowstały miesięcznik litewski «Narpas» ściśle się trzyma zadania zakreślonego w prospekcie: łączenia wrogich wzajemnie partyj i partyjek litewskich; współpracownicy pisma przeważnie nowi, nie zaznaczyli się jeszcze w walkach i kłótniach domowych i sąsiedzkich. *Budrys.*

1. Turcja. Założono tutaj świeżo «Bibliotekę i muzeum słowiańskie» pod nazwą «Slavia». Tymczasowo stanowi ona własność prywatną kół młodych słowian, zanim oddaną zostanie na szerszy użytek publiczny w ręce stowarzyszenia odpowiedniego. Cel jej dwójaki: umysłowo-naukowy i materialno-ekonomiczny. Dla spełnienia pierwszego umysłowego, biblioteka gromadzi dzieła literatury, nauki i sztuki: książki, broszury, czasopisma, atlasy i mapy, głównie w językach słowiańskich; niemniej ryciny, fotografie, albumy i t. p. Dla urzeczywistnienia zadania drugiego—ekonomicznego, formuje i dopełnia muzeum, gromadząc okazy z dziedziny: ziemioznawstwa,

floxy, fauny, rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuki stosowanej i t. d., a to w celu badania porównawczego produkcji i wymiany międzynarodowej słowiańszczyzny oraz innych krajów globu. Oprócz tego jednym z najważniejszych zadań tej instytucji jest zachęta do zakładania bibliotek, czytelni i zbiorów naukowo-technicznych wszędzie, gdzie po temu istnieją odpowiednie warunki, jak niemniej popieranie rozwoju istniejących już tego rodzaju zakładów przez ofiarowanie im w darze, drogą wymiany lub kupna: duplikatów dzieł, broszur, map, rycin, fotografii, oraz okazów mineralnych, botanicznych, zoologicznych, technicznych, archeologicznych i t. p. Zakładanie i rozwój instytucji podobnych może niewątpliwie przynieść korzyść znakomitą. *St. Janczar.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Antoine—jako poseł z Alzacyi. Antoine—jako przywódca patryotów francuskich. Wątpliwość popularności wśród demokracji. Program nowej partii. Skandale w Pesce. Sojusz opozycji z ulicą. Potężna Anglia zamiast Włoch bezsilnych].

Posłowie z Alzacyi-Lotaryngji do parlamentu niemieckiego nie zyskali nigdy w Berlinie wielkiego rozgłosu. Występując stale jako nieprzejednana opozycja, jednakowo nie miał wroga wszystkim stronnictwom, mogli oni posiadać znaczenie tylko jako liczba, ponieważ ta jednak przekroczyć nie może 15, co stanowi bardzo mały ułamek ogólnej cyfry posłów, więc właściwie całe ich zadanie polega na zasadniczym protestowaniu, niezależnie od skutków bezpośrednich, przeciwko włączeniu ich prowincji do państwa niemieckiego. Jedyny deputowany alzacki, który zyskał nieco rozgłosu na szerokim świecie, Antoine, potrafi kilka słów zaledwie powiedzieć po niemiecku. Rozgłos jego był tem niemniej zasłużony. Alzacya i Lotaryngja, prowincye zamożne, doskonale pamiętające gwałt i krzywdę, mogą istnieć i rozwijać się przy wszelkim stosunku do nich władz rządowych, spodziewają się rychłego oderwania od Niemiec, chodzą więc jedynie o honor i trochę może o popisanie się przed Europą, a głównie przed Francją ze swoim duchem niezłamanym, z niewygasającym pragnieniem powrotu do ojczyzny, sercem wybranej. Antoine potrafił być w proteście bardziej stanowczym od innych, to też obowiązki swój spełnił całkowicie, wyróżnił się, zyskał wielką popularność wśród patryotów francuskich i był jedną z licznych ofiar niewiści rządów pruskich. Przed dwoma laty wydano go z ziemi rodzinnej, osiadł w małym miasteczku luksemburskim i nie przestawał protestować. Dopiero obecnie zdecydował się przesłać prezesowi parlamentu zrzeczenie się godności posła i powrócić do życia czynnego, osiadając we Francji. Jakże były motywy bliższe tego kroku—nie wiadomo. Jednak z urzędowego niemal powitania, jakie mu urządzono w Paryżu, z natychmiastowego podpisania przez prezydenta indygenatu francuskiego, z zachwyty prasy oportunistycznej i ze złośliwości boulanżystów wnosić można, iż z Antoine'a mają zamiar zrobić republikanie przeciwwagę popularności i wpływom niebezpiecznego jenerała. Chodzą pogłoski, iż ma on organizować nową ligę patryotyczną. Wszystko to jest bardzo charakterystyczne, znamienne cechą, naprzód niepokoju umysłów i oczekiwanie jakiegoś we Francji, a następnie ustroju demokratycznego. Francya posiada wielu ludzi zdolniejszych i bardziej zasłużonych od Antoine'a, gotowych nie tylko bezpiecznie protestować, ale życie oddać za Alzacyę i Lotaryngję, a jednak okazała się potrzeba sprowadzenia popularności aż z nad Renu. Antoine został wywołany ze swego ustronia, jak niegdyś Hanibal z Italji do ratowania zagrożonej ojczyzny. Wybitnych patryotów francuskich znaleźć można we wszystkich stronnictwach: są oni między orleanistami i bonapartystami, oportunistami i radykałami; jedni pochodzą z wesołego południa, drudzy z ponurej północy, nie brak i alzaczyków: jedni są gwałtowni i potrafią dużo mówić, drudzy spokojni i milczący. Cóż więc Antoine posiadać może takiego, czego brak wszystkim innym wybitnym mężom politycznym Francji? Nic, tylko tamci

wszyscy się już zużyli. Przerazająca rzecz, jak się dziś we Francji ludzie przedko zużywają. Dziesięć lat zaledwie minęło od ugruntowania dzisiejszego stanu rzeczy, a już wszyscy republikanie są do niczego; taki Ferry od kilku lat musiał się usunąć. Apostołowie demokratycznej ery przed pół wiekiem upewniali, iż kiedy nie krępować głosu opinii nie będzie, wtedy każdy człowiek i czyn każdy oceniony zostanie sprawiedliwie wedle zasługi; wtedy wytworzy się atmosfera zdrowa, w której zło żadne plenić się nie zdoła, występki zostaną ukarane, niemoc usunięta, a zasługa wszelka uznana. Tymczasem widzimy, że dziś we Francji panują zabójcze miazmaty, wśród których żadna popularność ostać się nie mogła. Prasa jest przytuliskiem plotek i potwarzy, ściągających wszystkich. Radykał oportunistę, a oportunista radykała uważa za zdolnego do wszelkiej podłości. Politycy i przekonaniom poddane zupełnie zostali względy moralne: byle zgubić przeciwnika, każdy środek jest godziwy. Ministrowie upadają nie dla tego, że źle rządzą odpowiednim wydziałem, tylko że izbę zmęczą w końcu kolumnje, no i gabinet się sprzykrzy. Rzecz niepraktykowana dotąd nigdzie, że ludzie opozycyi się zużywają. Zdepopularyzowanie człowieka, który dużo robi, który postępami swemi musi zyskiwać niezadowolonych—jest rzeczą zrozumiałą. Ale dlaczego taki Clemenceau, który tylko krytykował, mógł więc miód sam wytwarzać, przestał być zupełnie siłą i w grze żywiołów nie odgrywa żadnej roli? Wobec tego, jaką można przyszłość wróżyć Antoine'owi? Naturalnie z miesiąc będą go paryżanie dźwigać na rękach, potem oskarżą może o kradzież, może o grę występna na giełdzie, a może (co najprawdopodobniejsze) o wysługiwanie się Bismarkowi.

Nowa partya francuzka, o której już wspominaliśmy «Union liberale» wydała następującą odezwę: «Wobec cezaryzmu, grożącego nam z jednej strony, a radykalizmu, który pierwszemu właściwie ścieżki tylko toruje, nie widzimy innego sposobu ratowania Francji od katastrof, na jakie jest narażoną, jak powrót do idei umiarkowanych, do tolerancji i prawdziwego liberalizmu. W przyszłej izbie znaleźć się musi koniecznie większość, która powagę w rządzie i porządek w finansach przywrócić zdoła. Konserwatywne rządy mogą też jedynie przywrócić Francji to miejsce, jakie w radzie narodów zajmować powinna. Nie chcemy żadnej z tak zwanych «reform» radykalnych, ani postępowego podatku od dochodów, ani odłączenia kościoła od państwa. Francja znudzona już jest agitacyami płońskiemi i pragnie żyć i pracować w pokoju. Program nasz jest bardzo prosty. Chcemy silną dłoń podnieść nanowo sztandar zgodnej a umiarkowanej rzeczypospolitej, pod któryby się schronić mogli z honorem wszyscy francuzi».

Może to bardzo piękne, może Francja potrzebuje tylko pokoju, może większość obywateli została do ostatka znudzona rosgardaszem dotychczasowym, ale zkadże pokój zapanować może, kiedy ze wszech stron biją w trąby i bębny na alarm i bić nie przestają, bo to rzemiosło brutusów, a nad losami i potrzebami kraju nigdy się oni nie zastanawiają.

Można się spodziewać, że skandaliczne zajścia w Peszcie, w parlamencie i na ulicy niedługo się skończą, gdyż doszły do zenitu; nic gorszego stać się już nie może, a tego rodzaju wybryki zwykle, jeżeli się nie wzmagają, to gasną zaraz. Skandale były wielkie! Dziewiętnastoletni wyrostek rzucił się w przedsiönku izby na 90-letniego starca z zamiarem znieważenia go. Towarzysz starca odparł cios i próbował napastnika usunąć, przyczem sam został spoliczkowany; rozwścieklony taką obelgą strzelił i lekko ranił wyrostka w nogę. Ulica nie znalazła nic oburzającego w napaści na starca, zaś strzał poczytała za zamach morderczy. Rozpoczęły się napaści na ulicach, paru deputowanych rządowych i z lewicy zostało zbitych i niektórzy może życiem przypłacą. Dziś naturalnie zaginęła zupełnie pamięć,

co było pierwotną przyczyną zaburzenia, awantury robią się przez miłość dla nich samych, a przywódcy, którym raz przecie udało się coś znaczyć, nie chcą odrazu usunąć się—nawet taka władza jest ponętna. Jestto przykład nie pierwszy wprowadzić, ale bardzo wymowny, jak niebezpieczną jest rzeczą, jeżeli opozycja ucieka się do poparcia ulicy. Deputowanym t. zw. niezależnym zdawało się zapewne, że użyją tłumów jak powolnego narzędzia i następnie je odsuną, tymczasem tłumy mają swoich przywódców i raz poruszone, żadnego rozkazu, z najłżejszym chociażby pozorem rozsądku, usłuchać nie zechcą. Dziś lewica załuje swego kroku, coś jednak z pustego żalu, kiedy występując przeciwko tłumom na ulicy, warcholili się po dawnemu w parlamencie. Niezależnie od sympatii czy antypatii dla węgrów, nikt, znający cokolwiekbądź rzecz, zaprzeczyć nie zdoła, że jestto naród wyjątkowo utalentowany. Mając niecałe 5 milionów ludności, nie tylko odgrywają przewodnią rolę w Austrii, ale posiadają szacunek i poważanie Europy całej. Zarówno w czasach rewolucyjnej zawieruchy w 1849 r., jak w pokojowym zdobywaniu praw po 1866 roku, wydali oni mężów, zupełnie stojących na wysokości zadania. Dzisiejsze skandale niewątpliwie osłabia wpływ ich i opinie. Taki bezład w czasach niespokojnych, kiedy nikt przewidzieć nie zdoła co jutro przyniesie, a przynieść może wypadki bardzo poważne, jest świadectwem bardzo smutnem. Pomimo wszystkich zajęć, Tisza utrzyma się na stanowisku, a nawet powoła do gabinetu ludzi bardziej stanowczych.

Wobec tych wewnętrznych niesnasek, sprawy międzynarodowe tracą na chwilę pierwszorzędne miejsca, chociaż wśród nich jest jedna bardzo wielkiego kalibru. Podobno szykuje się przymierze angielsko-niemieckie. Pomimo wieloletnich uzbrojeń całego ładu, Anglja nie w tym kierunku nie robiła, nagle teraz rozpoczęło się energiczne wzmocnienie i floty i armji, jak gdyby teraz dopiero zjawiał się zamiar wzięcia zbrojną ręką udziału w wypadkach. Jednocześnie stosunki z Niemcami stają się cukrowo słodkie. Naprzód zjawiał się w Berlinie lord Bercsford, potem poseł angielski przy dworze berlińskim Malet pojechał do Londynu, rozpoczęła się serdeczna korespondencja między młodym cesarzem a sędziwą królową, zaś ks. Walji zaproszony został do Berlina na święta wielkanocne. Nareszcie hr. Herbert wysłany został nad Tamizę podobno z bardzo ważną misją. Jeżeli to prawda, to Niemcy załować nie będą ewentualnej utraty sojuszu bezsilnych Włoch.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Z powodu wiadomości o proponowanych na lato wycieczkach cesarza niemieckiego i jego małżonki oraz o rewizytach cesarza austriackiego i króla włoskiego, «Nordd. Allg. Ztg» dowiaduje się, że cesarstwo przebędą lato w Friderichskron, a następnie przyjmą rewizyty w tym porządku, w jakim odbywał cesarz Wilhelm swoje odwiedziny. Według urzędowego zawiadomienia zawiieszenie wydawnictwa «Volkszeitung» (organ wolnomyslny z odcieniem socjalistycznym) nastąpiło z tego powodu, że artykuł tej gazety z d. 17 b. m. był apoteozą wypadków marcowych z r. 1848, i jako taki oddziaływać musiał w sposób szkodliwy na masę. Redaktorem «Volkszeitung», Oldenburgowi i Mehringowi wytoczono procesy karne o obrazę majestatu za artykuł z d. 9 marca, poświęcony pamięci cesarza Wilhelma. Nowa ustawa przeciw socyalistom stanowić ma uzupełnienie kodeksu karnego.

Włochy. Na dzisiejszym zgromadzeniu większości izby oświadczył Crispi, że ponieważ ostatnie przesilenie ministerjalne wynikło z trudności finansowych, rząd jest zdecydowany nie projektować żadnych więcej nowych podatków oprócz budowlanego, niedobór zaś pokryje w drodze oszczędności. W polityce zewnętrznej przymierze z Austrią i Niemcami pozostanie zawsze kamieniem węgielnym. Projekt, dotyczący fundacji duchownych, ma na celu olbrzymi kapitał, wynoszący 670 milionów lirów, obrócić na cele filantropijne i produkcyjne. Rozruchy w Apulji przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Robotnicy niszczą domy, koleje i telegrafy. Podczas walki z wojskiem jeden żołnierz został zabity, wielu żołnierzy i robotników jest rannych. Z Foggii wysłano wojsko do Cerignoli, będącej ogniskiem ruchu.

Rumunja. W izbie senatorskiej w Bukareszcie ogłoszono uroczyste księga Ferdynanda Hohenzollerna—następcę tronu rumuńskiego; książę ma zamieszkać czas dłuższy w Rumunji.

Serbja. Król Aleksander ma podobno udać się do Rosji dla odwiedzenia matki. Pogłoski o wyniesieniu reprezentanta rządu rosyjskiego w Belgradzie do stopnia posła i ministra nadzwyczajnego, przyjęto z wielkim zadowoleniem.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> «Archives israelites» w roczniku swym podają następującą statystykę żydów, opartą jakoby na wiadomościach poważniejszych. Europa liczy 5,400,000 żydów, rozproszonych po różnych krajach, w następującym stosunku: Francja—63,000, Niemcy—562,000, Alzacja i Lotaryngja—39,000, Austro-Węgry—1,644,000, Galicja—688,000, Węgry—638,000, Włochy—40,000, Niderlandy—82,000, Rosja—2,552,000 (Królestwo polskie 768,000), Turcja—105,000, inne kraje—35,000 (Belgja—3,000, Szwajcaria—7,000, Bułgaria—10,000, Danja—4,000, Hiszpanja—1,900, Gibraltar—1,500, Grecja—3,000, Serbia—3,500, Szwecja—3,000). Azja liczy 300,000 żydów. Jest ich 195,000 w Turcji azjatyckiej (Palestynie 25,000), 47,000 w Rosji azjatyckiej, 18,000 w Persji, 14,000 w Azji środkowej, 19,000 w Indjach i 1,000 w Chinach. Afryka posiada 350,000 żydów (8,000 w Egipcie, 55,000 w Tunisie, 35,000 w Algierji, 60,000 w Maroko, 6,000 w Tripolis, 200,000 w Abisynji. W Ameryce zamieszkuje żydów 250,000, z których 230,000 przypada na Stany Zjednoczone. W Oceanji jest ich zaledwie 12,000. Ogół ludności żydowskiej na świecie całym dochodzić ma do 6,300,000. Są to liczby bardzo problematyczne. Inne źródła podają cyfry daleko większe.

> Prasa angielska zdumiona została ogłoszeniem, iż «New-York Herald» (w wydaniu londyńskim) wychodzić ma nadal codziennie, nie wyłączając niedziel. Świecenie niedzieli jest tak w Anglii upowszechnionem, iż je można uważać za instytucję narodową. Przekroczenie więc tradycji w tej mierze wywołało ogólne wzburzenie; zarówno katolicy jak i anglikanie protestują przeciwko niemu. Na czele protestujących stoi obok kardynała Manninga, arcybiskup Cantorbury, obadwaj popierani przez najwydatniejsze osoby świeckie, jak np. przez księcia d'Argyll i hrabiego Carnarvon. Dzienniki Albjonu przewidują, że «N.-Y. Her.» nie będzie w możności dotrzymać swego zamiaru, protest bowiem będzie powszechny, zarówno ze strony zachowawczej jak i radykalnej, która, lubo nie ze względów religijnych, popiera wszakże cotygodniowy wypoczynek.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 marca w. s.

Z komunikowanych pismom galicyjskim urzędowych sprawozdań o naradach polskiego Koła poselskiego w Wiedniu dowiadujemy się, iż na ostatnich posiedzeniach tego zgromadzenia poruszano dwie ważne kwestye. Obie one noszą jeden charakter i zdają się świadczyć o zwiększonej energii wśród reprezentacji galicyjskiej. Najpierw tedy Koło obradowało nad wnioskiem posła Cieńskiego, który żąda większego uwzględnienia polaków przy obsadzaniu posad przy władzach centralnych w Wiedniu. Druga wiadomość ogłasza, że Koło upoważniło prezesa swego posła Jaworskiego do poczynienia u właściwych ministrów przedstawień w sprawie kontroli paszportów na granicy austriacko-rosyjskiej. Piszac niedawno o tej sprawie, dziwiliśmy się, iż polacy galicyjscy pozwalali dotychczas na szykany policyjne, skierowane przede wszystkim przeciwko polakom z Królestwa i z Cesarstwa. Szczerze też cieszymy się, iż nareszcie reprezentacja polska zwróciła uwagę na to dziwne postępowanie. Sumienie ogółu poczuje ulgę, gdy się okaże, że posłowie galicyjscy nie tolerowali zachcianek i niemądrej gorliwości austriackiej policji. Oby tylko przedstawienia były dasyć energiczne i odniosły skutek. Nareszcie może Koło w Wiedniu weźmie się do bardziej stanowczego likwidowania na rzecz kraju swego stanowiska parlamentarnego, oraz usług, oddanych gabinetowi i monarchji. Reprezentacja zyska na powadze i daleko większy wpływ wywierać będzie mogła, gdyż główne bowiem źródło nieporozumień pomiędzy opinią i Kołem wynikało ze zbyt wielkiej powolności i delikatności tego ostatniego względem rządu.

Bardzo skutecznym środkiem ku utrzymaniu związku z opinią publiczną jest

zwyczaj ogłaszania przez sekretaryat Koła treściwych sprawozdań z posiedzeń i narad. Są to relacje bardzo krótkie i ogólnikowe, pozwalają wszakże śledzić i do pewnego stopnia oceniać stopień ruchliwości i pracowitości całego ciała i poszczególnych jego członków. Z drugiej strony takie autentyczne informacje wpływają na słuszniejsze kształtowanie się sądów prasy o działalności Koła. Wprawdzie dziennikarstwo wogóle, a galicyjskie wcale się nie wyróżnia, ma może zbyt wielkie pretensje, dziennikarze niezawsze sądzą dość kompetentnie i poważnie o rzeczach publicznych, a mimo to narzucają chętnie swoje zdania; jeżeli zaś kto nie działa wedle ich rad i po ich myśli, są zbyt pochopni do podejrzeń o prywatę i t. p. Naturalnie Koło poddać się nie może kaprysom mniej poważnego a pełnego fantazyi świata gazetarskiego; ale z drugiej strony za pomocą informacji prawdziwych i o ile można szczegółowych wytrąci się nieraz z ręki broń plotce i obmowie. Nie widzimy powodu, dla czegoby tego samego środka nie miało użyć Koło polskie w Berlinie, tak często o opieszałość i nieczynność oskarżane. Mamy nadzieję, iż książkę Ferdynand Radziwiłł, świeżo obrany na przewodniczącego w tej reprezentacji, będzie sprężył i energicznie kierował jej nawa, tak iż większa jawność procedury wewnętrznej nie przyniesie wstydu, a uchroni od niejednego bolesnego zarzutu.

Zakwestyonowane przez lat parę istnienie wyższych zakładów naukowych dla kobiet w Rosyi zdaje się ustalać nanowo. Główne zarzuty, wypowiedziane przeciwko t. zw. «wyższym kursom żeńskim», były raczej moralne niż naukowe, mianowicie krytycy zwracali przedewszystkiem uwagę na to, że chęć zadowolenia naturalnej dążności do oświaty stawia nieraz młode kobiety w sytuacji nieodpowiedniej i naraża je na rozmaite niepożądane i szkodliwe wpływy. Otóż reforma dotychczasowej organizacji wyższego wykształcenia kobiet ten właśnie ostatni wzgląd miała na widoku. Główne zasady rzeczonyj reformy wyjaśnione zostały w orędziu p. ministra oświaty, odczytanem na walnem posiedzeniu petersburskiego Towarzystwa, zawiązanego w celu dostarczania funduszy kursom żeńskim. Kursy będą zostawać pod zarządem specjalnego dyrektora, którego zadaniem byłoby czuwanie nad wykładami i ewentualny wyhör profesorów. Zadanie zaś wychowawcze wyższej szkoły ma być powierzone inspektorce i jej pomocnikom, wyznaczonym przez p. ministra oświaty. Lista wychowanek ma być ograniczoną. Pozwolonemby było uorganizowanie rady opiekuńczej wyłącznie do zarządu gospodarczego. Wydatki na utrzymanie kursów opłacane być mają z funduszy Towarzystwa, pod kontrolą kuratora okręgu naukowego. Kursy dzielą się na dwa wydziały: historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny; wykład na nich stosować się winien do zatwierdzonych w tej mierze przez ministerstwo oświaty programów; wyłączonym zaś z takowych zostanie wykład tej części nauk przyrodzonych i lekarskich, które objęte są w programie projektowanego instytutu medycznego dla kobiet. Przy kursach przedewszystkiem dla pochodzących z innych miast uczenie istnieć będą internaty. Po za internatami wychowanki wyższych kursów mogą mieszkać jedynie przy rodzicach, lub przy bardzo blizkich krewnych, za specjalnem pozwoleniem. Jestto punkt, wprowadzający bardzo ważną i pożądaną inowację, która zyskała uznanie Najwyższe; ponieważ na referacie p. ministra oświaty,

Najjaśniejszy Pan dopisać raczył następujące słowa: «na to i ja się zgadzam». Naturalnie, Towarzystwo przyjęło jednomyślnie zasady przez p. ministra opracowane i wkrótce zapewne kwestya przyjmowania nowych słuchaczek wniesioną zostanie do komitetu ministrów i przedstawioną do Najwyższego zatwierdzenia. Powyższe rozwiązanie kwestyi wyższego wykształcenia kobiet należy uważać za bardzo pomyślnie wobec zastrzeżonej propagandy przeciwników t. zw. «kursistek». Naturalnie, nie znając projektowanych programów, nie można przesądzać naukowego znaczenia i wpływu kobiecych uniwersytetów, sądzymy wszakże, że prawdziwym skłonnościami do nauki nie zaszkodzą ani internaty, ani tem mniej kontrola rodzinna. Odwrotnie, rozciągnięcie ściślejszej kontroli odbierze kursom żeńskim wcale niepożądane tło polityczne i obyczajowe, które w następstwie pewnych faktów z przeszłości zupełnie niewłaściwie przyłączyło się do poważnej kwestyi kobiecego wykształcenia. Niedawno drukowane w «Kraju» wspomnienie jednej ze słuchaczek wyraźnie dowodzą, że tło owe naówczas już mieszało niewłaściwie i że studentkom chodziło w rzeczy samej o naukę, a nie o «sport emancypowany»; tem łatwiejszem przeto będzie przystosowanie się nowych słuchaczek do nowych wymagań. Ponieważ orędzie ministeryalne nigdzie nie wspomina, ażeby powyżej streszczone zasady stosowały się wyłącznie do kursów petersburskich, przeto (a zwłaszcza wobec przychylniej uwagi Najjaśniejszego Pana) można się spodziewać, że otwarcie wyższego zakładu naukowego dla kobiet dozwolonem będzie w każdym mieście, gdzie się utworzy, na wzór petersburskiego, specjalne Towarzystwo, przedstawiające pod każdym względem odpowiednie gwarancje. Sądzymy więc, że oddawna agitująca się kwestya wyższego zakładu kobiecego w Warszawie powinna być nanowo poruszona. Zapotrzebowanie oświaty i nauki wśród mieszkanki Warszawy wypowiada się tak dobitnie i wyraźnie, że dowodzenie potrzeby założenia kursów jest zdaje się zbyt czułym; instytucja zaś naukowa zgrupowałaby i zadowolniała dążenia poważne, uniemożliwiając zarazem rozmaite, nieco zabawne «dywagacje», jakich świadkiem bywa niekiedy gród syreni. Ze względu na rozmaite trudności, przeważnie natury finansowej, możnaby się obejść bez internatu, bo już same warszawianki licznego kontyngensu dostarczą. Sprawa ta zasługuje na szerokie poparcie i uwzględnienie w kołach wpływowych, a naszem zdaniem, poruszać ją trzeba na gruncie zupełnie nowym, zapomniawszy o owych rzekomo ofiarowanych 20 tys. i o rozmaitych «akademjach».

w Płocku; podsekr. sądu okr. kieleck. *Fabiani* — p. o. sędz. śledcz. pow. astrachan. i rew. sędz. pok. okr. sułżański. gub. kursk. *Panasidin* — rew. sędz. pok. okr. rowieński. gub. wołyński; sekr. sądu okr. w Radomiu *Głowacki* — p. o. sędz. śled. rew. 3 pow. nowogrodzki. g. stawrop.; *Franciszek Brzecki* — sędzią gminnym 1 okr. pow. kutnowski. gub. warsz. Przeniesieni: sędz. pok. m. Tomaszowa gub. lubelsk. *Czerwacki* — na takiż urząd do m. Grójca gub. warsz.; rew. sędz. pok. okr. telazewski. g. kowieńskiej *Kwasznin-Samaryn* — na takiż urząd do okr. bałckiego gub. podolsk.; rew. sędz. pok. okr. starokonstantyn. gub. wołyński. *Saks* — na takiż urząd do okr. kowelsk. tejże gub.; p. o. sędz. śled. rew. 3 pow. letyczowski. gub. podolsk. *Staszewski* — na takiż urząd do 1 rew. pow. jeńremowski. g. tulskiej; sędz. pok. m. Łodzi gub. piotrkowskiej *Saczenko-Sakun* — na takiż urząd do m. gub. Siedlce. Uwolnieni od obowiązków: honor. sędz. pok. okr. krzemienieckiego gub. wołyński. *Tieplakow*, okr. wileński. *Jewdokimow* i okr. mohylewski. *Garłyński*, rew. sędz. pok. okr. bałck. gub. podol. *Sineberg*, honor. sędzia pok. okr. poniewieżski. gub. kowieńskiej *Bierzin* — wszyscy na własne żądanie.

W senacie rządzącym. Mianowani: człon. izby sąd. w Wilnie *Wiktorow* — tow. prok. naczel. cyw. kasac. dep. sen. rząd.

Kapituła orderów rosyjskich Cesarsko-Królewskich ogłasza w «Praw. Wiest.» listę osób, na które, jako na kawalerów różnych orderów, przysła kolej pobierania pensyi rocznej, w statutach odpowiednich określonej. W liście tej mieszczą się pomiędzy innemi następujące osoby:

I. Kawalerowie ord. św. Jerzego za wysługę lat 25-ciu w stopniach oficerskich, nagrodzeni w latach 1851 i 1852: Adam Krause, Aleks. Kunicki, Mik. Górski, Apoloniusz Hryniewicz, Bazyli Domontowicz, Teodor Lelewski, Szymon Kamiński, Józ. Bardowski, Józ. Gaszewicz, Paweł Katowicz, Józef Cytowicz, Walery Paszek, Edward Heidenreich, Stanisław Kopernicki, Ignacy Dobrowolski.

II. Kawalerowie orderu św. Włodzimierza kl. 3, nagrodzeni w roku 1854: Grzegorz Jezierski, Feliks Swadkowski, Edward Białocki, Stanisław Łyszczyński, Paweł Iliński.

III. Kawalerowie orderu św. Włodzimierza kl. 4, nagrodzeni w r. 1837: Jan Adamowicz, Andrzej Kamiński, Aleks. Chłopicki, Andrzej Ostrowski, Stabrowski, Romuald Chruszczewski, Filip Stroliecki, Adam Malinowski, Antoni Wiszniewski, Aleks. Rosiński, Szymon Chrapowicki, Franc. Wazyński, Michał Maksymowicz (s. Piotra), Apolinary Arcimowicz, Michał Maksymowicz (s. Aleksandra), Ign. Sipajło, Ignacy Tomkowicz, Jan Bieliński, Michał Czackowski, Jerzy Szemiot, Stefan Jasieński, Rafał Grabowski, Stanisław Czarnowski, Józef Milanowski, Ign. Politolski, Wincenty Bartoszewicz.

IV. Kawaler orderu św. Anny kl. 1, nagrodzony w r. 1862: Piotr Rogowicz.

V. Kawalerowie ord. św. Anny kl. 2, nagrodzeni w roku 1848: Jan Sokółski, Piotr Wiszniewski, Jan Modzelewski, Jan Nowicki, Paweł Chizyński, Paweł Sobolewski, Ksawery Marszycki, Kazimierz Święto-rzecki, Piotr Stawicki, Mikołaj Kobylński, Edward Heidenreich, Klemens Dolinski.

VI. Kawaler orderu św. Anny kl. 3, nagrodzony w r. 1847: Aleks. Piątkowski.

VII. Kawaler ord. św. Stanisława kl. 1, nagrodzony w r. 1864: Edward Białocki.

VIII. Kawalerowie ord. św. Stanisława kl. 2, nagrodzeni w r. 1855: Onufry Pacyłło, Antoni Rakilewicz, Grzegorz Rudnicki, Aleksander Toporski, Kazimierz Oleksiński.

IX. Kawalerowie ord. św. Stanisława kl. 3, nagrodzeni w r. 1841: Zygmunt Bartoszewicz, Józef Jurkiewicz, Białocki, prałat Oczapowski, Ignacy Jasiukowicz, Antoni Stadkiewicz, Aleks. Chmyrowski, Konstanty Rzewuski, Karpiński, Michał Odorski.

Osoby wyżej wymienione, o ile pozostają przy życiu, winny się zgłosić celem otrzymania pensyi do kapituły orderów, wraz z odpowiedniemi dowodami prawa ich popierającymi, w ciągu lat trzech od publikacyi; w razie przeciwnym zostają sprekludowani.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Hrabia Piotr Szuwałow].

W kilka miesięcy po śmierci hr. Loris-Melikowa przeniósł się do wieczności drugi wybitny mąż stanu poprzedniego panowania — hr. Piotr Szuwałow. Powoli rozciąga się nad minioną epoką całun śmiertelny, pokrywający zarówno wielkie czyny i szarą powszedniość, jak wybitne imiona i przeciętne rzesze. A gdy odwieczną rzecz ludzkich koleją całe, a tak potężnie niegdyś bijące życie ówczesne w jednej wielkiej spocznie mogile, rozpocznie się bezstronny sąd historyi, przed okiem którego staną działacze ówczesni w oświehleniu prawdziwym, bez tendencyjnych ubarwień, w które ubiera ich niezagasłe dotychczas zarzewie walki stronnicej. W nekrologach, pisanych przez prasę rosyjską nad świe-

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliw. Mianowani: rew. sędz. pok. okr. pszkow. *Kriukowicz* — prezesem zjazdu i rew. sędz. pok. okr. bielsk. gub. grodzieński. na bieżące trzecielecze; asesor sądu okr. minusiński. *Pia-secki* — tow. prok. pow. zabajkalsk. kand. do pos. sąd. przy sądz. okr. warsz. *Sobolewski* — p. o. sędz. śled. pow. trubezewski. gub. orłowski; kand. do pos. sąd. przy sądz. okr. w Suwałkach *Ateński* — p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. mosalsk. gub. kałużski; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. zmijski. gub. chark. *Czulicki* — p. o. sędz. śled. pow. peremysalsk. gub. kałużskiej; obrońca prokuratury w Król. pol. *Kossowski* — radca tejże prokuratury; sekr. prok. przy izbie sąd. petersburskiej *Schultz* — wice-prok. przy sądz. okr. w Witebsku i kand. do pos. sąd. przy sądz. okr. petersb. *Godlewski* — tow. prok. pow. zabajkalsk.; p. o. sędz. śled. pow. wieluniński. gub. kalisk. *Pierewoznikow* — p. o. sędz. śled. do spraw ważnych przy sądz. okr.

zym grobem hr. Szuwałowa, daje się jeszcze odczuć wyraźnie namiętne echo stronników lub przeciwników zmarłego, to też stanowią one nietyle materiały historyczny dla przyszłej oceny męża stanu, ile ciekawą charakterystykę chwili obecnej.

Hr. Piotr Szuwałow był jednym z rzadkich typów prawdziwego męża stanu wśród rodowej arystokracji rosyjskiej. Klasa ta naogół rzadko dawała państwu działaczy wybitnych. Pewien wykwintny sceptycyzm, zazwyczaj graniczący z brakiem energii, przekonani i wiary w siebie, być może jest skutkiem wychowania, ale w każdym razie nie idzie w parze z przymiotami, stanowiącymi społecznego działacza. Ludzie, których dłoń potężna w ten czy inny sposób odznaczała się na historycznym rozwoju Rosyi, taki np. Arakcejew, Speranskij, Kankryn, Benken-dorf, Paskiewicz, Milutynow, do arystokracji nie należeli. Zapewne i zmarły niedawno hrabia nie jest jedynym arystokratą-mężem stanu, ale wyjątki te, w stosunku do naturalnych przywilejów urodzenia i majątku, są bardzo nieliczne. To też pierwsze kroki hr. Szuwałowa, rozpoczęte z pobrękiwaniem ostróg konnogwardzysty, zdawały się go prowadzić do szlifów z cyfrą, błyszczenia w salonach i zwykłych światowca tryumfów. Był to człowiek wyjątkowo piękny i elegancki, bardzo bogaty i wysoko urodzony, słowem jedyny kandydat na «lwa». Pod lekką jednak powierzchownością krył się umysł konsekwentny, żelazna wola, głęboka wiara w siebie, potężna ambicja i samodzielność. Umiał on w sposób przedziwny narzucić niemal przekonanie o swej rzeczywistej wyższości, umiał się stać «mężem chwili». To też chwila taka musiała nadejść, a długoletnie zaufanie, jakim go darzył monarcha, najlepiej świadczy o niezłomnym charakterze i wielkim takcie Szuwałowa. Przymiotem specjalnym hr. Piotra była pewna, że tak powiemy, uniwersalność, to też we wszelkich niemal kwestiach, składających się na bogate w treść historyczną panowanie cesarza Aleksandra II, wybitnie on swoją działalność i osobistość zaznaczył. Kwestye te składają się w trzy grupy naturalne: społeczno-polityczną, wewnętrzną-narodowościową i polityki zagranicznej. Wszędzie hr. Piotr zarysowuje się wprawdzie rozmaicie, ale dość wyraźnie.

Wychowany wśród tradycji konserwatywnych, wielbiciel toryzmu angielskiego, Szuwałow nie mógł być stronnikiem demokratycznych reform, nietyle co do ich zasad kierowniczych, ile co do sposobu przeprowadzenia. Zwolennikiem idei pańszczyźnianych, przeciwnikiem zdecydowanym wolności pracy, reform sądowych i administracyjnych nazwać go niemożna, ale nie podzielał on owego zajęcia demokratycznego, tak wybitnie charakteryzującego pierwszych twórców liberalnego prądu. To też poglądy i przekonania zmarłego nadały odmienny ton epoce od 1866—1874 r., kiedy, będąc szefem III wydziału, wywierał tak znaczny wpływ na wszystkie sprawy państwowe, jakiego nawet hr. Loris-Melikow, pomimo swych tytułów urzędowych, nie posiadał. Zasadą jego postępowania było pogodzenie wymagań rządu z programem liberalnym, który przestał być po zamachu Karakozowa programem rządowym. Zadanie to spełniał hrabia w sposób bardzo taktowny, ujawniając przytem wiele energii. We współczesnych działalności ta nie była popularna, obecnie jednak znalazła w prasie jeżeli nie zupełne uznanie, to w każdym razie bardzo ostrożną ocenę.

Pod naciskiem rozmaitych okoliczności i wpływów, które na niekorzyść hrabiego spadły, przeważał przyjazd cesarza Wilhelma w r. 1874 do Petersburga. Szuwałow odsunięty został od steru polityki wewnętrznej i zajął stanowisko ambasadora w Londynie. Był on przeciwnikiem zdecydowanym słowiańskiej polityki, to też pomimo jego woli Rosya wzięła udział czynny w ostatnich zakłaniach wschodnich. Udział ten hrabia starał się ograniczyć o ile możliwości, ażeby uniknąć wojny europejskiej. Wyłączenie floty bałtyckiej z operacji wojennych, układ reichstadtzki z Austrią, wreszcie traktat

berliński są jego dziełem. Ciekawe są też sądy prasy pod tym względem:

«Hr. Szuwałow—powiada «Świat»—był rzadkim typem męża stanu, zachowującego względem swojego narodu zdumiewającą zaiste krew zimną i bezstronność, dzięki czemu mógł on sobie z łatwością określić ostateczny kres ustępstw, jakie Rosya może Zachodowi uczynić. Traktat berliński, którego był on głównym twórcą, był właśnie najwybitniejszym objawem pomienionych cech charakteru».

W kwestyi reform w prowincjach nadbałtyckich, nadmieniamy «Piet. Wied.», poglądy zmarłego nie licowały bynajmniej z poglądami obecnego ministerstwa spraw wewnętrznych. Cudzoziemskie wychowanie wyrobiło w nim nadmierną ostrożność w sprawach polskich i nadbałtyckich. Zdaniem «Now. Wr.» popierał on separatystyczne tendencje Niemców, zdaniem «Świeta»: «obecne idee, narzucane Rosyi, pobudziły Szuwałowa do sprzeciwiania się polityce Murawjewa w chwili powstania polskiego».

Tak więc pewna obojętność, jeżeli nie przychylna ocena działalności wewnętrznej Piotra Szuwałowa, a zasadnicza krytyka jego polityki narodowościowej i zagranicznej, oto wybitne cechy poglądów prasy rosyjskiej. Skreślona w ten sposób sylwetka zmarłego męża stanu daje wyraz prądom chwili bieżącej, skupieniu się rosyjskiej myśli społecznej około tych kwestyj, o których inaczej myślał Szuwałow. Ze stosunków wewnętrznych zainteresowanie się przeniosło do stosunków narodowościowych i zagranicznych i to właśnie nadaje wybitną tendencyjność ocenom dziennikarskim. Inaczej będzie oceniać zmarłego historyka.

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

Włościanie w Królestwie. Korespondent «Grażdanina» donosi, iż pewien chłop, z którym jechał, opowiadał mu, iż powstanie było sprawą panów, księży, żydów, szlachty drobnej i różnej hołoty, nie mającej nic do stracenia. Woźnica nadmieniał, że powstańcy byli licho uzbrojeni, że włościanie wiele od nich doznawali przykrości i że żydzi okropnie podówczas włościan eksploatowali, wreszcie, że dopiero po uśmierzeniu powstania i uwłaszczeniu, włościanie wolniej odetchnęli. Powtórzywszy powyższe opowiadanie, autor zaznacza, że reformy z r. 1864 dźwignęły dopiero kraj z upadku, dzięki działalności rosyjan.

«Nie można jednakże nie zauważyć (pisze korespondent), iż włościanie gdzieśgdzie zaczynają już mówić, że w razach wątpliwości nie mają się do kogo udać: od dziedzica wyzwolili się, ksiądz żywi urazę o zniesienie dziesięciny, komisarz rosyjski, który ich zastępował więcej niż z powodzeniem w siódmym i ósmym dziesięcioleciu, czasami (a nawet często) nie mieszka na miejscu w mieście powiatowem, ale bądź przesiedla się do Warszawy, tłumacząc się jej bliskością, bądź do miasta gubernialnego, wreszcie do innego sąsiedniego powiatowego, przedstawiającego więcej dogodności życiowych. Przyjeżdża jedynie na miejsce swego urzędowania, spiesząc załatwić część zalegających korespondencji, o ile takową p. sekretarz (bardzo często polak) uzna za dobre mu przedstawić, popodpisuje ją, iżby wiadomo było zwierzchności, że wszystkiemu może podołać, i nie widząc włościan, ucieka z powrotem».

Na szczęście (pisze dalej korespondent) fakty takie są rzadkie.

«Ale i to już źle, że te wyjątki się zdarzają i najdroższą, najcenniejszą spuścizną «epoki reform z siódmego dziesięciolecia ulega skazaniu i zaczyna się wyradzać. Poczynamy mniej znać tu-tejszego włościanina, on zaś zaczyna od nas odwykać. Tą jedynie mniejszą znajomością objaśnić można usterki przy urządzeniu w kraju oddziałów banku włościańskiego: oddziały te otwarto jeszcze z dniem 1 października r. 1888, a funkcjonować one jeszcze nie zaczęły, zapomniano bowiem o drobności, a mianowicie: kto reprezentować będzie interesy banku czyli skarbu, a zatem poczęści i włościan przy urządzeniu hipoteki nowych właścicieli ziemskich? Każdemu wydaje się racjonalną jedyną odpowiedź, że niewątpliwie komisarz, w którego jurysdykcji położonym jest grunt nabywany; przecież grunt ten również służy urządzeniu byta włościan, a więc sprawie całkowicie powierzonej ukazami z roku 1864 komisarzom».

W końcu korespondencji autor opowiada o najróżnorodniejszych machinacjach żydów, przedsiębiorczych dla eksploatowania nietylko

włościan, ale i innych mieszkańców Królestwa.

Emigranci na Wołyniu. Niedawno korespondent «Russkoj Rady» narzekał, iż przybyś z Galicyi na Wołyn nie korzystają z takich samych praw, jak włościanie miejscowi, że ich tam po przybyciu oszukali dziedzice, że dają im tam przewiska lajdaków i t. p. Korespondent z Zytomierza do «Czerw. Rusi» twierdzi przeciwnie, iż emigrantom wszelkim dzieje się na Wołyniu jaknajlepiej:

«Wiele się dziwię—pisze—autorowi wzmiankowanych listów, że przestrzega swoich rodaków, aby się nie osiedlali w guberni wołyńskiej z zamiarem wydzierżawienia lub nabycia gruntu. Przecież powinien on wiedzieć, że tu obcy po prostu kapia się w złocie».

Rozebrawszy następnie warunki, głównie policyjne, pod którymi do Rosyi przybywać i w niej osiedlać się można, pisze dalej:

«Ziemia w guberni wołyńskiej żywi miliony różnego obcego ludu. Przybywają tu wszyscy, którzy z jakichbądź powodów zmuszeni są opuścić swoją ojczyznę. Niemców i rusinów galicyjskich pcha do nas wyrachowania ekonomiczne, inni z klasy wykształconej zmuszeni są porzucić kraj rodzinny ze względów politycznych i wszystko to tak z Niemiec, jak i z Austrii dąży do Rosyi i szuka przytułku przeważnie w guberni wołyńskiej. Nikt ich tu nie wzywa, idą z własnej woli, a jeśli im się w czemkolwiek nie powiedzie — narzekają na Rosyę i porządku rosyjskie».

Co do młodzieży, przybywającej na Wołyn z Galicyi od pewnego czasu dość licznie, a pragnącej bądź otrzymać posady, bądź umieścić się w zakładach naukowych, ta, zdaniem korespondenta, nader jest wymagająca i niewyroczniała, nie rachuje się z tem, że:

«jakkolwiek Rosya jest wielką i bogatą, i może jeszcze w sobie zmieścić miliony przybyśców, trudno wszakże wymagać od rosyjan, iżby pierwszemu lepszemu, zgłaszającemu się bez dowodów i rekomendacji, dawali miejsce dla tego jedynie, że jest rusinem galicyjskim; tembardziej, że przybywająca młodzież zdawała się nie zasługiwać na zaufanie».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Sprawy kolejowe. [Informacja «Kraju»]. Słyszeliśmy pogłoskę, wymagającą jeszcze potwierdzenia, iż do zarządu drogi nadwiślańskiej wejść mają pp. Pałaszowski i Bunge, jako reprezentanci grupy kapitalistów (Ginzburg, Wawelberg i inni), która nabyła akcje od banku rosyjskiego. Wybór tych kandydatów ma pozostawać w związku z zamierzoną budową odnogi od Chełma do Tomaszowa. P. Pałaszowski bowiem, jako konstruktor drogi zakaukaskiej, posiada w tym względzie odpowiednie doświadczenie i stosunki.

× Upaństwowienie drogi terespolskiej. [Informacja «Kraju»]. Podana przez nas wiadomość o przyłączeniu odnóg Brześć-Chełm i Siedlce-Małkin do zarządu dróg państwowych, wymaga uzupełnienia: Obecnie nanowo i podobno z inicjatywy ministerstwa wojny poruszona została kwestya wykupu drogi terespolskiej na rzecz państwa. Otóż postanowiono, zanim ostatecznie kwestya powyższa w najwyższych instancjach zostanie zdecydowana, utrzymać nadal czasowo administrację Towarzystwa kolei terespolskiej na pomienionych odnogach. Linje Brześć-Chełm i Siedlce-Małkin w takim tylko razie dostaną się pod administrację rządową, jeżeli upaństwowienie drogi terespolskiej będzie odroczone.

× Kancelarya taryfowa. [Informacja «Kraju»]. Otwarta przed paru tygodniami kancelarya taryfowa przy ministerstwie skarbu, dopiero teraz, po przyjeździe swego dyrektora p. Witte (przybył d. 17 b. m.), zacznie funkcjonować. Oczekiwanem jest ogłoszenie zasad taryfikacyjnych, które będą wskazówką miarodajną, oraz dyrektywą postępowania kancelaryi taryfowej. Zasady te zostały Najwyżej zatwierdzone jeszcze w listopadzie, ogłoszone jednak będą wraz z odpowiednimi instrukcjami dopiero teraz.

× Wiadomości osobiste. Jeneral-gubernator warszawski i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, jen.-adj. Hurko; naczelnik sztabu tychże wojsk, jen.-lejt. Nagłowski; dyrektor kancelaryi przybocznej jeneral-gubernatora, rad. taj. Kornilow i zostający przy osobie tegoż rzecz. rad. stanu Ochmistrz Dworu J. M. Pecherski—przybyli z Warszawy do Petersburga i stanęli w hotelu «Europejskim» przy ulicy Michajłowskiej. Bawi też w Petersburgu kurator okręgu

naukowego warszawskiego r. t. *Apuchtin*, starszy prezes warszawskiej izby sądowej *Butowski* i zarządzający komorą celną w Warszawie r. r. st. *Swieczyn*.

× **Nagroda.** «Praw. Wiest.» ogłasza następujący Najwyższy ukaz imienny do senatu rządzącego, datowany 22 Intego roku 1889: «Kustoszowi soboru katedralnego w Chelmie, w guberni lubelskiej, protorejowi *Zenobjuszowi Popielowi*, oraz małoletnim jego dzieciom *Zenobji* i *Konstantemu*, Najmilszej nadajemy prawa godności szlacheckiej dziedzicznej, z tytułu orderu Św. Anny kl. 1, do którego w dniu 8 czerwca 1875 roku zaliczonym został ojciec protorej *Popiel*, *Marceli*, były biskup lubelski, wikaryusz eparchii chełmsko-warszawskiej, obecnie biskup polocki i witebski.

× **Tłumaczenia ustaw sądowych.** Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza, iż wydane przezeń w roku 1882 i rozesłane władzom sądowym i administracyjnym guberni estońskiej, inflanckiej i kurlandzkiej przekłady ustaw sądowych z r. 1864, na język niemiecki oraz na narzecza estońskie i łotewskie, tracą znaczenie obowiązujące. Jako motyw powyższego rozporządzenia przytoczono ten wzgląd, iż z ogłoszeniem w r. 1883 nowego wydania ustaw sądowych Cesarza Aleksandra II, w którym wprowadzono pewne zmiany tak w tekście jak i w numeracji artykułów, jak również na skutek wydania później nader ważnych praw uzupełniających, wspomniane przekłady nie są już wiernym przedstawieniem prawa obowiązującego.

× **Piotr Szuwałow.** Dnia 10 marca, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Petersburgu generał-adjutant J. C. Mości, generał jazdy i członek rady państwa hr. Piotr Szuwałow. Urodzony w r. 1827 z ojca hr. Andrzeja Szuwałowa, niedługo wielkiego marszałka Dworu Cesarskiego i małżonki jego z domu Walentynowiczówny, ukończył nauki w korpusie pазіów, mając lat 18 i zaraz wszedł jako oficer do pułku gwardii konnej. W czasie kampanji Krymskiej—stał w r. 1854 ze swym pułkiem w królestwie polskim, z kąd wysyłanym był z różnemi zleceniami wojskowemi. Awansując szybko w stopniach, wkrótce jako rotmistrz był adjutantem ministra wojny, a w roku 1855 został fligel-adjutantem J. C. Mości. W roku 1856 wydelegowanym był do zostawiania przy generał-adjutancie hr. Orłowie (późniejszym księciu), za cały czas pobytu tegoż w Paryżu, dla zawarcia traktatu pokoju. W r. 1857 powołanym został do pełnienia obowiązków ober-policmajstra m. Petersburga i w tymże roku, mając zaledwie lat trzydzieści, pozyskał stopień generał-majora z zatwierdzeniem jednoczesnem na urzędzie ober-policmajstra i zaliczeniem do orszaku Cesarskiego. W r. 1860 otrzymał urząd dyrektora departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych. W r. 1861 mianowano go naczelnikiem sztabu korpusu żandarmów i zarządzającym b. III wydziałem własnej J. C. M. kancelarii. W r. 1863 podczas powstania w Królestwie, hr. Szuwałow był naczelnikiem wojennym linii drogi żelaznej od Petersburga do Wilna. W roku 1864 poruczono mu pełnienie obowiązków generał-gubernatora guberni nadbałtyckich, z posunięciem na generał-lejtnanta. W r. 1865 na stanowisku generał-gubernatora został zatwierdzonym, w r. zaś 1866 otrzymał godność generał-adjutanta J. C. Mości. W tymże roku powołano go na szefa żandarmów i naczelnika głównego wspomnianego III wydziału, w jakim to charakterze polecono mu też zasiadać w radzie państwa. Pozostając na powyższym stanowisku, przez czas pewien pełnił nadto zastępczo obowiązki naczelnika własnej J. C. K. Mości kancelarii do spraw Królestwa polskiego (b. sekretaryatu stanu tegoż Królestwa), z powodu choroby sekretarza stanu *Milutina*. W r. 1874 mianowano go ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym przy dworze angielskim i jednocześnie członkiem rady państwa. Na kongresie w Berlinie w r. 1878 odbytym był jednym z przedstawicieli Rosyi i podpisał swój na zawartym tamże traktacie pokoju, położył. W r. 1879 ustąpił ze stanowiska ambasadora w Londynie, zachowując godność członka rady państwa. W r. 1881 przeznaczonym został do zasiadania w departamencie prawodawczym tejże rady, wskazując dla słabości zdrowia w r. 1882 podał się do uwolnienia. W r. 1884 powołanym został na członka komisji *Kachanowa*, utworzonej w celu ułożenia projektu przekształcenia zarządów miejscowych. W poniedziałek d. 13 marca o godz. 11 rano odbyło się w mieszkaniu zmarłego uroczyste nabożeństwo żałobne, w przytomności Najjaśniejszego Pana, który w tym celu przybył razem z Gieczyną wraz z J. C. W. W. Ka. Cesarzowiczem Następca Tronu. Obecna też była cała Rodzina Cesarska, Ich C. W. W. Wielcy książęta, oraz wyższe sfery wojskowe i cywilne. Po nabożeństwie nastąpiła eksportacja, której asystowali

Najjaśniejszy Pan wraz z W. Ka. Cesarzowiczem, a po ruszeniu konduktu odjechali.

× **Towarzystwo dobroczynności.** W dniu 11 marca r. b., o godz. 8 popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele Św. Katarzyny. Przewodniczył jednogłośnie ku temu powołany przez zebranych senator *Gartkiewicz*. Ze sprawozdania zarządu Towarzystwa za rok przeszły dowiadujemy się: członków Towarzystwa liczy 444; próśb o wsparcie i pracę podanych było 917 od 732 osób, lecz znaczna liczba proszących nie była zaspokojona. Wsparcia jednorazowe i miesięczne w roku zeszłym, jak i w poprzednich latach, rzadko przewyższały normę jałmużny. W przytulach i szkołach na koszece Towarzystwa mieściło się 126 osób. Bardzo smutno przedstawia się działalność tak zwanego komitetu do wyszukiwania pracy, a raczej bezczynność tego komitetu, bo też nie znajdujemy w sprawozdaniu najmniejszej nawet wskazówki o działalności tej tak pożytecznej w zasadzie instytucji i zmarłej podobno, a raczej pogrzebanej ze spokojnem sumieniem bez wypróbowania sposobów bytu, bez wszelkich prób rozwoju. Ztąd ze smutkiem czytaliśmy, że ilość pracy dostarczonej biedakom obniżała się rokrocznie i nareszcie w roku zeszłym z 240 osób tylko 10 ulokowano na posady... Brak solidarności i poczucia pożytku społecznego dają się zaznaczyć także w innych faktach. Tak na przykład, nie zważając na zbieranie wpisowych w miejscu zamieszkania członków Towarzystwa, po 1 stycznia r. b. od 78 osób opłata nie była ściągnięta; zaś co do nawoływania zarządu o dostarczenie spisów i adresów osób, któreby mogły powiększyć dochód Towarzystwa małemi miesięcznemi datkami, to pod tym względem apatya prześcignęła wszelkie oczekiwania. 500 osób zaproszono do zakomunikowania stosownych wiadomości, lecz odpowiedź dostarczyło tylko osób 12. Tymczasem kwestya miesięcznych małych ofiar jestto kwestya poważna, bo przyczyniając się do rozpowszechnienia dobroczynności, stać się może źródłem stałego dochodu, a na dochodach jedynie bezpiecznie budować może swą przyszłość Towarzystwo dobroczynności. Dochód Towarzystwa dobroczynności w roku zeszłym właściwie wynosił rs. 25,674 kop. 25, a wydatki rs. 21,192 kop. 63. Ważniejsze źródła dochodu: wpisowe członków rs. 4,070, ofiary z kościoła Św. Katarzyny rs. 2,665 kop. 36, prelekcje p. Włodz. Spasowicza rs. 1,960 kop. 80, z balu rs. 6,531 kop. 30, z koncertu rs. 1,405 kop. 90 etc. Wydatki stałe, jakoto: na szkoły, przytulki i kancelaryę zarządu wynoszą przeszło rs. 14,000, na zapomogi jednorazowe wydane rs. 1,020 kop. 25 (oprócz uczącej się młodzieży), miesięczne rs. 2,417. Na 1 stycznia r. b. zostawało w kasie rs. 4,445 kop. 3 pieniędzy i rs. 90,250 w % papierach, z tych rs. 67,350—kapitału nietykającego. Zapasowy kapitał wzrósł do rs. 15,909 kop. 24. Po przeczytaniu sprawozdania zarządu Towarzystwa dobroczynności i protokołu komisji rewizyjnej i zgodzie z wnioskiem tej ostatniej, ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zatwierdziło sprawozdanie, wyraziwszy swe podziękowanie zarządowi, jakoteż i buchalterowi tego zarządu p. *Rusieckiemu*. Generałowie baron *Zeddeler* i *Jocher*, oraz W. Łaski jednogłośnie wybrani powtórnie do składu zarządu i powitani szumnemi oklaskami na dowód wdzięczności i uznania zasług, złożonych na korzyść dobroczynności. Obrani kandydaci na członków: dr. medycyny *Czczott* i dymisjonowany generał-major *M. Orłowski*. Rewizyjną komisję na rok bieżący pozostawiono bez żadnej zmiany. Pannę *A. Benke* przyznano godność członka honorowego za uprzejme w ciągu lat kilku bezpłatne roboty typograficzne dla zarządu dobroczynności. Obrani zostali: opiekunem p. *Cellica*, opiekunkami pp. *Balińska* i *Hutorowicz*. Walne zgromadzenie w d. 11 marca r. b. odbyło się zbyt pośpiesznie, bezbarwnie, bez wszelkich debatów, nie było też zbyt liczne zebrane, bo zaledwo przybyło 108 członków, więc tylko 1/4 część zaledwo obchodzi sprawę i istnienie Tow. dobroczynności. Praktykowanego w tem zebraniu sposobu wyborów przez aklamacyę, jako najgorszego ze znanych, należałoby na przyszłość stanowczo zaniechać. Dał on wprawdzie w danym razie najpożądane rezultaty, zgodne niezaprzeczeniem z powszechną opinią całego Towarzystwa, lecz w zasadzie sposób wyborów przez aklamacyę jestto wcale niepożądane kępowanie swobody wyborców i narażanie drażliwości obranych, czego żadne omawianie, jak poucza doświadczenie, nie usuwa i usunąć nie może. W. C.

× **Kronika muzyczna.** Znakomity pianista J. *Śliwiński* opuszcza w tych dniach stolicę—udając się w artystyczną wędrowkę, dla dania koncertów w Charkowie, Kijowie, Odesie i innych miastach południowej Rosyi. Po skończonej *tournée* szanowny artysta uda się do Warszawy i tamtąd do Londynu, gdzie wystąpi publicznie... Znana petersburskiej i warszawskiej publiczności śpiewaczka *Ella*

Russel doznaje wyjątkowego powodzenia w trupie włoskich artystów w Moskwie, pod dyrekcyą sławnego *Masini*ego. P. *Russel* wkrótce wystąpić ma, jako prymadonna w londyńskim teatrze *Covent-Garden*... W ubiegłym tygodniu odbył się doroczny koncert uczenie i uczniów prywatnych kursów śpiewu p. *Everardiego*. Znakomity artysta, którego imię rozgłoszono było w Europie jako pierwszorzędnego śpiewaka i aktora, będąc jeszcze w sile głosu, porzucił jednak scenę i całem sercem oddał się zawodowi pedagogicznemu. Wkrótce sceny rosyjskie, jak rządowe tak i prywatne napełniły się przeważnie jego uczniami i uczniami. Nie mając obecnie w swej prywatnej szkole wybierających się nad poziom codzienności głosów, p. E. potrafił jednak przedstawić na sąd publiczności kilku śpiewaków i śpiewaczek, wystąpienie których w odpowiedzialnych popisowych arjach klasycznego repertuaru jest godnem kompletnego uznania. Największego powodzenia doznały panie: *Grebel* (dramatyczne soprano) i *Stanke* (mezzo-soprano), odśpiewawszy bez zarzutu duet z 2 aktu *Aidy*, i młody baryton, p. *Szafrin*. Jako zalety kierunku pedagogicznego p. E., wskazać musimy naturalny, piersiowy dźwięk głosów, wyraźną i inteligentną deklamacyę, i głęboką analizę w wykonaniu takich trudnych klasyków, jak *Mozart*, *Hendel*, *Haydn*, *Glück* etc. E. D.

× **Obrazy Siemiradzkiego.** Dzienniki rosyjskie donoszą, iż na dorocznej wystawie obrazów w cesarskiej akademji sztuk pięknych, prof. *Siemiradzki* da poznać publiczności petersburskiej nowy swój utwór, płótno wielkich rozmiarów, noszące tytuł «*Piraci*». Prócz tego nowego obrazu wystawione też będą dwa dawniejsze: «*Przed kąpielą*» i «*U wodotrysku*». Obraz «*Frine*» nabytym został przez Najjaśniejszego Pana za 50 tys. rubli. Artystę pozwolono wystawić to płótno w niektórych miastach Cesarstwa i zagranicą. Wystawę tego obrazu w Petersburgu zwiedziło przeszło 30,600 osób.

× **Samobójstwo.** Dnia 11 marca asystent katedry urządzania lasów w instytucie leśnictwa, *Andrzej Zawadzki*, lat 23 liczący, na ulicy *Furshadzkiej* w domu pod № 35, zamieszkały, otrul się cyankiem potasu. *Zawadzki* przed niedawnym dopiero czasem ukończył instytut i pozostawionym był przy nim dla dalszego wydoskonalenia się w zawodzie leśniczym, jako jeden z najzdolniejszych i najwięcej obiecujących wychowanków. Zagadkowa śmierć ta wielkie w instytucie wywarła wrażenie, przyczyny bowiem samobójstwa nie są wiadome nawet najbliższej rodzinie, z którą mieszkał zmarły.

× **Pożar w konsystorzu.** We wtorek dnia 7 marca w domu konsystorza duchownego rzymsko-katolickiego, na 1 rocie pułku *Izmajłowski*ego, wynikił pożar na strychu, jak się zdaje, spowodowany wadliwą konstrukcyą komina. Jakkolwiek przybyłe na miejsce pożaru cztery oddziały straży ogniowej dość prędko wstrzymały szerzenie się ognia, wszakże kilka mieszkań zostało zrujnowanych.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Komora celna.** [Informacya «Kraju»]. Dowiadujemy się z poważnego źródła, iż wkrótce komora składowa w Warszawie, dziś stanowiąca instytucyę samodzielną, zależną jedynie od departamentu celnego ministerstwa skarbu, oddaną zostanie pod zwierzchnictwo zarządu okręgu celnego kaliskiego, rezydującego w Warszawie, który prawdopodobnie przemianowanym zostanie na okręg warszawski.

+ **Nagroda.** Najjaśniejsza Pani za zgodą Jego Cesarskiej Mości udzielić raczyła znak honorowy «*Krzyża Czerwonego*» 2 klasy: przełożonej zgromadzenia siostr miłosierdzia w Warszawie, córce rady tajnego pani *Maryi Hurko*—za szczere zabiegi, zmierzające do powodzenia zgromadzenia, oraz opiekunce warszawskiego komitetu podawania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom, małżonce rzeczywistego rady stanu *Aleksandra Sidorskiej*—za założenie w r. 1886 przytulki dla dzieci byłych wojskowych.

+ **Miary i wagi.** Pomimo urzędowego zastosowania w Królestwie miar i wag rosyjskich, publiczność przez przyzwyczajenie liczy na dawne miary polskie. Wobec tego, jak donosi «*Kurier Warszawski*», wydane zostało polecenie, aby towary w sklepach sprzedawano nie na lokcie, lecz na arszyny. Wyjaśniono przytem, iż lokcie wolno jest oznaczac na odwrotnej stronie arszyna tylko dla poglądowego porównania dwóch miar, nie zaś dla odmierzania towarów.

+ **Egzaminy dodatkowe.** Wedle postanowień komitetu naukowego przy ministerstwie oświecenia, stypendyści wazacy uniwersytetu warszawskiego, kandydaci do nagród, wsparć etc., przedewszystkiem powinni się wylegitymować z należytej zna-

Jamoci języka rosyjskiego. Dla wykonania tego przepisu, rady wydziałowe uniwersytetu postanowiły każda w swoim zakresie ściągnąć od studentów wypracowania specjalne.

+ **Rozdział dycezyj.** «Now. Wrem.» donosi, iż w synodale rządzącym rozpatrywany jest projekt rozdzielenia dycezyi chełmsko-warszawskiej na dwie: warszawską i chełmską.

+ **Nadużycia.** Jak donosi «Grażdanin», na komorze warszawskiej odbywało się dochodzenie poufne, prowadzone pomiędzy innymi przy pomocy jakiegoś urzędnika żyda, który, przeszedłszy na prawosławie, przyjęty został do służby rządowej. Idzie, jak mówią, o pewne nadużycia przy przepuszczaniu towarów. Trzech urzędników komory uwolniono na zasadzie punktu 3, a niektórym innym pozostawiono termin miesięczny lub dwumiesięczny do podania się do dymisji. «Grażdanin» wyraża nadzieję, iż sprawa ta wyświetlona zostanie na drodze sądowej.

+ **O komitecie statystycznym,** utworzonym w Warszawie dla 10 gub. Królestwa, pisze korespondent «Now. Wrem.», przyczem wyraża żal, iż do składu tegoż komitetu nie powołano osób, specjalnie oznajmionych z kwestyą właścianką.

+ **Powódź.** Telegramy z Warszawy donoszą, iż po ruszeniu lodów na Wiśle woda podniosła się o 13 stóp po nad zwykły poziom. Plant kolei nadwiślańskiej pod Jablonną zalany na przestrzeni 6 wiorst.

+ **Konsulat.** Z postanowienia Najwyższego jeneralny konsul Wielkiej Brytanji w Warszawie p. Henryk Grant ma być uznany w tejże godności dla guberni: Królestwa polskiego, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i wileńskiej.

+ **Defraudacja.** W kancelaryi rejenta Jana Samkowskiego odbyto rewizyę, która wykazała deficyt w sumie kilkunastu tysięcy rubli. Samkowski zbiegł.

LISTY Z PROWINCYI.

Lublin, w marcu.

□ Dnia 8 marca n. s. odbyło się ogólne zebranie członków resursy kupieckiej. Ze sprawozdania zarządu za rok ubiegły okazuje się, że wszystkich członków było 201. Majątek resursy z końcem roku 1888 przedstawiał wartość 9,515 rs. Wpływy w ciągu tego roku wynosiły razem rs. 5,446 kop. 97, wydatki zaś rs. 5,174 kop. 41; pozostało więc na rok bieżący w podskarbiego resursy w gotowiznie rs. 272 kop. 56. Biblioteka resursy (której katalog alfabetyczny ułożony został) składa się obecnie z 709 tomów dzieł rozmaitej treści, oprócz tego dodatków do pism tomów 246, pism miesięcznych oprawnych tomów 162, tygodniowych 179, codziennych 69, wreszcie map i atlasów 3. Na temże posiedzeniu zebranie ogólne członków, na wniosek zarządu, jednogłośnie zaprosiło na członka honorowego resursy p. Ferdynanda Milzeckiego, właściciela dóbr Trzeszczany, wyrażając mu w ten sposób uznanie i podziękowanie za iście magnacki upominek, ofiarowany resursie. Oto p. M. ze swego bogatego zbioru obrazów ofiarował na własność resursie 30 obrazów, z których kilka szczególnie śmiało mogłyby ozdabiać pierwszorzędną galerię. W końcu wartoby nadmienić dla charakterystyki miejscowych stosunków, że otwierając ogólne zebranie członków, przewodniczący w zarządzie w imieniu tegoż zarządu przemówił słów kilka o stanie obecnym instytucji, wykazując, że życie jej skupia się niekoniecznie tylko przy zielonym stoliku, że przeto zarzuty, czynione w niektórych pismach (tu wymienił tylko «Kraju»), są bezpodstawne. Na odparcie inkryminowanych zarzutów p. D. nie zdobył się jednak ani na jeden argument rzeczowy, ogólnikowo tylko nadmienił, że instytucja znajduje poparcie wśród ogółu, a na dowód tego wspominał o darze p. Milzeckiego! Nikt przecież nie przeczył, że instytucja ma poparcie ogółu, boć w przeciwnym razie nie mogłaby egzystować. Brak zaś pomysowości w ożywieniu życia towarzyskiego w resursie i pewna jednostronność tegoż w kierunku zielonego stolika—to wszakże fakt niezaprzeczony, który nawet nasz kochany optymista Janina ongi zaznaczał w sposób może nazbyt jaskrawy. Ale ponieważ p. Janina kraszył kopje z korespondentem «Kraju» o Tow. Dobroczynności i o inne miejscowe

rzeczy, przeto p. D. dykretnie zamilczał o napaściach «Gaz. Lubelskiej», nadmieniając tylko o wrzaskach «Kraju» insynuacjach. Na skutek odbytych wyborów weszły nowe do zarządu siły i spodziewać się należy, że życie w resursie więcej się ożywi. Niedawno miały miejsce zaburzenia włóścian we wsi Łysolaje (pow. chełmski) p. Ludwika Popławskiego. P. Popławski należy do rzędu wzorowych gospodarzy, to też i gospodarstwo leśne umiał należycie urządzać; serwitut zaś leśny włóścianie mieli sobie wydzielony w pewnej określonej przestrzeni i w innym miejscu. Gdy jednak, nie zważając na to, włóścianie samowolnie robili szkody, korzystając z prawa serwitutowego nie w tej przestrzeni leśnej, gdzie im było wydzielone, zniewolili właściciela do kroków sądowych. Przy egzekucji wyroków sądu gminnego, skazujących na karę i grzywny, cała wieś przepędziła komornika i poturbowała wójta i strażników ziemskich. Z upoważnienia głównego naczelnika kraju do Łysolaj posłane zostały dwa szwadrony dragonów, którzy opornych i przywódców zabrali ze sobą. Jedni z nich odsiadują już koź z wyroków sądu gminnego; drudzy zaś zostali odtransportowani do więzienia lubelskiego, gdzie im wytoczono sprawę o opór władzy. Reszta włóścian zgłosiła się do dziekana celem pojednawczego załatwienia całej sprawy. Dni kilka temu sądzoną była w Zamościu sprawa p. Kwiryna Sobieszczańskiego, właściciela dóbr Podlodowa w pow. tomaszowskim gub. lubelskiej, oskarżonego pierwotkowo o usiłowanie zabójstwa wystrzałem z rewolweru oficera straży pogranicznej Szulakiewicza. Po przeprowadzeniu śledztwa sądowego prokurator musiał zmienić oskarżenie, obwiniając p. S. tylko o usiłowanie zadania lekkich ran w stanie rozdrażnienia. Obroncą obżalowanego był mecenas Henryk Krajewski z Warszawy. Sprawa się ciągnęła dwa dni i miała kilka ciekawych epizodów; wogóle jako charakterystyka drażliwych stosunków lokalnych, oraz pod względem prawnym jest ona niezmiernie ciekawa. Sąd skazał p. S. na 4 miesiące więzienia na mocy art. 1483 kod. kar. głów. i popr., nie podzielałac wyroków świetnej obrony mecenasa Krajewskiego, zaprzeczającego samemu faktowi przestępstwa. Widocznie jednak sprawa ta na tyle zawierała w sobie sprzeczności i nie-domówień, że jeden z p. sędziów nie podzielił zdania większości co do winy i pozostał przy opinii odmiennej. Smutną w tej sprawie grał rolę, jako świadek, niejaki Garlicki, proboszcz z Podlodowa. Interesująca sprawa w porządku apelacyjnym niezawodnie przejdzie pod rozpoznanie warszawskiej izby sądowej. *Junius.*

Radom, 10 marca.

□ W szeregu zabaw, jakimi ubiegły karnawał zaznaczył się w Radomiu, zastępuje na wzmiankę t. zw. bal przemysłowo-rzemieślniczy. Z miejscowej gazety dowiedzieliśmy się, że komitet zabawy dokładał wszelkich starań celem zogniskowania na niej jaknajliczniejszych przedstawicieli sfer przemysłowo-rzemieślniczych, ażeby dowieść, iż «przemysł i rzemiosło, idąc ręką w rękę, stanowią jedną z najżywniejszych arterij kraju». Trudno w istocie powiedzieć coś przeciwko temu, że ludzie pracy czasami wspólnie się zabawią. Taka rozrywka, o ile nie jest połączona ze zbytkiem i nie przekracza granic możliwości, słusznie się należy ludziom, którzy rok cały ciężko pracują. Ale po co, pytam się, tak usilnie zachęcać do zabawy i po co ludzi siebie i innych pięknie brzmiającymi frazesami, skoro każdemu wiadomo, że u nas w Radomiu oprócz kilku zakładów garbarskich, mających dość rozległe stosunki handlowe, przemysł i rzemiosło są pogrążone w głębokim letargu, gdyż produkcja ich ogranicza się na zaspokojeniu potrzeb miejscowych. W mieście naszym mamy bardzo wielu zdolnych rzemieślników, których wyroby śmiało mogłyby konkurować z zagranicznymi, a jednak rzemieślnicy nasi, a małym wyjątkiem, dla braku zbytu, bardzo często są bez zajęcia i cierpią niedostatek. Dlatego też daleko lepiej wyszłoby oni na

tem, gdyby, zamiast komitetów dla urządzania zabaw, zawiązało się w mieście naszym jakieś towarzystwo lub spółka celem wyszukiwania rynków zbytu dla produkowanych w Radomiu wyrobów i zawiązania stosunków handlowych z dalekim (np. wschodem lub innemi miejscowościami Cesarstwa. Usiłowania nasze w tym kierunku zwrócone, mogłyby bardzo zaradzić złemu i przyczynić się do podniesienia dobrobytu naszych rzemieślników i przemysłowców, a wtedy zbyteczną rzeczą okazałoby się nawoływanie ich do zabawy, bo gdy oni poczują w swej kieszeni oprócz płótna jeszcze coś brzęczącego i ujrzą los swój i swoich rodzin zabezpieczonym, sami znajdą wówczas i animusz i ochotę. Ale na nieszczęście, my umiemy wygłaszać piękne frazesy, że przemysł i rzemiosło stanowią jedną z najżywniejszych arterij krajowych i, dla dowiedzenia tego, umiemy urządzać bale przemysłowo-rzemieślnicze, a gdy idzie o poparcie czynem przemysłu krajowego, to uchwalamy, aby fortepian dla resursy miejskiej był sprowadzony z... Berlina, bo fortepiany wyrobu krajowego nic niewarte. Za uchwałą idzie fakt i za fortepian berliński płaci resursa 1,300 rs., chociaż krajowy, równie dobry, kosztowałby o połowę mniej. Czyżby przedstawiciele resursy chcieli tym faktem wyrazić uznanie dla księcia Bismarcka i zaskarbić sobie jego względy? A może. Wiek dzisiejszy odznacza się tem, że ma dużo polityków i dyplomatów... Mówiąc o balu rzemieślniczym, wypada podnieść jeszcze jedną kwestyę, a mianowicie: czy ma i jaką rację bytu nawoływanie t. zw. inteligencji do udziału w zabawach rzemieślniczych? Mnie się zdaje, że owo nawoływanie miało ten jedyny skutek, że gdy dawniej żony i córki rzemieślników przybywały na zabawę w zwykłych sukienkach świątecznych, to w roku bieżącym, wobec zapowiedzianego udziału t. zw. inteligencji, widzieliśmy na balu rzemieślniczym bardzo kosztowne toalety. Z tego należy wyprowadzić wniosek taki, że my, będąc sami dotknięci nieuleczalną chorobą, zwaną zbytkiem i życiem nad stan, staramy się koniecznie chorobę tę zaszczepić i w zdrowszej warstwie społeczeństwa naszego. W dniach 11, 12 i 13 marca odbył się w naszej guberni sławny niegdyś jarmark skaryszewski i dowiódł, że tradycja jego świetności z każdym rokiem bardziej znika. Wprawdzie i w tym roku naprowadzono do Skaryszewa dosyć inwentarza roboczego i koni rasowych, ale brakowało najważniejszej rzeczy, bo nie było nabywców, zwłaszcza takich, którzyby kupować chcieli konie rasowe. *Signum temporis. Zrzęda.*

Grodzieńska gub. w marcu.

□ We wsi Truszcianicy guberni grodzieńskiej otwartą ma być szkoła wzorowa dla dzieci służby cerkiewnej z kursem czteroletnim. Jak donosi «Now. Wremia», na cześć metropolity Józefa Siemaszki, który odrodził kraj zachodni przez połączenie z cerkwią prawosławną do nowego życia na podstawach ojcystych, szkoła rzeczona nosić będzie miano «Josifowskiej».

Wilno, 10 marca.

□ Od miesiąca obraduje w Wilnie komisya taksacyjna powiatowa pod przewodnictwem marszałka szlachty, celem wykazania ilości, jakości oraz wartości gruntów u poszczególnych właścicieli ziemskich. Do składu komisji, oprócz osób z urzędu, weszli jeszcze właściciele ziemscy: pp. Wagner, Kotwicz, Rzewuski, Parczewski i Łukasiewicz. Największym dla komisji skupieniem była kwestya wartości gruntów, szczególnie lasów wobec nowego prawa, ograniczającego dowolny wyrab takowych. Materiał z wykazów kadastralnych, złożonych przez samych właścicieli, był nie do użytkowania: kiedy bowiem włóścianie cenili swoją ziemię zbyt nisko (40—100 kop. dziesięcina), to znowu szlachta, zwłaszcza drobniejsza, nieraz zbyt wysoko, pod wpływem obaw, nieusadzonionych ma się rozumieć, że może nastąpić wywłaszczenie za indemnizacyą w sumie wartości wykazowej; inni, i tych bardzo wiele, w wykazach rubrykę tę zupełnie pominęli. Brać za podstawę do obli-

czenia wartości sam tylko dochód nie można było wobec kategorię zastrzeżenia w instrukcji dla komisji powiatowych. Po długich debatach przyjęto jako wartość dla gruntów ornych i łąk wedle jakości i położenia 50, 40, 30, 20 i 10 rs. od dziesięciny, dla lasów 50, 30, 20 i 10 rs., dla pastwisk 10 rs. Z polecenia administracji miejscowej w Wilnie utworzono komisję w kwestyi gmachu teatralnego. Istniejący, przerobiony z gmachu dawniej ratuszowego, uznano za niemożliwy ze względów bezpieczeństwa oraz za zbyt szczupły. Zdania są podzielone tylko co do sposobu zaradzenia temu: czy powiększyć i zastosować ulepszenia w istniejącym, czy budować nowy; w tym ostatnim razie jako najodpowiedniejsze pod teatr miejsce wskazują część ogrodu t. z. «Cieletnika», gdzie jest zakład fotograficzny Czechowicza. Część pow. wileńskiego, położona między trockim, wilkomierskim i nieco dalej święciańskim, dziwną przedstawia szachownicę co do jej użycia używanego przez ludność: są cząstki czysto litewskie (oprócz dworów i okolic szlacheckich), są prawie czysto polskie i są mieszane; każda niemal parafia ma pod tym względem typ sobie właściwy. Ostatnimi czasy niektórym parafiom typu mieszanego księża z młodszej generacji usiłują nadać typ czysto litewski, nieraz z wyraźną poniewierką wszystkiego co nielitewskie. Gorliwość w tym kierunku zaznacza między innymi zacny ksiądz ks. Łukasz w Bohusławiskach. *Glebace adscriptus.*

Szawle, gub. kowieńskiej.

□ Ostatnie zmiany w urzędach marszałkowskich pociągnęły za sobą, jako naturalne następstwo, zmianę w etacie służbowym kancelaryi. Spadną z etatu sekretarze, których marszałek każdy ma po kilku. Zanotowano kiedyś w «Kraju» wiadomość o nominacji p. Szolkowicza na posadę dyrektora tutejszego gimnazjum, donosząc zatem o jego śmierci. Był to urzędnik sprężysty. Jemu przypisują ostateczne rozproszenie tak zwanych «Szwedów». Dla nieświadomych nadmieniam, iż owi «szwedzi» byli to malcy, którzy nie mogąc z jakichś powodów wstąpić do gimnazjum, uczyli się prywatnie, sposobiąc się uparcie z roku na rok do egzaminów. Nie stanowili oni zresztą żadnego stowarzyszenia, żadnych korporacji, a tylko wzrost ich liczebny (przeszło 1000), zwrócił na siebie uwagę władzy, która następnie uznała za stosowne zabronić im lokowania się po kwaterach uczniowskich. O ile mi jednak wiadomo, s. p. Szolkowicz chciał jedynie młodzież tę ścisłej poddać kontroli. Zmarły dyrektor był niepospolitym znawcą języka rosyjskiego. Napisał też obszerny podręcznik do nauki tego języka, na kilka podzieliwszy go kursów. Zresztą podręcznik ów nie jest wolnym od pewnych usterek i błędów, dla których wydział chyba niedługo z użycia... Kiedy mowa o śmierci, zanotujemy mimochodem i tragiczny zgon pewnego oficera, który odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru. Za powód podają miłość bez wzajemności... Niezwykle głębokie śniegi tegoroczne pobudzają i nas do przewidywań i wniosków na przyszłość; mając w pamięci jednak przykład zeszłoroczny, powodzi się nie obawiamy: ot, z wielkiej chmury mały deszcz i basta! Gorzej, że paszy zimowej po wsiach i dworach braknąć zaczyna. Jest to skutek mniej niż branych urodzajów zeszłorocznych w powiecie naszym. Umowy pomiędzy właścicielami a szlachtą o wykup gruntów szlacheckich drogą nadziału, w myśl Najwyższego ukazu 1882 r., już wchodzi w życie. Niestety! nowouwłaszczeni doznają rozczarowania, gdyż ten i ów marzył jedynie o zawładnięciu, ani zastanawiając się nad ciężarami, jakie dźwignąć wypadnie. Zresztą, ciężary owe, sądząc z paru przykładów już mi znanych, nie przewyższą przeciętnej dzierżawy, opłacanej dobrowolnie. W najgorszym tedy razie, t. j. jeżeli warunki ekonomiczne wcale się nie poprawia, stękać na ciężkie czasy będziemy *unissono*. *Zmogus.*

Kamieniec pod. w marcu.

□ Pół wieku cichej, pożytecznej pracy

w niebezpiecznym zawodzie lekarskim stanowczo zasługuje na wspomnienie choć po śmierci, jeżeli za życia nie każdy chce i może obchodzić swój jubileusz jawnie i otwarcie... Mam tu na myśli s. p. Mikolaja Odroważy Zabrońskiego, który urodzony w Latyczowie w pamiętnym roku 1812, kończył medycynę na uniwersytecie wileńskim, gdzie pracowitością i zdolnościami zwrócił na siebie osobliwą uwagę znakomitych profesorów Śniadeckiego i Fomberg. Po ukończeniu studiów s. p. Zabroński zamieszkał w powiecie uszyckim w Howorach majątności hr. Ksawerego Stadnickiego, któremu poświęcił najpiękniejszych 25 lat swego żywota, pełniąc przy ocimnialym dziedzicu za skromne wynagrodzenie obowiązki lekarza, opiekuna i najwierniejszego przyjaciela. Z tamąd po zgonie hrabiego przeniósł się na wolnopracującego do miasteczka Wońkowiec, a następnie do Kamieńca. Gorąco oddany nauce, lubował się Ż. w badaniach przyrodniczych, z szczególnem zamiłowaniem śledząc za postępami fizyki i chemii: bodaj czy nie on pierwszy na Podolu, o ile wiemy, zastosował elektryczność do leczenia i z powodzeniem nie małym w różnych chorobach nią się posługiwał. Była to zresztą dusza estetyczna, miłująca piękno, wolna od zakorzenionego głęboko w pewnych sferach egoizmu, materializmu i zarozumiałości; znał też gruntownie muzykę, uprawianą z rozkoszą w chwilach wytchnienia. Studiując przeważnie fizykę i chemję, posiadał Zabroński kosztowne przyrządy do badań zjawisk i związków rozmaitych; część swych zbiorów, po przejściu na mieszkanie dla kształcenia dzieci do Kamieńca, ofiarował w 1875 roku tutejszej szkole. Pozostawił rękopisy, które może kiedy doczekają się przejrzenia, uporządkowania i ogłoszenia, starzec bowiem, nadwątłony wysiłkami trudów, cierpiał w ostatnich latach na peryodyczne zbrocenia umysłowe; skonał zatem w r. b. na łonie wprawdzie własnej rodziny, jednak w ustroniu zaciśnięciu przedmieścia, niemal w niedostatku i bolesnem zapomnieniu... Podolskie Towarzystwo Lekarskie nie omieszkalo przynajmniej uczcić go pośmiertnym wieńcem zasługi. My zaś chcielibyśmy utrwalić w kołach szerszych naszego społeczeństwa wdzięczną pamięć o jednym z dogasających stopniowo podolskich «Wileńczyków», co żyjąc zazwyczaj dla innych, najmniej troszczył się o siebie, zachęciwszy dobrym przykładem wielu do naśladowstwa i wytrwania... Jeżeli s. p. Zabrońskiego zaliczycie do obozu idealistów, to uosobienie poniekąd realizmu przedstawia zmarły nieco wcześniej Ksawery Zagajski, inspektor na Podole i Besarabję północnego Towarzystwa asekuracyjnego—dziwnie rzutki, przedsiębiorczy, sprężysty. Nadmienimy tu o nim dla tego, aby dowieść każdemu, co w ubiegłym ćwierćwieczu tylko wzdychał, narzekał i nic nie robił, przeżywając powoli posiadane zapasy i goniąc nareszcie ostatkami w nadziei zawsze jakichś zmian w stanie rzeczy—by udowodnić, że przy najtrudniejszych nawet warunkach istnienia, niekoniecznie potrzeba szukać chleba po za krainą rodzimą lub marnieć na miejscu w bezczynności. Otóż Zagajski, po zwinieniu tutejszego banku handlowego, gdzie pracował usilnie na posadzie buchaltera, zostaje przed kilkunastu laty pospolitym agentem Północnego stowarzyszenia na powiat kamieniecki; lecz niebawem nadzwyczajną zapobiegliwością obok rzetelności tak gwałtownie rozwija swą działalność, pomimo niesłychanej konkurencji ze strony mnóstwa agentów innych towarzystw ogniowych, że po kolei zarzuca sieci na powiaty guberni podolskiej, a następnie i besarabskiej, wyznaczwszy od siebie, już jako «inspektor» zarządu, ludzi zaufania we wszystkich miastach zamożniejszych i grupując tym sposobem w rękach swoich bardzo znaczne obroty i kapitały, oraz zawile obrachunki i wyliczenia przy poszkodowaniach. Nie poprzestając na tem, Zagajski odbywa przed laty kilku podróży zagranicą, zawiązuje bezpośrednie stosunki z fabrykami i otwiera w Kamieńcu skład narzędzi rolniczych; nadto w pogranicznym miastecz-

ku Husiatynie urządza kantor komisowej sprzedaży zboża wagonami i handel bakaljami, daje coraz większej ilości rodaków zajęcie zarobkowe, pomnaża niustannie swe środki materialne. Ale zanadto wyteżona struna pękła: rzeczywiste czy urojone zawody moralne, nieuniknione od czasu do czasu straty lub niepowodzenia, dość blache stosunkowo, tak ujemnie wpływają na osłabione nerwy aferzysty i podkopują jego organizm, że w połowie r. z. upada na zdrowiu w siłę wieku i dostaje w przygnębieniu pomieszania zmysłów, a wywieziony zimą przez stałego swego lekarza do Warszawy, niezwłocznie kończy swój żywot gorączkowy w zakładzie obłąkanych. Firma wszelakoż istnieje dalej, prowadzona na mniejszą skalę przez praktyczną i obeznaną z interesami wdowę. *R. P.*

Kijów, 10 marca.

□ Do «kontraktowych» reminiscencji zaliczyć należy cały szereg igrzysk gołębic, urządzonych w tym czasie przez miejscowe towarzystwo myśliwskie, a polegających na strzelaniu do gołębi, wypuszczonych na sygnał z zamkniętego pudełka. Igrzyska takie urządzało 5 razy (dwa razy nie udało się z powodu niepogody), a pomimo iż policja zrobiła skromny protokół, opierając się na znanem rozporządzeniu rządowem, wzbraniającem strzelania do gołębi,—ptaszków padło ofiarą około 400 sztuk, a dwa razy tyle wypuszczono, przyczem gołębie sprowadzono aż z Podola z powodu zupełnego braku miejscowych. Niedawno odwiedził Kijów profesor konserwatorium petersburskiego p. Zike, delegowany jako wizytator szkół muzycznych, utrzymywanych w rozmaitych większych miastach państwa przez miejscowe oddziały towarzystwa muzycznego; pan Zike przybył do Kijowa po zwiedzeniu szkół muzycznych w Pskowie, Wilnie, Smoleńsku i Charkowie. Wizytacja kijowskiej szkoły muzycznej, pozostającej pod kierownictwem p. Puchalskiego pianisty-kompozytora, wypadła bardzo pomyślnie, co wobec wygłoszonego niedawno przez Antoniego Rubinsteina zdania o potrzebie wyższej instytucji muzycznej na południu, robi kijowianom nadzieję, iż obecna szkoła muzyczna zostanie zreformowana wkrótce na konserwatorium. Jeden z miejscowych cyrkulów policyjnych dokonał w tych dniach aktu, świadczącego o zaniku zupełnym gościnności naszego miasta; oto około 30 «kontraktowiczów», należących przytem do klasy zamożnej i mniej więcej inteligentnej, wywieziono z miasta na zasadzie, iż im, jako wyznawcom starego zakonu, pobyt w Kijowie jest zabroniony po przeminieniu terminu, wyznaczonego na czas jarmarku kontraktowego. Wygnani ci, których zatrzymywała konieczność ukończenia rozmaitych interesów, rozpoczętych podczas ubiegłego już jarmarku, zostali zmuszeni do przesiedlenia się do Bojarki (pierwsza stacja dr. żel. i letnie mieszkanie kijowian); przyjeżdżając na cały dzień do Kijowa, na noc wyjeżdżają. Nowe Towarzystwo ogrodnicze, nie zważając na konkurencję, jaką mu wytworzą wydziały ogrodnictwa, otwarte w ostatnich czasach przy kijowskiem Towarzystwie rolniczym—energicznie rozpoczyna swą działalność od wystarania się przedewszystkiem o własną zagrodę. Na ostatniem posiedzeniu postanowiono podjąć starania o ustąpienie Towarzystwu, należącego do miasta, swobodnego placu w okolicach tak zwanego «Obserwatornego pierułka»; prócz tego z inicjatywy prezesa Towarzystwa prof. Jacenko zaproszono na członków honorowych: jego ekscelencję kijowskiego metropolite Platona i p. Tamare, kijowskiego gubernatora, tudzież profesorów miejscowego uniwersytetu pp. Baranieckiego i Schmalhausena. Interesy kijowskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia idą coraz to lepiej. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, iż Towarzystwo to, zawiązane zaledwie od lat parę, liczy w swem gronie 700 członków, z których przybyło w roku sprawozdawczym 192, operacje Towarzystwa w roku ubiegłym zwiększyły się w stosunku do roku poprzedniego o 4,8 mil. rs., a cała wartość szacunkowa ubezpieczonych majątności na 1 stycz-

nia r. b. wynosi 14,4 mil. rs. Fundusze Towarzystwa składają się z ofiarowanego przez zarząd miejski kredytu do wysokości 100,000 rubli i własnego już kapitału w ilości 59,334 rubli, zebranego z czystego zysku. Członkowie zarządu Towarzystwa z wyborów nie pobierają dotąd żadnego wynagrodzenia, ze względu na niedostateczne środki. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, na przedłożenie przewodniczącego w zarządzie pana Thalberga, postanowiono zorganizować przy biurze Towarzystwa wydział kominiarski i urządzania pieców. Niedawno spłonął z powodu nieostrożności założony w końcu roku zeszłego w najętym lokalu kijowski «Dom pracy» (*trudolubja*), spłonęły z nim jednocześnie nieubezpieczone wszystkie instrumenty, stanowiące jedyną majątność tej nowej filantropijnej instytucji. *Mik. Trzaska.*

Moskwa w marcu.

□ Nieraz pisano o duchowych różnicach Moskwy i Petersburga, to też nie myślę powtarzać ogólnie znanych komunałów; dodam jedynie, że różnice powyższe uwydatniają się nawet w usposobieniach młodzieży. Młodzież moskiewska okazuje dotychczas wiele zapału bezinteresownego do nauki, czem się podobno młodzież petersburska nie odznacza. Niedawno np. powrócili z Petersburga profesorowie moskiewscy, którzy jeździli tam dla wygłoszenia odczytów publicznych. Mieli oni tam co prawda niezłe powodzenie, ale skarżą się jednak, że znaleźli tamtejszą młodzież jakoś inaczej usposobioną. Nie tyle szczerą chęć obcowania z ludźmi nauki, ile prosta ciekawość zgromadzała dość liczne grono słuchaczy. Jeden z pp. prelegentów opowiadał mi np. fakt następujący: Kilku studentów petersburskich w takich oto słowach wypowiedziało swoją sympatię do p. profesora jego znajomym: «Jaka szkoda, że dzisiaj p. X. będzie miał swój odczyt. A dzisiaj właśnie przypadają wyścigi, to już my lepiej pojedziemy na wyścigi». Nie mamy prawa powiedzieć coś podobnego o młodzieży moskiewskiej. Krząta się ona wedle możliwości koło roboty zdala od gwaru stolicy. Grono takich pracowników występuje np. w tutejszem Towarzystwie przyjaciół nauk przyrodniczych etc. Wydział etnograficzny tego Towarzystwa wydał niedawno IX księgę swoich «Prac» nakładem jednego z tych młodych pracowników. Książka ta zawiera w sobie kilka artykułów, dotyczących prawa obyczajowego, jakoteż etnografii w ścisłym znaczeniu. Są to rezultaty wakacyjnych wycieczek młodych członków Tow. w celu badań etnograficznych w kilku guberniach, a między innymi i mińskiej. Według zamiaru szanownego wydawcy, ma wychodzić co roku przynajmniej jeden tom takich prac p. t. «Sbornik swiedienij dla izuczenja byta krestjanskaho nasilenja Rossii», a te tomy będą zaliczone do seryi «Prac etnograficznego wydziału» wspomnianego Tow. Jestto objaw bardzo sympatyczny, zwłaszcza że Towarzystwo nie posiada żadnego kapitału stałego. Wydział etnograficzny powziął w r. b. zamiar wydawania oprócz swoich «Prac» jeszcze i popularnego kwartalnika etnograficznego p. t. «Etnograficeskoje obozrenje». Wedle planu kwartalnik zawierać będzie: badania etnograficzne, uwagi, wiadomości i inne materiały, dotyczące wszystkich narodowości, zamieszkających w Cesarstwie i Królestwie. W tym roku ukaze się zapewne tylko trzy zeszyty, ponieważ wydanie zaczęto nie z początku roku i to kosztem wspólnej składki członków wydziału etnogr., a na przyszły rok ma być ogłoszoną prenumerata. Moskiewskie Towarzystwo archeologiczne przygotowuje się obecnie do zjazdu archeologów, który ma się odbyć w Moskwie w styczniu 1890 r., bo właśnie na ten czas przypada 25-letnia rocznica istnienia tegoż Towarzystwa. Zaproszono dużo gości zagranicznych, chociaż zapewne nie wszyscy odważą się narażać swoje zdrowie na mrozy i śniegi rosyjskie. Ma być wówczas urządzoną wystawa archeologiczna, na którą Tow. gromadzi wiele pamiątek, dzięki grzeczności nietylko innych towarzystw naukowych, ale nawet i różnych osób prywatnych. Postanowiono też wydać mapę archeologiczną, do

której materiały są przysyłane przez gubernatorów i inne osoby urzędowe, jakoteż przez duchowieństwo i obywateli. Praca ta jest podzieloną pomiędzy członków Towarzystwa. Niektóre części Królestwa mają być opracowane przez znanego archeologa p. Ossowskiego. *Mik. Janczuk.*

Kraj nadbałtycki w marcu.

□ «Riżsk. Wiest» donosi, że gubernator inflancki, generał-lejtnant Zinowjew, polecił wynurzyć p. Pipirawowi, redaktorowi «Düna Ztg.» ubolewanie z powodu wiadomego zajścia w parku wermadskim.

ROZMAITOŚCI.

= Świeżo w gmachu opery w Paryżu bal rosyjsko-francuski zgromadził bardzo wiele osób. Znanne ogromne foyer przybrane było w rzadkie rośliny i ozdobione obrazem Priansznikowa, przedstawiającym Kreml w Moskwie. W chatkach, zbudowanych w stylu rosyjskim, artystki wszystkich teatrów paryskich, przebrań w kostiumach rosyjskich, sprzedawały wino szampańskie, które miało wielki obyt. Za sceną urządzono panoramę Petersburga. Cały skład osobisty obu oper paryskich odśpiewał hymn narodowy rosyjski pod dyktando samego Gounoda. Hymn na żądanie powtórzono... Kolację podano około godziny trzeciej; usługiwali do niej garsoni po rosyjsku przebrani, w czerwonych koszulach i białych szarawarach. Inicyatywa tej zabawy wyszła podobno od prezesa francuskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu p. Castillona.

= W roku ubiegłym na drogach żelaznych południowo-zachodnich wydano stałych bezpłatnych biletów pasażerskich 3,195. Ogólna ilość pasażerów, przewiezionych za biletami bezpłatnymi wynosiła 326,825.

= Wystawiano w tych dniach w Paryżu na scenie drugorzędnej teatru «Beaumarchais» dramat Ostrowskiego «Groza» w tłumaczeniu i staraniem p. Pawłowskiego (Jakowlew), korespondenta do «Now. Wrem.». Sztuka, źle wystawiona i odegrana, nie została zupełnie zrozumianą przez francuzów i upadła po pierwszym przedstawieniu.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: W Warszawie: Antoni Stępkowski, Jan Riedel i Emanuel Ehrenfried, kupcy i przemysłowcy; w Wilnie: H. Kurnatowski, b. nauczyciel gimn. w Słucku, później inspektor gimn. w Szawliach, ostatnio dyrektor zarządu szkolnego w Wilnie; w Odesie: Ryszard Małachowski i, obywatel gub. chersońskiej; w Krakowie: z Sołeckich Błotnicka utalentowana nowelistka.

KURIER KOŚCIELNY.

.. Gub. wileńska. [List «Kraju»]. Przed kilku tygodniami ks. Leopold Czechowski prob.-adm. kość. ś. Jakoba w miasteczku Janiskach (pow. wileń., dek. gedrojc.) przeniesiony został do Bieniakon (pow. lidz., dek. raduń.) i podniesiony do godności dziekana. Rozstanie się z kochającymi swego zacnego kapłana parafianami było nader serdeczne, cały miejscowy pobożny w kościele zgromadzony lud płakał głośno. Ks. Cz., człowiek bezinteresowny i o dobro powierzzonej sobie owczarni dbały, zarządzał nią w przeciągu lat około 40, sam ma lat 69. Przy sposobności przypominamy, że proboszczem tegoż kość. janińskiego niektórzy parafianie mile pamiętają ks. A. Gintowtta, dzisiejszego arcypasterza-metropolite. W tejże parafii leży majątność Antoszwinię niegdyś Towiańskiego, słynnego mesyanisty. W Janiskach na parafii stanął ks. Konst. Waszkiewicz, który w r. 1887 przebywał w grodz. klaszt. franciszk., a przedtem był proboszczem w Ostrozannej, fund. 1450 r. (gub. grodz., dek. bielaki). Proboszcz zaś bieniakowski, dziekan ks. Józ. Sienkiewicz przetranslokowanym został do Lidz. *L—stano.*

.. Ojciec św. w oktawę swej koronacji przyjmował wielu członków ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy stolicy świętej, których musiano podzielić na dwie kategorie i na dwa posłuchania, albowiem p. Schlözer, poseł pruski, nie chciał znajdować się razem z ambasadorem francuskim, i groził, że nie będzie wcale w powinszowaniu u papieża, jeżeli nie będzie pewien, że się z ambasadorem francuskim nie spotka. P. Aleksander Izwolski, pełnomocnik rosyjski, który się wciąż układa z Watykanem, wołał przeciwnie wystąpić razem z ambasadorem francuskim. P. Izwolski spełnia tymczasowo i chwilowo urząd posła rosyjskiego przy stolicy św.

.. Przyszły konsystorz dla przekonaniacy nowych biskupów polskich odbędzie się prawdopodobnie przy końcu bieżącego marca, albo na początku kwietnia.

.. Papież zrezygnował, jak twierdzi korespondent rzymski «Hamb. Corr.», z niewypłaconych kościołowi przez rząd pruski pieniędzy, zatrzymanych podczas walki kulturnej.

.. «Kurier Poznański» wylicza dawne za czasów przedrobozorowych dochody arcybiskupów gnieźnieńskich i dobra, jakie do nich należały. Okazuje

się z tego, że dziś, mimo iż do archidiecezyi gnieźnieńskiej przyłączoną jest dawna diecezya poznańska, arcybiskup pobiera za ledwie 3% dawnego dochodu, a mianowicie 36 tysięcy marek.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Sprawozdanie skarbu państwa za r. 1888. Nowa pozycja].

Ogłoszone w urzędowym «Wiest. Finansow» rezultaty finansowe gospodarki państwowej przedstawiają się bardzo świetnie. Dochody przewyższyły wydatki prawie o 42 mil. (916 i 874), a w porównaniu z poprzednim 1887 r. wzrosły o 71 mil. Uświadomić sobie jednak należy, że sprawozdanie zawiera jednak cyfry jeszcze nie skontrolowane, że bilans państwowy nie odpowiada w zupełności bilansowi ekonomicznemu. W budżecie roku zeszłego, jak i w każdym innym budżecie, figuruje bardzo wiele pozycji, spojonych z gospodarstwem narodowym w ciągu tegoż okresu jedynie zasadami rachunkowości, a właściwie należących do przeszłości i przyszłości; tak np. rozmaite wpływy t. zw. «*lgotnaho sroka*», specjalne rachunki z bankierami zagranicznymi, wydatki na rachunek kredytów nadzwyczajnych i t. p. Ostateczny rezultat może wskutek tego zmienić nieco cyfrę przewyżki wpływów nad wydatkami, nie zmieni jednak ogólnej charakterystyki roku ubiegłego, jako wyjątkowo pomyślnego dla skarbowości państwowej. Daje się to sprawdzić w każdej niemal poszczególniej pozycji: Dochody celne np. wzrosły w porównaniu z r. 1887 o 30,4 mil., z tego 10 mil. przypisać należy odmiennej zasadzie rachunkowej¹⁾; około 20 mil. wszakże jest następstwem zwiększonego dowozu, świadczącego o wzroście zapotrzebowania, a ewentualnie i zamożności krajowej. Opłaty, należne od towarzystw kolejowych, wykazują zwyżkę 27 mil. rs., z tego 15 mil. uiszczonych przez główne Towarzystwo, przedstawia wpływ nadzwyczajny, 12 mil. wszakże dowodzi polepszenia się interesów kolejowych, a zatem ożywienia ruchu towarowego. Podatki tak stałe jak i niestałe wpływały w ilościach większych niż w r. 1887, tak np. akcyza od spirytusu dała więcej o 7 mil., od tytoniu o 6½ mil., podatek stemplowy o 3,7 mil., opłaty handlowe o 2,9 mil., podatki stałe o 2,5 mil., dochód od poczt i telegrafów o 1,7 mil., opłaty indemnizacyjne o 10½ mil., co świadczy o dobrobycie ludowym i t. d. Podatki nowe od nafty i zapalek dały rezultat świetny, przewyższając preliminarz w budżecie pozycje przeszło o 3,2 mil., t. j. więcej niż o 50%. Minusy w porównaniu z rokiem poprzednim znajdują swe łatwe wytłumaczenie w okolicznościach ubocznej natury, nie mających nic wspólnego z ekonomicznym stanem kraju. Tak np. «dochodów ze źródeł rozmaitych» («*postuplenij raznaho roda*») wpłynęło o 10,8 mil. mniej dla tego, że w r. 1887 zaliczono do tej pozycji zyski z operacji banku państwa za lata 1883, 1884, 1885, w roku zaś 1888 jedynie za jeden r. 1886. Akcyza od cukru dała w r. 1888 mniej o 6 mil. dla tego, że w r. 1887 opłacano zaległości za r. 1885 i 1886. Słowem analiza poszczególnych pozycji budżetowych daje nader pomyślne pod względem gospodarczym wyniki.

Tak tedy długo trwające przesilenie w skarbowości rosyjskiej można uważać za ukończone, a świetny rezultat finansowy 1888 r. uwińczył usiłowania nowego zarządu skarbowego pomyślnym skutkiem. Zauważyć należy, że rezultat ten bynajmniej nie był następstwem reform zasadniczych i doniosłych zmian w systemie gospodarstwa państwowego. Przy objęciu kierownictwa przez

¹⁾ Cła, jak wiadomo, opłacają się w złocie, w wykazach budżetowych wszakże figurują w walucie kredytowej wedle raz na rok przyjętego kursu. Otóż kurs obrachunkowy w roku 1888 był za rubla met. 160 kop. kred., w r. 1887—167 kop., naturalnie więc te same pozycje w rub. met. przedstawiają się inaczej.

P. Wysniegradzkiego prawiono wiele o monopoliczności handlu wódką i tytuniem, o wprowadzeniu podatku osobistego i podatku dochodowego, ale nie się z tego nie sprawdziło. Ciągłość poglądów zasadniczych utrzymała się i po r. 1887. P. Wysniegradzki, również jak i p. Bunge, okazał się zwolennikiem systemu protekcyjnego, również jak i poprzednik główną uwagę zwrócił na podatki konsumpcyjne i utrzymał w całości dążność przeniesienia części podatków stałych z klas pracujących na wolny od r. 1885 od wszelkich podatków kapitał. Jeżeli jednak w poglądach teoretycznych na gospodarstwo finansowe trudno wykazać różnice zasadnicze, to w zastosowaniu poglądów rzeczonych wybitnie występuje, zwłaszcza przy porównaniu, wybitna energia zarządu obecnego. Obecny p. minister skarbu zdołał np. urzeczywistnić idealny przedtem przepis zamykania wydatków państwowych w granicach preliminarza budżetowego i uniknął «kredytów nieprzewidywanych» (*swierchsmietnyja assignowki*). W stosunkach finansowych z towarzystwami kolejowymi, z dłużnikami państwa, ujawnia się dodatnio też sama potężna energia i dbałość o dobro państwa.

Po za temi przyczynami natury osobistej różnica między rezultatami teoretycznie zgodnej polityki finansowej tłumaczy się w znacznej części wyjątkowymi urodzajami w r. 1887 i 1888, a co za tem idzie, znacznym ożywieniem stosunków ekonomicznych. Nagłe przejście w budżecie rosyjskim od znacznego deficytu do znaczniejszej jeszcze zwyżki przypomina pod pewnemi względami historię finansową Włoch, kiedy po długoletnich deficytach uregulowano przed lat dziesiątkiem na półwyspie Apenińskim budżet i obieg pieniężny. Podobieństwo to jednak jest raczej pozornem niż rzeczywistym, pomyślność finansowa Włoch albowiem opierała się na bardzo kruchych podstawach (o czem rok obecny zaświadczył), a zasoby ekonomiczne kraju żadnego porównania z niewyczerpanymi zasobami potężnego Cesarstwa nie wytrzymują. To też równowaga finansów rosyjskich przedstawia się nie jako szczęśliwa operacja o chwilowem powodzeniu, lecz jako wynik rozwoju ekonomicznego, mający cechy i wkojmie stałości.

Najefektowniej i najwybitniej ujawniła się działalność nowego zarządu w polityce zagranicznej ministerstwa skarbu. Podjazdowa wojna, prowadzona przez berlińskie sfery giełdowe, zakończyła się kapitulacją, albowiem najpoważniejsze firmy niemieckie Bleichröder i Discontogesellschaft przyjęły udział w emisji nowej 4% pożyczki. Zapisy na takową w Paryżu odrazu przewyższyły sumę emitowaną i względnie wysoki kurs emisyjny podniósł się do 91 za sto, to jest o 2%. Jestto nadzwyczaj pomyślny rezultat wobec obecnego przesilenia na rynku paryżkim, świadczący tak o zaufaniu do finansów rosyjskich zagranicą, jakoteż o wielkiej potędze Rotszyldów, stojących na czele syndykatu.

W. Ż.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”

♦ Z Wilna. Kiermasz na św. Kazimierz, aczkolwiek tłumny, w sobotę nie był dość pod względem handlowym ruchliwy, bo nie ożywiali go żydzi, za to w niedzielę musiał odbyć się drugi targ, któremu dano miejsce już nie na placu Katedralnym, ale aż na Łukiszkach, i tam go izrael opłował. Z powodu ogromnych śniegów na wsi, więc utrudnionej komunikacji, dowóz naczyń drewnianych był mniejszy niż w r. z. i były one droższe. Publiczność tedy nie kupowała owych statków w nadziei, że później przywiozą chłopci na rynki miejskie. Nadzieja jednak zawiodła i wieczorem żydzi wszystko tanio hurtem skupowali. Mniejsze rzeczy: łyżki, plecionki, wózki, (bliżej Wilna wyrabiane, np. z pod Suderwy, Rzeszy, Trok) sprzedawano tanio. Bali, niecek, cebrow, kół do wozów etc. najwięcej przywieziono ze Święciańskiego, dalej z Mejszagoi, Wornian, Oszmiany, nawet z pod Małat. Obwarzaneczków, sprzedanych w olbrzymiej ilości, dostarczyły słynne ze swej radiwiłłowskiej akad. Smorgonie. Miejscowi rzemieślnicy dobrze robili interesy, najlepsze polscy stolarze, żydzi—tokarze etc.

Letucistaw.

♦ Z gub. podolskiej. Walka, jaka się toczy w Petersburgu pomiędzy prasa a władzami miejskimi w kwestyi sztucznego masła margarynowego, interesuje i nas; w wielu miasteczkach tułajskich sztuczne masło sprzedają za prawdziwe, narażając ludność miejską na przykre skutki, jakie z takiej zamiany wypłynąć mogą. Konsument, zdaje się nie bardzo się poznają na tej falsyfikacji, chociaż sztuczny wyrób od naturalnego różni się kolorem, smakiem, stopniem twardości i t. d. Rozpowazeczenie nowego fabrykatu oprócz ujemnego wpływu, jaki wywiera na zdrowotność spożywców, niezawodnie przynosi też ujemny rozwójowi gospodarstwa nabiałowego, które tu i tak w opłakany stan się znajduje. We wsiach zaledwie jedna krowa wypada na 3 gospodarstwa włościańskie; wynika to z braku łąk i pastwisk, a w znacznej części i z apatyi i niezadarności chłopów. Gospodynie nie posiadają elementarnych wiadomości z tej gałęzi gospodarstwa i przeto dają wyrób zły, prędko ulegający zepsuciu. W rezultacie cena masła na folwarku jest wyższą od cen stołecznych w sprzedaży detalicznej; po tej wysokiej cenie sprzedają i sztuczny produkt. Trzeba przyznać, że przy takich warunkach nowy przemysł jest bardzo zyskownym.

A. N.

♦ Z Kijowa. Ostatnie posiedzenie kijowskiego Towarzystwa rolniczego, nieliczne jak i poprzednie, poświęcone było sprawozdaniu komisji, wyznaczonej dla rokowań z przedstawicielami kapitalistów angielskich w kwestyi organizacji spółki dla wywozu świniny, tudzież zbadaniu gotowości w tym względzie gospodarstw miejscowych. Sprawozdanie te wypadły bardzo niepokojące. Na 600 listów, rozesłanych do rozmaitych gospodarstw, odebrano zaledwie 9 odpowiedzi. Angielscy kapitaliści zaś, proponując swe kapitały, wymagają zawiązania stowarzyszenia czysto angielskiego, t. j. podlegającego ustawom i prawom angielskim, co wobec ostatnich rozporządzeń rządowych o stowarzyszeniach obco krajowych w prowincjach nadgranicznych jest prawie niewykonalnem. Po długich debatach uproszono przewodniczącego w komisji bar. Wrangla, udającego się w tych dniach do Petersburga dla dalszych rokowań w tej sprawie z przedstawicielami angielskich kapitalistów, aby zarządził w imieniu kijowskiego Towarzystwa rolniczego starania w odnośnych ministerstwach: primo o przyznanie omówionemu stowarzyszeniu angielskich kapitalistów stosownych udogodnień i o zwolnienie tegoż towarzystwa od niektórych obowiązujących praw miejscowych w celu rozpoczęcia operacji wywozu świniny i produktów nabiałowych; secundo o wyjednanie zezwolenia Towarzystwu rolniczemu na otwarcie zapisów, w celu zgromadzenia żądanej przez angielskich kapitalistów 1/10 udziałów w projektowanej spółce wywozowej.

ot.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Wykwalifikowany rzędcą (9) obey poddany, poszukuje miejsca w guberniach wschodnich. Młody człowiek (10) z uniwersyteckim patentem zagranicznym, poszukuje miejsca domowego nauczyciela. Technik (11) z patentem zagranicznym poszukuje miejsca przy kolei.

Zaofiarowanie posad.

± Potrzebny jest nauczyciel domowy (8) za skromne wynagrodzenie dla przygotowania dwóch chłopów do pierwszej klasy gimnazjum klasycznego.

Wiadomości ekonomiczne.

— Pomiedzy kupcami drzewa w Tylży, Króleweu i Gdańsku kursuje pogłoska o rychłym wprowadzeniu cła wywozowego na materiały leśne w stanie nieobrobionym. Pogłoska ta ma sprawić wielki popłoch pomiedzy handlarzami, którzy zamierzają zwrócić się do rządu pruskiego z prośbą o zapobieżenie wprowadzeniu pomienionego cła, na wypadek zaś, gdyby cło pomimo to zostało wprowadzone, mają przenieść swoje tartaki na terytorium rosyjskie, aby, przerabiając na nich materiały leśne, wywozić takowe następnie bez cła zagranicę. M. R.

— Kasa zaliczkowo-wkładowa w miasteczku Mejszagole w pow. wileńskim, założona w roku 1881, stale się rozwija i cieszy się powazsznem zaufaniem, dzięki osobistociom kierowników, składających zarząd niezmienne od samego założenia, w dodatku pracujących darmo: pp. W. i O. Honwaltów i ks. Urbanowicza; posiada kapitału akcyjnego 11,600 rs., zapasowego 1,500, członków 400 (cyfry zakrąglone); pobiera od pożyczek 9, płaci od wkładów do 6 1/2%.

— Istniejący w Charkowie zakład Sackera dla przygotowania i wywozu wędlin zagranię, został zamknięty z powodu strat, jakie operacje eksportowe przedsiębiorcom przyniosły. Wogóle zdaje się,

że propaganda eksportu świniny na wielką skalę była co najmniej przedwczesną, zwłaszcza wobec zwyżki cen chlewni na rynkach krajowych.

— Wystawy koni roboznych postanowione są, wedle inf. «Gaz. Roin.», w następujących miejscowościach guberni zachodnich i Królestwa: w Białej Cerkwi, Grodnie, Jarmolińcach, Janowie Podlaskim, Kalwaryi Przednieieńskiej, Kobryniu, Kownie, Lublinie, Mirze, Rakiszkach, Rosienicach, Sławucie, Włonie, Żelwis. Z tych tylko w Lublinie i Janowie mają datę oznaczoną: pierwsza odbędzie się d. 19 maja, druga 26 września; w Wilnie podczas wyścigów konnych w maju, w Białej Cerkwi i Jarmolińcach podczas głównych jarmarków w lipcu i w sierpniu, w Rosienicach zapewne we wrześniu. Wszędzie nagrody rządowe po rs. 200.

— Zapisy na nową 4% pożyczkę zostały otwarte 9 marca w Petersburgu w banku państwa oraz w banku międzynarodowym i dyskontowym, oraz w Moskwie, Warszawie, Odessie, Kijowie, Rydze i Charkowie w oddziałach banku państwa. Zapisywać się można do 17 b. m. Zagranicą otwarto subskrypcję w Paryżu, Londynie, Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Brukseli, Antwerpii i Amsterdamie.

— Wedle informacji «Wiestu. Wzaimn. Strachowanja» podniesioną została w sferach urzędowych kwestya obowiązkowego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków w zakładach przemysłowych. Wedle projektu przedsiębiorcy będą zobowiązani do uiszczania corocznie pewnej określonej sumy, odpowiednio do ilości robotników, do skarb państwa. Z wypłat tych ma być uformowany fundusz, zabezpieczający robotników i ich rodziny w razie kalectwa lub śmierci. Informacya ta potrzebuje potwierdzenia ze względu na dość nieprawdopodobny sposób zgromadzenia funduszu.

— Urzędowy «Wiestu. Finansow» zamieszcza ciekawą, aczkolwiek spóźnioną sprawozdanie jeneralnego konsula rosyjskiego o stosunkach handlowych między Austrią i Rosją od r. 1883 do 1887. Ze sprawozdania okazuje się, że handel austriacko-rosyjski coraz bardziej podupada wskutek polityki celnej i względów politycznych. W r. 1883 wartość wywozu Rosji do Austrii wynosiła około 30 mil. guld., wywozu z Austrii do Rosji 28,3 mil. W roku 1887 pożyczkę powyższe przedstawiają się jako 28 mil. i 9,5 mil. Cyfry więc wskazują, że stosunki zmieniły się na niekorzyść Austrii. Poważnie się przedstawia eksport nafty rosyjskiej na rynki austriackie: w roku 1883 przywieziono jej za 213 tys. guld., w roku 1887 za 2 1/2 mil. Dla przemysłu naftowego w Galicji jestto wskazówka groźna, zwłaszcza wobec projektowanego naftociągu.

— Wedle informacji «Russkaho Lesopromyszl.», ilość drzewa, przygotowanego w roku bieżącym dla spławu po Wiśle, jest niestychanie wielką. W samej podobno guberni lubelskiej wywieziono na brzeg Wisły drzewa o 10 razy więcej, niż w przeciągu ostatnich lat 6 eksportowano.

— Gazeta «Frankfurter Zeitung» donosi, że akcje drogi nadwiślańskiej zostaną wprowadzone na giełdę brukselską. Odnośnie układy z bankierami belgijskimi prowadzi syndykat, który niedawno nabył 28 tys. akcji rzeczonych.

— Otwarty został prawidłowy ruch pociągów na nowej linii podjazdowej dróg południowo-zachodnich Wapniarka-Trościaniec, długości 39 wiorst.

— Berlińskiemu Towarzystwu ubezpieczeń «Victoria» Najwyżej udzielonem zostało prawo prowadzenia swych operacji w Rosji pod warunkiem, że pomienione Towarzystwo złoży kaucję w ilości 1 mil. rubli. Towarzystwo «Victoria» prowadzi wyłącznie ubezpieczenia życiowe i transportowe.

— Najwyżej wzbronionym został przywóz kartofi z cesarstwa niemieckiego.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Na pierwszym planie wypadków, zajmujących świat finansowy, stoi tym razem emisya nowej 4% pożyczki konsolidowanej rosyjskiej I seryi na sumę 175 milionów rubli metalicznych. Prospekt tej pożyczki ukazał się w sobotę d. 11 b. m., gdy właściwie miał wyjść już o dwa tygodnie wcześniej. Zwłoka to względnie krótka, gdy zwazymy, że spowodowana była przez silnie wstrząśnięte położenie giełdy paryżkiej, a zatem przez okoliczność natyle poważną, że i dłuższą nieco zwłokę najzupełniejby mogła być usprawiedliwiona. Czy godzi się jednak z faktu otworzenia subskrypcyi wyprowadzić wniosek, że w Paryżu wszystko wróciło do stanu normalnego? Sądzimy, że byłby to wniosek przedwczesny. Wrażenia zbyt jeszcze świeże, sytuacya jeszcze niedostatecznie rozjaśniona, a najlepiej świadczy o tem chwilejące się bezustannie—naprzekór wszelkim usiłowaniom sfer kompetentnych—usposobienie giełdy paryżkiej.

Bądź co bądź, powodzenie nowej pożyczki jest najzupełniej zapewnionem; ponieważ emisya ta zrobiona jest głównie w celu skonwertowania poprzednich pożyczek 5%, przeto miała tylko ilość pozostanie do dyspozycji subskrybujących za gotówkę. Obecnie za obligacye nowej 4% pożyczki płać już 2% wyżej ceny subskrypcyjnej. Co do samej istoty tej operacyi finansowej, zaznaczyć

wypada, że stanowi ona sukces niesłychany w znaczeniu znakomitego postępu kredytu państwowego rosyjskiego. Donyć będzie wskazać na to, że przed rokiem jeszcze 5% pożyczki rosyjskie na zagranicznych rynkach obracały się mniej więcej po tej cenie, po której obecnie wypuszcza się pożyczka 4%, lub na to, że kurs obecny emisyi 89% za 4% pożyczkę z terminem umorzenia w przeciągu 81 lat, odpowiada kursowi 109% przeszło za 5% pożyczkę, w tych samych warunkach wypuszczoną!

Całe zainteresowanie się giełdy tutajszej nową pożyczką nie uwydatniło się jednak żadnym większym ożywieniem w dziedzinie zwykłych interesów. Waluta wciąż pozostaje na tym samym mniej więcej poziomie, t. j. w Berlinie na 218-218 1/2, gdy w Petersburgu kurs weksli na Londyn waha się pomiędzy 93 1/2 i 93.15. Pomimo otwarcia żeglugi w niektórych portach południowych, obroty niewielkie i nader ociężałe.

O rynku papierów publicznych możemy powiedzieć tylko to samo. Cokolwiek więcej ożywienia spostrzegaliśmy tylko w akcyach niektórych banków: akcje banku międzynarodowego poprawiły się o kilka rubli, natomiast akcje banku rosyjskiego obniżyły się z wolna do 244. Na rynku pieniężnym nie się nie zmieniło.

Giełda petersburska dnia 15 (27) marca: Pożyczki premijowe: I em.—273 1/2, II—245; pożyczki wschodnie: I—99, II—100, III—100 1/2. Akcje banków: dyakontowego—653, międzynarodowego—502, rosyjskiego—245, wileńskiego ziem. I em.—523, II em.—, kijowskiego—550. Listy zastawne: wileńskie 6%—100 1/2, 5%—91, kijowskie 6%—101 1/2, 5%—91, charkowskie 6%—101 1/2, 5%—92 1/2, połtawskie 6%—, 5%—, moskiewskie 6%—101 1/2, 5%—92 1/2.

Giełda warszawska dnia 15 (27) marca: Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96.90, m. Warszawy serya I—96.60, II—, III—94.65. Akcje banku handlowego—316.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 42, marka—46 k., frank—37.1, gulden—78, półimperyal—7.42, rubel srebrny—1.10, rubel papierowy—67.2 kop. w złocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże. Ceny naogół obniżyły się, wpłynęły na to wiadomości o pomyślnie zapowiadającym się urodzaju w Kalifornii, oraz ożywiona podaż pszenicy z Ameryki. Zapotrzebowanie pszenicy w Anglii do 1 września obliczają na 12 1/2 mil. kwart., a ponieważ zgromadzone zapasy wynoszą przeszło 6 mil. kwart., przeto dowóz oczekiwany powinien tyleż wynosić. Ceny na rynkach poszczególnych były następujące: W New-Yorku pszen. 108-107; w Londynie pszen. saksonka 114 1/2, girka 108 1/2-110 1/2, towar gdański 122-135 1/2, towar królewiecki 114 1/2-121, owies 77-79 1/2; w Marsylii pszenica girka 105 1/2-110; w Berlinie pszen. 105, żyto 75 1/2, owies 78 1/2-83, jęczm. 75-79 1/2; w Królewcu pszenica pstra 90 1/2-99, czerwona 83-106, jara 91 1/2; w Gdańsku pszen. 104 1/2-105, żyto 67 1/2-69, jęczm. 68.

Na rynkach krajowych panuje zastój. Porty bałtyckie jeszcze zamknięte, w czarnomorskich żegluga otwarta, frachty bardzo drogie i wywóz nieznaczny. Wedle obliczenia «Birr. Wied.» Rosya ma jeszcze do wywieżenia 7 1/2 mil. czter. pszenicy. Do

wozy do portów z prowincji nieznaczne, wpłynęły na to zapewne rostopy, uniemożliwiające dostawę do kolei. Płacono w Warszawie: pszen. wybor. 103-105, żyto wybor. 69-72, średnie 64-68, owies 70-74, średnie 68-69, ordyнар. 59-62. Na prowincyi w Królestwie: w Łomży pszen. korzec 600-670, żyto korzec 800-350, owies 275-310; w Kallaz pszen. 90-100, żyto 57-60, owies 64-68, lubin 32-43; w Kielcach pszen. 91-100, żyto 85-88, jęczm. 70. W Rydze usposobienie ospałe, żyto 66-66 1/2, owies 56-57, wysokie gatunki 65-70, jęczm. 71-72, siemię lniane (87 1/2%) 128-130 za pud. (50%) 92-93. W Libawie żyto 66-67, owies 58-60 1/2, gatunki wysokie 62-66, jęczm. ord. 58-60, wysoki 68-74. W prowincjach północno-zach.: w Dynaburgu żyto 60, jęczm. 62, siemię lniane 115; w Mińsku żyto 52-54, jęczm. 50-54, siemię lniane 120, hreczka 70, owies 50-52; w Mohylowie żyto 43, owies 42, hreczka 65, siemię lniane 120, konopne 90; w Kownie pszen. 80-100, żyto 52-63, groch 65-85. W Wilnie pszen. 95-105, żyto 62-68, siemię lniane 115, owies 55-65. W Odesie wielki zastój, pszen. girka 75-94, sandomirka 102, ozima czerwona 95-100, Besarabka 86-102, żyto 56-60, owies 56, jęczm. 56-58, ordynaryjny 50-53. Agencya drog południowo-zach. od 27 lutego do 8 marca robiła obroty nieznaczne, sprzedano najwięcej pszenicy po 80-83 kop., girka po 80. W prowincjach południowo-zach.: w Łucku pszen. 83, żyto 50, owies 53, jęczm. 50, groch 70; w Berdyczowie pszen. 65-75, (wł.) 40-50, żyto 37-40, owies 38-43; w Winnicy pszen. 60-65, żyto 33-35, owies 35; w Mohylowie pszenica 55, żyto 40, owies 40, jęczmień 40.

Oukier. Ostatnia nowa zwykła cen rafinady stała się powodem wielkiego ożywienia na rynku. W Warszawie płacono za kandel: mączkę 285-287 1/2, rafinadę 317 1/2-320, kostki 315. W Kijowie mączka 420-425 za pud. na eksport 300.

Inter.

DONIESIENIA.

POLECENIE.

Będąc proszonym i mając zupełne gwarancje, mogę polecić współzmiennom moim kilku fachowych, światłych, zaenych rolników lub administratorów, rodaków. Interessanci raczą zgłosić się zaraz pod adresem Aleksandra Jelskiego, przez Mińsk gubernialny w Zamościu.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU,

Newski prosp. № 52.

Echo Muzyczne № 286. A. F. Marmontel (z portretem) — p. Jana Kleczyńskiego. Skarga (wiersz) — p. Juliana Łętowskiego. Alecybiades. Fragment w 1-ym akcie — p. Michała Wołowskiego (d. c.). Występy Romana Żelazowskiego — p. Aleksandra Rajchmana. Publiczność francuzka i muzyka VI — napisał Władysław Górski. Józef Błiziński (z portretem). Henryk Tamberlik, wspomnienie pośmiertne (z portretem). «Teściowa», nowa sztuka Wiktoryna Sardou — p. Almq. Klasa deklamacyi. Bezpieczeństwo w teatrze.

Znak zapytania. Obrazek z życia — p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Przegląd muzyczny — p. Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Rozmaitości. Nekrologie. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljton: Przez oczy, szkice karawallowy — p. Poczwarkę.

Biesiada Literacka № 690: Z Warszawy. Tryumf stryjenki. Z duchami. Kwiaty i chwasty. Pogadanka. Raptularz tygodniowy i t. d. Rysunki: Przy szulercie. Całkowite zaćmienie słońca. Zwiastowanie Nświętstwie Maryi Panny. Król Milan. Królowa Natalia i Król Aleksander I. Broda zadziwiającej długości i t. d.

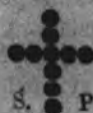
ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ego w pow. human. Upraszamy o nadesłanie dokładnego adresu.

Wit. w Płocku. Omyłka korektorska.

Stal. pren. z Zomży. Reforma powiatowa nie będzie się rozciągać na Królestwo.

NEKROLOGJA.



S. P.

Władysław Żukowski,

po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 4 marca w majątku swoim Bogdanówce na Wołyniu, przeżywszy lat 67. Spoczął w ziemi rodzinnej pracownik, który ja nadewszystko ukochał. Po ukończeniu kijowskiego uniwersytetu w r. 1844, ś. p. Władysław Żukowski osiadł stale na wsi i przez całe życie tutaj cierpiał, kochał i pracował dopóki mu sił starczyło, jako niestrudzony szermierz społecznego i obywatelskiego obowiązku. Wyższy umysł i charakter bez skazy, cicho przesunął się przez życie i cicho położył się w grobie, unosząc ze sobą wspomnienie nieziszczonych nadziei i goręczy zawodów. Obył mu lekka była święta ziemia rodzinna, której trud całego życia poświęcił, obył znalazł w niej ukojenie i odpoczynek wieczny.

Dnia 18 (30) Marca, w Sobotę, o g. 10 zrana, w kościele św. Stanisława w Kołomnie, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Kazimiery z Mańkowskich

STAWNICKIEJ

odprawione będzie nabożeństwo żałobne, na które mają przyjaciół i znajomych zaprasza.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CHEMIK-TECHNOLOG

ros. poddany, który ukończył politechnikę w Zurichu i Instytut chemiczny w Berlinie, z kilkoletnią praktyką fabryczną, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty: Biuro Chemiczno-Techniczne. W. Rupniewski, Jerozolimka Aleja 80, w Warszawie. (77)

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokolowski

NA NAUKĘ PSZCZELNICTWA

przyjmują się uczniowie i uczennice. Bliższe szczegóły pod adresem: Józefa Iwanowska, Winnica, gub. Podolek., dom W-go Stobeczkiego na Sadkach. (1095-3)

Na letnie i stałe mieszkania.

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN za Belwederską rogatką w Sielcach, w środku Pięknego Ogrodu, w domu murowanym piętrowym, wokół dużemi wewnętrznymi ogrodami, z widokiem na pola Czerniakowskie i Wilanowskie, powietrze nie do życzenia; dom ten z 11 różnych lokali suchych złożony, w częściumeblowanych, z osobną ogólną pralnią i piekarnią, każdego czasu i zimą, dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacja z miastem łatwa i tania—20 kop., lub pieszo—do niedaleka.

Stosownie do życzeń, Łazienka i Prysznic na bieżącej wodzie, gondola do pływania, lodownia, ogrodowizna z fruktami w miejscu, stajnie i wozownie. Wiadomość na miejscu lub u właściciela w Warszawie, Hoża 5, m. 11. Willa ta jest i do sprzedania na dogodnych warunkach, lub na dłuższy czas do wydzierżawienia. (2697-6)

MŁODY CZŁOWIEK

zajmujący się dotąd gospodarstwem, mającym na celu głównie hodowlę koni, pragnie przyjąć nadzór nad większą stacją w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty: Warszawa, Biuro Ogłoszeń, Senator-ska 26 pod lit. H. G. (70-2)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAKŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Zaluzye „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się odznaczające, że z mieszkania można nimi dowolnie kierować. Przymocowywują się bez gwoździ.

Wyłącznie w Magazynie ble-lisny

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg. (1104-7)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY Walerego Rzewuskiego

W KRAKOWIE

założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczem zmieniony nie zostaje, pod osobistym kierunkiem LESŁAWA RZEWUSKIEGO, polecając się dalszym względem Szanownej Publiczności. (1084-6)

POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze DZIA I NOCY w gabinecie A. SACHSA dentystyczn. A. SACHSA Petersburg, róg Worniesienskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58. Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie ZĘBÓW SETUCENYCH. (910).

Lilpop, Rau & Loewenstein.

Warszawa, Święto-Jerska 10.








Plugi i Siewniki Rud. Sacka, Trieury Mayera, Siewniki Eckerta, Wialnie, Miynki, Sieczkarnie, Mlocarnie cepowe i sztyf-towe, Maneże, oraz
wszelkie Maszyny, Narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów

**TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO
LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN.**

ŻNIWIARKI i KOSIARKI wyrobu Fabryki Adriance, Plat & C^o
poleca jako wyłączny reprezentant

W. LILPOP.

Również polecam mój Skład Nasion rolniczych, prowadzony pod firmą
HEBANOWSKI I LILPOP

Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska No. 10.
Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie.








Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMELKI
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za-
dlegmieniu, chrypcie, cierpieniom
gardła i piersi.

Sposób użycia:
Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczkę, a dla dorosł.
codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstrakta.

KARMELKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaciężenia gardła.

Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w składnych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencje, a na przywóz ich
do Rosji i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.
KARMELKI po 30 i 50 k. za paczkę.
Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)
Do nabycia we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosji.

Do wiadomości Szanownej Publiczności!

TRWAŁE FARBY OLEJNE.

1) Farby wysychające w przeciągu 10 godzin. 2) Farby
prędko schnące po upływie 2 godzin. Gruntowanie zbyteczne,
bez użycia pokostu błyszczą. Schną jednakowo w gorącej tem-
peraturze i na mrozie. Nadzwyczaj trwałe i tanie dla podłóg.
Po upływie 3 godzin po zaciągnięciu podłogi można po niej
chodzić, stawiać meble i myć ciepłą wodą. Farby do pieców
żelaznych bez żadnego zapachu.

Farby do cementu i asfaltu. Cenniki bezpłatnie.

Kantor w Petersburgu, Tołmazow pier. № 3.
K. ANDERSSON i Sp.

MYDŁO „SAPOL” do prania białizny w zimnej wodzie.
nieškodliwe do prania. Cena za kawałek, półkawałka, paczkę proszku
30 kop. 15 kop. 20 kop.

LAKIER-GLANS do obuwi damskiego i dzieciennego, do uprząży
i t. p., za słoik 30 kop.

PROSZEK-BRILLANTIN do czyszczenia wszystkich metalów.
Radesicha w Tryeście. 1/2 1/4 1/8 paczki
30 15 8 kop.

CEMENT WSZECHŚWIATOWY do lepienia porcelany, szkła,
Adolfa Bery. drzewa itp., za słoik 25 k.

KROCHMAL-GLANS domieszka do krochmalu zwyczajnego, za
Adolfa Bery. paczkę 25 kop.

Sprzedaje się we wszystkich magazyn. aptecz. i składach towarów w kolonjal.

Skład główny u **ALEKSANDRA WENZLA**
Petersburg, Kazańska 3. Moskwa, Czystyje pr. Moszkow pier. dom Solennikowych.

Rolety „FRIDMEN”
nowo-wynalezione, bez użycia
gwoździ, łatwo zdejmują się i
przymocowują bez pomocy tapi-
cera, jakoteż

PIRANKI TIULOWE
do okien, również bez użycia
gwoździ. Wyłącznie

W MAGAZYNIE BIELIZNY
S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.
(1103-7)

DO SPRZEDANIA BEZ POŚREDNICTWA OSÓB TRZECICH

DOBRA

w Kurlandii, składające się z kilku folwarków. Obazar 1,915 dziesięcin, browar,
ceglarnia, młyn wodny w walce parcelanowe i inne nowsze urządzenia zaopatrz-
ony. Dom mieszkalny obazary z wielkim ogrodem owocowym, na wysokiej górze,
pomiedzy dwoma pięknymi jeziorami położony, z widokiem dalekim malowniczo-
urozmaiconym. Do najbliższej stacji kolei Petersb.-Warsz. dwadzieścia wiorat szosa.
Bliższych szczegółów udzieli adwokat Schiemann w Mitawie, w Kurlandii. (3)

W stadzie Sokołowieckim na
Podolu zaraz do sprzedania OGIER stad-
ny, Arab gniady, pełnej krwi, lat pięć.
Szczegóły w Zarządzie dóbr Sokołowska
przez Krzyżopol. (73-3)

SETURNA OBÓRKI
W BECZULKACH
nie farbowane, bez je-
dnostek domieszek.
Opak. z koprem so-
dowym i kwasem: 75
kawał. rs. 1 k. 25,
100 szt. rs. 1 k. 60,
200 szt. rs. 3 i t. d.
Opłatek. Kapsuła sat-
azony, kawałka sat-
kowania: w słoikach
25 k., beczulka 80 k.
Petersburg.
Dostawa do domów.

Nowaki pr. 28/1
od ulicy Nadieł-
dinskiej.

**RACHUNKOWOŚĆ
Rolnicza**

ulożona na podstawie uproszczonej bu-
chalterii podwójnej, przez K. Sekow-
skiego, z wzorami odpowiednich sra-
matów. Nabywać można we wszystkich
księgarniach i w redakcyi „Rolnika i
Hodowcy” w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50.
z przesyłką rs. 1 k. 70. (3733-6)

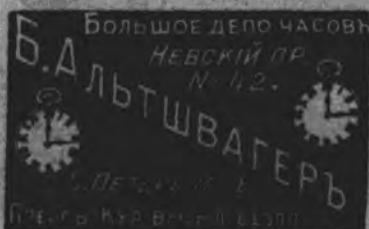
NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussera. Kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska z wymową k. 75. *Skład główny w księgarni Pp. Gebethnera i Wolffa w Warszawie.* (54-6)

Вершадский С. А. Аврамъ Езюфовичъ Ребляковичъ, Подскарбій земскій, Членъ Радъ Великаго Княжества Литовскаго. Огрывокъ изъ исторіи внутреннихъ отношеній Литвы въ началѣ XVI в. Сена rs. 1. Do nabycia w księgarni Br. Wymowicz. (2)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

w Kownie na przystępnych warunkach sprzedaje się. Oferty: str. Liankovo, Kowenskoj gub. I. Budyun. (1096-3)



Otrzymaliśmy wielki wybór zegarków kieszonkowych wszelkiego rodzaju, oraz zegarów stolowych ściennych, podróżnych; dewisek złotych, srebrnych i z nowego złota.

Polecam Sz. Publiczności zegarki znanych fabryk: Ludwika Odemar i Filipa Patek i C^o

== CHRONOGRAF. ==

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (6)

Dyrekcja Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. wprowadzona zostanie w wykonanie w związku Moskiewsko-Warszawskim obniżona specjalna taryfa 3-cia na przewóz w pełnych ładunkach węgla kamiennego, antracytu, brykietu (węgla sztucznego), torfu prasowanego, gnoju (jako paliwa), koks, torfu, węgla brunatnego (lignitu) ze stacji: Sosnowice, Granica, Dąbrowa i Strzemieszyce drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej via Warszawa-Brześć, do stacji dróg żelaznych Moskiewsko-Brzeskiej i Riazsko-Wiązmskiej. (1111)

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowane, na żądanie z monogramami lub herbami, składające się ze 116 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same, z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego, po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 szt. złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty ze szklankami deseniami, składające się z 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach tak zadziwiająco niskich, sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany (5)

RYSZARDA FIJAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 2, wprost Kopernika, dawny pałac Karasia, w lokalu prywatnym.

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaskopowa, wprost Ogrodowej

W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny NIZKIE.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

DOM HANDLOWY ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33,

poleca świeże nasiona wypróbowanej dobroci: Traw, Koniczyn, Roślin pastewnych liściastych, strączkowych i okopowych.

Specyalne TRIEURY do czyszczenia koniczyny oraz wszelkie praktyczne

Maszyny i Narzędzia rolnicze

krajowe, zagraniczne z pierwszorzędných fabryk.

KATALOGI I CENNIKI NA ŻĄDANIE. (30-6)

Uniwersalna Achromatyczna LORNETA



Formatu kieszonkowego w futera-le zamaszow. rs. 8 k. 50, z przes. rs. 9. Wielkiego formatu w futera-le skórzanym z rzemieniem rs. 9 k. 50, z przesyłką rs. 10 k. 50. „ARGUS” posiada wielkie przy-mioty optyczne, jednakowo nadaje się do użytku dla wojskowych, na polowania, na pole i do teatru, i dla tego zupełnie zasługuje na nazwę „LORNETY UNIWERSALNEJ”.

Lornety teatralne w rozmaitych oprawach od 5 do 65 rs.

E. KRAUSS i K^o.

Specyalna fabryka instru-mentów optycznych.

Paryż. Aven. d. la République 4.

Skład dla Rosyi:

Petersburg, Mojka № 40.

Cennik ilustrowany przyrządów optycznych i fotograficznych wy-syła się bezpłatnie.

(1038-3)

NUTY

NAJNOWSZE

W REDAKCYI

ECHA

Senatorska 26

w Warszawie.

Do skutecznej konkurencji z chmielem zagranicznym, potrze-bujemy w kraju chmielu tylko z flanc najszlachetniejszych cze-skich.

Z tego powodu postanowiłem Szanownym Odbiorcom i to po ce-nie kosztu dostarczać

Sadzonki chmielowe Zateckie

przez mego specjalistę na miejscu wybierane. Tylko wczesnym zamó-wieniem mogą zadosyć uczynić. Wszelkimi informacjami służę chętnie. (55-4)

Dom Handlowy wyłącznie Chmielem krajowym

I. VAYRA

WARSZAWA, SOLEC № 41.

Nowe Wydawnictwo GEBETH-NERA i WOLFFA.

Po skończeniu pierwszego pod-ręcznika A. Dygasińskiego, p. t. Jak się uczyć i jak uczyć in-nych, rozpoczęliśmy druk pracy A. G. Bema, p. t.

„JAK MÓWIĆ PO POLSKU”.

Podręcznik ten prenumerować można zeszytami po k. 10 w War-szawie, k. 12 na prowincyi.

Nadsyłający za 10 zeszytów zgóry, otrzymają takowe franco po cenie warszawskiej.

Zeszyt I już wyszedł na widok publiczny. (3)

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru POD FIRMA

„NADZIEJA”

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Karty, Pledy, Koldry, Chustki wel-niane i Dywany — poleca się inakawym względem Szanownej Publiczności. Ce-ny, z powodu konkurencji, bardzo umiar-kowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć ma-teriału magazyn ręczy. Obstalunki pocztą natychmiast się nakutezniają — na żądanie wysyła się próbki. (1093-19)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych
Prowizora MIRONA KLIMOWICZA
w Kownie. (1034-10)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciółom oświaty następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarni Polskiej w Petersburgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wyd. drugie, powięk. Str. 280. Książka zbiorowa, skład. się blisko ze 180 artykułków treści przyrod., moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią, prócz czytania samodzielnego, do nauki w szkołkach przez starsze dzieci i młodzież wiejską. Cena egz. brosz. kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd. 2. str. 184. Zbiorek ten zawiera również artykułki treści przyr., mor. i społ. i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytana przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema obrazkami, przerobionymi z oryginału H.W. (Chwilowo wyczerpane). W popularnym i wesołym opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najwyż. zjawisk astronom. Cena kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospod. rolnego najwaz. żuków krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn jako pomocnika w pracy ludzkiej, podana jest krótka historia wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz zyciorys Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S. Różańskiego. Jestto nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznymi zadaniami, zastosowanymi do życia wieśniaka, kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Jestto króciutki zbiór najwaz. przepisów higieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunk. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza. Cena kop. 5.
9. Stara baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. Cena kop. 15.
10. Kuźma Jez. Z powieści „Historia o pradziadku”, skróciła M. F. Cena kop. 10.
11. O Rolę. Obrazek obyczajowy W. Murren-Morzkowskiej. Cena kop. 5.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofce Pewelównie. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bandeska. Obrazek obyczajowy, p. W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jestto zbiór artykułków, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zachęcające od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończące na tem, co widzi na niebie. Cena kop. 30.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pewnym wójcie i jego pisarzu, opowiedziana przez W. Olszewskiego. Cena kop. 10.
16. O Ojcowiznę, czyli jak sobie jeden chłop z Niemcami poradził, z „Plasówki” Prusa skróciła F. M. Cena kop. 20.
17. Dygas A. Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy. Cena kop. 15.
18. Bałucki M. Grzesz niepiśmienny. Powiastka. Cena kop. 10.
19. Gregorowicz J. K. O Dyrduścu. Cena kop. 10.

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski, prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej
zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie. Szyunki codziennie świeże.
Na Święta Wielkanocne cena na szyunki zmniejszona.
A. IWASZKIEWICZ.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. STYCZEŃ 1889.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
180,685 pasażerów	258,294 rs. 68 kop.
21,033,375 pudów towarów i bagaży	1,763,083 „ 38 „
Różne dochody	173,215 „ 50 „
Razem	2,194,593 rs. 56 kop.
Więcej niż w styczniu 1888 r. o	403,089 rs. 66 „

NOWOOTWORZONY

SKŁAD NASION

Jan Żaluska i S-ka

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 15.

Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (78-6)

SZCZAWNICA-MIEDZIUS

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny i wodoleczn. 20 Maja r. b. otwarty.

NOWONABYWCA MIEDZIUSIA Dr. I. KOŁACZKOWSKI

- 1) Odnowił zupełnie łazienki do kąpiei mineralnych i borowinowych. Domy wewnątrz otynkował, zewnętrznie wypokostował, pokoje umeblował i dzwonekami elektrycznymi opatrzył. Park znakomicie ulepszył, gazonami dywanowymi, krzewami i kwiatami ozdobił.
- 2) Hotel Marta świeżo z wszelkimi wygodami urządzony: (restauracya, kukiernia, pieca) przez cały rok otwarty.
- 3) Dla przyjemności gości zaprowadzono w parku przyrządy do gimnastyki szwedzkiej i różne przybory do gier ogrodowych.
- 4) Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) nowourządzony i we wszystkie kategorie leczenia potrzebne przyrządy zaopatrzony, pozostawać będzie pod kierunkiem znanego specjalisty Docenta D-ra Smoleńskiego.
- 5) Lekarzem zdrojowym na Miedziusiu jest Dr. I. Kołaczkowski.
- 6) Zarządcą zakładów na Miedziusiu jest p. Jan Zochowski, do którego wszelkie zamówienia na mieszkania i na wodę ze źródła Wandy adresować należy. (83-4)

Z ZARZĄDU ZAKŁADU.

DO SIEWU!

24 KORCE 17 garncy z morgi wydał Owies Duński, to jest największy plon ze wszystkich gatunków owsów, dostarczonych przezemnie w roku zeszłym do Stacji Doświadczalnych w Sobieszynie.
16 KORCE 30 garncy z morgi wydał Owies Probsztejski.
15 KORCE 17 garncy z morgi wydał Owies amerykański. Owsy te z tego powodu szczególnie do siewu polecam.

Ostrzegam przed nabywaniem koniczyzny czerwonej Amerykańskiej, sprowadzanej w tym roku z powodu wysokich u nas cen koniczyzny, szczególnie w okolicy w pobliżu granicy pruskiej położonej. Koniczyzna amerykańska, odznaczająca się drobnem ziarnem i pięknym fioletowym kolorem, wartość ma stosunkowo bardzo małą i pomimo, iż zagranicą o 15 do 20 marek na centnarze, czyli około 15 do 20 rubli na korcu taniej od koniczyzny produkowanych w Niemczech, Królestwie i ościennych guberniach Cesarstwa, silnie jest zaoferowana, bardzo tylko trudny zbyt znajduje, a wszystkie pisma rolnicze zagraniczne (79-2)

ostrzegają pp. rolników przed nabywaniem koniczyzny amerykańskiej.
SPECYALNY SKŁAD NASION
K. WASILEWSKIEGO
w Warszawie, ul. Miodowa № 15.

MAGAZYN CYGAR HAWAŃSKICH

A. SCHRAMM et Co.

Wielka Morska Nr. 11. Telefon Nr. 148.

poleca wielki wybór Cygar Hawańskich i portorico w cenach jaknajumiarkowanych. Z powodu podwyższenia ciał, tanie zagraniczne Cygara o tyle się podniosły w cenie, że my, dla dogodności pp. kupujących wyrabiamy tu z tytanu hawańskiego Cygara, wartościową awo i wiele przewyższające wszystkie inne sprzedawane w gatunki, o czem prosimy się przekonać. Ceny od rs. 4 do 8 za 100 sztuk. Przesyłka do wszystkich miejscowości Rosyi. (6)

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła, wydane z pomocy kasy imienia J. MIANOWSKIEGO:

Z BIBLIOTEKI FILOZOFICZNEJ
wydawanej pod redakcją prof. Henryka Struwo:

- 1) Platon. Obrona Sokratesa, przełożył z greckiego Adam Maszewski, k. 40.
- 2) Kartezjusz. Rozmyślanie nad zasadami filozofii, przełożył z łacińskiego Ję. Karol Dworzaczek, k. 70.
- 3) Spinoza. Etyka, przełożył z łacińskiego Antoni Paskal, rs. 1 k. 50.
- 4) Kondyllak. Traktat o wrażeniach zmysłowych, przełożył z francuskiego Antoni Lange, rs. 1 k. 20.
- 5) Platon. Fileb, przełożył z greckiego Bronisław Kąsinowski, k. 70.

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszawskiego niewydane pisma, rs. 2.
— Krzysztof Warszawski i jego dzieła rs. 3.

Wenecya, poemat historyczno-polityczny z końca XVI wieku, rs. 3.
Mowy Krzysztofa Warszawskiego, rs. 3.

Wierzbowski Teodor. Uchwałańska czyli zbiór dokumentów, wydających życie i działalność Jakóba Uchwałańskiego. 2 tomy rs. 6.
— Jakób Sobieski król polski, k. 50.

Kornelius Neposa Żywoty znakomych mężów, przekład A. Mierzyńskiego, k. 15.

Szastecki. Gramatyka czeska, rs. 1 k. 20.
Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Ad. Ant. Kryńskiego i L. Malinowskiego: Tom I, zeszyt 1, 2, 3. Cena rs. 4 k. 30. Tom II, zeszyt 1, 2, 3. Cena rs. 4 k. 50.

Iliada Homera, przetłumaczył Augustyn Szmurło, rs. 1.

Rocznik pedagogiczny, wydawany pod redakcją S. Dicksteina. Tom II, k. 50. (59-3)

Kleczkowski Kazimierz. Analiza kształtów architektury, rs. 2.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Nowskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.
Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.
Rwanie zębów przy pomocy narkozy (chloroform) i gazu rozszerzającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

MAGAZYN WŁOSKI

Wielka Morska № 15.

WIELKI WYBÓR

wyrobów koralowych, wyrobów z lawy Wezuwiusza.

MOZAIKI I KAMEE

z Neapola, Rzymu, Florencyi i Wenecyi.

Kolje, bransolety, broszki, kolczyki, spinki, szpilki do krawatów i t. p., i t. p.

poleca

nowozałożony magazyn

RENNELLA I MAISTO

Wielka Morska № 15.

TECHNIK LEŚNY

a Ks. posadańskiego, który już uzyskał świadectwo poddania tuższego, a mianowicie przez lat kilkanaście wiekami lasami tak w Książku, jak i Król pol., obciążony z urządzeniem, eksploatacją i wszelkiego rodzaju uprawami i melioracyami lasami, znacznie umniejsza porady w Król polski. Już w Rosyi. Świadectwa i rekomendacje osób znanych na sądownie. Adres przez grzeszność właściciela: Zarząd Lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gub. Siedlecka.

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO

pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I.

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

Przywóz i sprzedaż w Rosji Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyków, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

(880)

Opakowanie i przesyłka do Rosji europejskiej 70 kop., do Rosji Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosji.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu.

(48-22)

Adres telegraf.: „Temler Szwede Warszawa”.

Lechner's Fettmilder

TLUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosji.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworów.

Skład główny dla Rosji u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MĘSKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych

poleca

I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska.

Kieszonkowe od rs. 6

Ścienne 1 kop. 25

Stołowe 3

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



(10)

FABRYKA

SZCZOTEK I PĘDZLI

nagrodzona złotymi i srebrnymi medalami na Wystawach krajowych i zagranicznych

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, ulica Senatorska № 467b,

sprzedaje wyroby swoje hurtowo i detalicznie. Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane franco i gratis.

(69-3)

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, 5-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoteż: Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński szał, Koniozyny i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniozynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek, Seradele i t. d.

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Hoduje zabezpieczający od Ospy materiał na zasadach dokładnej antyseptyki i ścisłych mikro-bakteryologicznych badań. Urabia krowiankę płynną i detryt na trwałość przeciw wpływowi czasu i transportu. Szczepi niemi i rozsyła je z ostatnich zdjęć. Pobiera: Za rurkę kapilarną krowianki na 2 szczepienia (8 nacięć) kop. 50. Za banieczkę detrytu: na 10 szczepień (40 nacięć) kop. 50; 15 szczepień (60 nacięć) kop. 75; 20 szczepień (80 nacięć) rs. 1. Instrukcje szczepień i doglądu zaszczerpienych dołącza bezpłatnie. Przesyłka kop. 25. Nabywającym za 2 ruble i wyżej odstępkuje 20%. Apteki, godzące się na sprzedaż detaliczną krowianki i detrytu po cenach instytutowych warszawskich, otrzymują zniżki jeszcze znaczniejsze i obwieszczenie ścienne o gwarancjach Instytutu. Na tych zasadach zapewniona jest sprzedaż detaliczna w Aptekach: w Petersburgu Doktora chemji, profesora Pella i P-a Bereznińskiego; w Wilnie P-a Stefana Syrwida; w Grodnie P-a Kondratowicza-Ottowicza; w Brześciu-Litewskim P-a Górskiego; w Odesie P-p. Gajewskiego-Popowskiego; w Symferopolu P-a Sokołowskiego; w Białostoku 1) P-a Czajkowskiego i 2) P-a Mościckiego; w Równem P-a Seydla; w Lublinie P-a Caro. (43)



FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podręcznych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.

Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.

Broszura, służąca do wycuczenia się do fotografii rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI

PETERSBURG

Róg ewskiego prospektu i kanału Jekaterynińskiego, dom Banku Dyskontowego № 30—16. (1089-13)

NASIONA

kwiatowe, warzywne, pastewne i leśne

zupełnie świeże, poleca z gwarancją za normalne kiełkowanie

NOWY SKŁAD NASION POD FIRMĄ

„NOWY WARSZAWSKI SKŁAD NASION”

W WARSZAWIE, LESZNO № 18.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

(72-2)

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1889 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	70,128 20
Skup, weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,421,992 47
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	2,265 —
b) listów zastawnych	3,100 —
	5,365 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	14,266 40
b) przez rząd nieporęczone	—
1) listy zastawne	14,847 08
2) udziały	3,000 —
	17,347 08
	31,613 48
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	341,201 26
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	3,998 88
b) listy zastawne i akcje	33,224 71
c) weksle z 2 podpisami	1,040,098 93
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	131,721 90
	1,208,344 42
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	—
b) weksle do inkasa	88,234 68
	1,296,579 10
Weksle i traty na obce miejsca	305,083 37
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,865 30
Koszta urzędzenia	3,661 56
Sumy przechodnie	203,368 86
Koszta handlowe	6,823 11
Rozchody podlegające zwrotowi	371 95
Weksle protestowane	—
	3,748,048 66

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	341,007 96
Rachunki zysków i strat	175,246 75
Niewypłacona dywidenda	18 75
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	166,526 15
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	184,318 30
	350,844 45
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	433,789 26
b) bezterminowe	28,798 58
	462,587 84
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	368,844 67
b) weksle do inkasa	62,213 —
	431,057 67
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	359,369 32
	790,426 99
Procent i prowizja:	
a) pobrano	58,415 90
b) wypłacono	1,551 47
	56,864 43
Sumy przechodnie	71,051 49
	3,748,048 66
Weksle do inkasa	70,662 34
Depozyty w przechowaniu	2,595,246 23
(1109)	

Łódź, dnia 28 Lutego 1889 r.

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piaty Ugłach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla potwierdzenia obstalunku:
SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10 25 but. limoniady 1 . 75
25 pół-but. (sodowej wody) 1 . 13 25 z owoc. 2 . 50
25 Vichy 2 . 50 1 wiadro borówk. lub cytr. 1 . 70
25 1/2 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25 1 Orszady 3 . 50
(1022) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warzawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaz w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiesza, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyńsie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszkowskiego. (24)

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 28 LUTEGO 1889 ROKU.

W Petersburgu. W filji kij. RAZEM.

STAN CZYNNY.

Rubli srebrem i kopiejek.

Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	996,834 14	285,294 05	1,281,628 19
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	5,508,446 65	775,000 —	6,283,446 65
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołosko-kamskim han. banku	516 35	—	20,516 35
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	—
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,770,981 82	2,317,873 35	7,088,855 17
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	63,828 54	—	63,828 54
Skup soln-weksli z ubez. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	9,254,574 11	2,688,609 64	17,279,976 32
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	5,330,922 57	5,870 —	—
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	11,682 90	2,096 55	13,779 45
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	9,662,641 07	10,722 74	10,301,017 86
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	362,263 02	265,391 03	—
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	3,535,610 97	—	3,535,610 97
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	21,786,589 52	76,066 44	—
niegwarantowanymi	4,522,053 56	317,750 21	—
Towarami	13,614 —	2,125,564 22	83,677,902 91
Zobowiązaniami handlowymi	1,984,992 27	9,087 96	—
Kredyty blankowe	2,269,570 67	572,614 06	—
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	7,573,862 03	219,761 14	8,040,240 82
Weksle u korespondentów	158,695 31	87,922 84	179,948 15
Rachunek zarządu z filją	179,948 15	—	27,277 —
Weksle protestowane	27,277 —	—	—
Zastawy	—	—	—
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.	120,452 05	49,122 25	169,574 30
— w roku 1889	53,457 01	18,720 35	72,177 36
Wydatki do zwrotu	10,016 16	1,292 98	11,309 14
Posiadłości nieruchome	315,742 47	—	315,742 47
Sumy przechodnie	1,179,658 43	66,184 47	1,245,792 90
	79,693,730 77	9,914,893 78	89,608,624 55

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,502,980 29	—	2,502,980 29
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	16,903,138 71	5,986,278 76	24,878,823 85
Bez terminu	38,300 —	191,100 —	—
Terminowe	1,229,301 38	530,705 —	—
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	43,742,739 89	1,921,220 30	45,471,886 28
Weksle w komis	627,105 80	180,620 29	—
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	672,251 74	704,189 94	1,376,441 68
Rachunek banku z filją	—	179,948 15	179,948 15
Akceptowane traty	154,941 02	36,048 33	190,989 35
Niewypl. za ako. dywid. za r. 1878—87	4,641 51	—	4,641 51
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzym. proc. i komisy od 1 lipca 1888	1,589,149 63	129,015 56	1,718,165 19
Procenty przechodzące na rok 1889	229,180 80	55,767 45	284,948 25
Sumy przechodnie	—	—	—
	79,693,730 77	9,914,893 78	89,608,624 55

*) W t. l. poz. do zwrot. na żąd. (on call) 10,821,327 68 2,683,739 64 13,505,067 32

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.



Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach. Fuzye fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyła się bezpłatnie. (1046-13) PETERSBURG Wielka Morska № 38.

BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13) Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.



"WIECZÓR I RANEK"

pieśń z towarzyszeniem fortepianu.
Słowa Maryi Ilnickiej,
muzyka
ADAMA MÜNCHHEIMERA
opuściła prasę i jest do nabycia
w księgarniach i Red. Echa (Se-
natorska 26) w cenie 40 k. za egz.

(81-2)

MAJĄTEK ZIEMSKI

tylko w Królestwie polskiem w pobliżu
kolei, od 3—4 wiosek nabyć pragnę. Adres:
Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu,
Kazańska 26 pod lit. Z.

EXPORT DO FRANCYI

P. ALBERT KRASNOBESKI, właściciel Ma-
gazyneu Francuskiego przy ul. Hr. Berga
№ 8 w Warszawie, przyjmuje do 1 lipca
r. b. wszelkie interesy do ułatwienia
w Paryżu; przystępując, mając liczne stosun-
ki we Francyi, uprasza pp. przemysłow-
ców i rolników, posiadających jakiegol-
wiek artykuły praktyczne, surowe lub
wyróbione, o zgłoszenie się z próbami i
cenami w celu szukania stałego ich zby-
tu we Francyi.

(82-2)

PERFUMERYA**A LA RENOMMÉE**

Newski prospekt № 3, w pobli-
żu Admiralicji.

Poleca

EMULSYJE MLECZNE

MLEKO NYMPHÉA — LAIT DE
NYMPHÉA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS
DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. —
Mleko ogórkowe fl. rs. 1. —
Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bieliłda, zupełnie
czysty, słoik rs. 1.

Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem
ogórkowy, słoik rs. 1.

Pasta migdałowo-mię-
dowa. — Pâte d'Amandes
au Miel

wybórny kosmetyk specjalnie dla
rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedy-
ją się za obciążeniem pocztowem
(nałożony plater).

Handlującą odstępować się
rabat. (1102-13)

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

OSUSZANIE**WILGOCI**

w budowlach

zabezpieczenie drzewa od

GNICIA I GRZYBA

Firma „Gudronit”. Budowniczy
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(52-4)

Ogrodnik.

który długoletnią odbył praktykę w naj-
stawniejszych ogrodach niemieckich, bel-
gijskich, francuskich i krajowych — po-
szukuje miejsca. Adres: Trostianiec, gub.
podolska. W. T.

(1054-6)

Правление Бессарабско-Таврического Зем. Банка

имѣть честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что оно назначило
Агентомъ по Подольской Губерніи

Г. Адама Карловича Соколовскаго

для принятія заявленій о залогѣ всякаго рода недвижимыхъ
имѣній, находящихся въ районѣ упомянутой Губерніи, приема
оцѣночныхъ суммъ и производства оцѣнокъ.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt podać do
powszechnej wiadomości, że stałe mieszkanie obrałem w m. Winnicy,
dokąd należy się zwracać wraz z zasięganiami wiadomości, tyczących
się zastawu majątków ziemskich w obrębie gub. Podolskiej.

A. K. Sokołowski.

Adres dla listów i telegramów: Винница, Соколовскому.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

PRODUKTY WAZELINOWE

Wazelina jest nadzwyczaj olejowata. Ponieważ Wazelina nie psuje się i nie
gorzknie, z wielkiem więc powodzeniem zastępuje Cold-Cream.

WAZELINA PACHNĄCA po 40 kop.

Pomada Wazelinowa po 40 kop. — Cold-Cream Wazelinowy po 45 kop.

MYDŁO WAZELINOWE po 45 kop.

♦ przygotowywane za zezwoleniem Petersb. Zarządu lekarskiego. ♦

JEDYNE MAGAZYNY

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesińskiego prospektu i Kazańskiej ul., w do-
mu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście w domu Tretjakowych.

♦ Należy się wystrzegać wyrobów fałszo-
wanych, ♦

do których uciekają się niektórzy fabrykanci, przy-
jawszy nazwę firmy, bardzo zbliżoną do firmy Peters-
burskiego Laboratoryum Chemicznego i kopiuja-
jąc zewnętrzna postać produktów tego ostatniego.

Przy kupnie należy zwracać uwagę na markę fabrycz-
ną, podaną tutaj i żądać dokładnej firmy:

СПЕТЕЛЬБУРГСК. ХИМИЧЕСКАЯ ЛАБОРАТОРИЯ.**SKŁADY****WIN****M. I. ŻURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie. Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm. — Napit. Linja.

(20-22)

ГЕЧНОЦИНЕК

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,
POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skroplonych,
syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach ko-
biet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych z komfortem
urządzonych domów, restauracje, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, kon-
certy i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód.
Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wy-
wiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, szlizonem do morakiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuzowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi,
odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw,
a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych.
Oprócz lekarzy zdrojowych corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym
sposobem pomoc lekarza dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

(60-5)

WYBORY**BULJON HYGIENICZNY**

wyrobu

WINCENTEGO BOROWSKIEGO.

Miast. Sławuta gub. Wołyńska.

Cena za funt wraz z przesyłką

rs. 1 kop. 50.

Wysyła też za zaliczką.

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Bem A. G. Jak mówić po polsku. Zeszyt
rs. 1 k. 10.

Bogusławski E. Słowno o racjonalnej gra-
fice polskiej, k. 15.

Czego pan Wincenty jeździł do Zielon-
grodu. Kartka z podróży. Kijów k. 50.

Franko I. N. Mechanika teoretyczna. rs. 3.

Gibier Paul Dr. Spirytizm. Studium hist.,
krytyczne i doświadczalne, objaśn.
drzeworytami, rs. 1 k. 50.

Grzegorzewski J. Najnowsza powieść
w Słowacy, kop. 30.

Karpiński Ig. Krótki rys ustroju dawnej
Polski. 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Kubala Ludwik. Jerzy Ossoliński. 2 tomy,
rs. 6.

Lisiewicz Z. Walka o biskupstwo. Epizod
z dziejów kościoła wschodniego, k. 40.

Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Nar-
wowa, rotmistrza konnej gwardyi ko-
ronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.

Majerski St. Stosunki religijne u staro-
żytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.

— Życie domowe starożytnych greków,
w opr. rs. 1 k. 20.

Merczyng H. Zasady elektrotechniki,
ze 164 rysunkami i mapą, rs. 2 k. 70.

Meyer Maurycy. Główne kierunki najnow-
szej ekonomii politycznej, rs. 1 k. 20.

Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli
ostatni zajazd na Litwie. Z 24 ry-
cinami Andriollego i portretem po-
ety. Wyjdzie w 6 zeszytach, dotąd
wyszły 4. Każdy zeszyt po kop. 75.

Nagel H. Tajemnice Nalewek, rs. 1 k. 50.

Narkiewicz-Jodko A. Zarys dziejów ma-
larstwa od najdawniejszych czasów
do końca XVIII stulecia, ozdób. prze-
szło 600 ilustracyami. 3 tomy rs. 15,
w oprawie rs. 18.

Piekosiński Fr. O dynastycznym szlachte
polskiej pochodzeniu, rs. 4.

Polkowski Ig. Ks. Leon XIII papież i dary
jubileuszowe. Z fotogr. Ojca św., rs. 1.

Rawita F. Na krasnym dworze, pow.
histor. z czasów pobytu w Kijowie
Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.

Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść,
nagr. na konkursie „Kur. Warsz.”,
rs. 1 k. 50.

— Straszny dziadunio, rs. 1.

Rejsky Roman. Podręcznik gospodarski
dla właścicieli ziemskich, kop. 20.

Roscher Wilhelm. Nauka ekonomii handlu
i przemysłu dla poświęcających się
tej nauce i trudniących się stosowa-
niem jej do spraw życia społecznego.

Wyszły 3 zeszyty. Całość 6 zeszy-
tów, rs. 6.

Rzewuski St. Młoda Francya. Studya li-
terackie, rs. 1 k. 60.

Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.

Secretan K. O prawach kobiet, k. 50.

Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji, rs. 2.

— Stan trzeci. Powieść histor. z cza-
sów sejmu 4-letniego, kop. 60.

Syrokomla Wł. Gawędy, rs. 1.

Szłazk prunki, słowem i ołówkiem przed-
stawiony, rs. 1.

Szujski Józef. Historia polska, rs. 2 k. 50.

Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi.
Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.

Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych
wspomnień, rs. 1 k. 20.

Zaborski Wł. Źródła historyczne Wscho-
du, rs. 3.

Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.

— Maroan Kordys, rs. 1.

Zaleski St. Ks. O masonji w Polsce, rs. 3.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, wprowadzające książki i czo-
pisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadawać pieniędzy
sągory przy samowolnym. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe (na zamówienie
numerów).